



BIULETYN

POLITECHNIKI ZIELONOGÓRSKIEJ

NR 6 (95)



ROK XI



ZIELONA GÓRA



CZERWIEC 2001

UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI

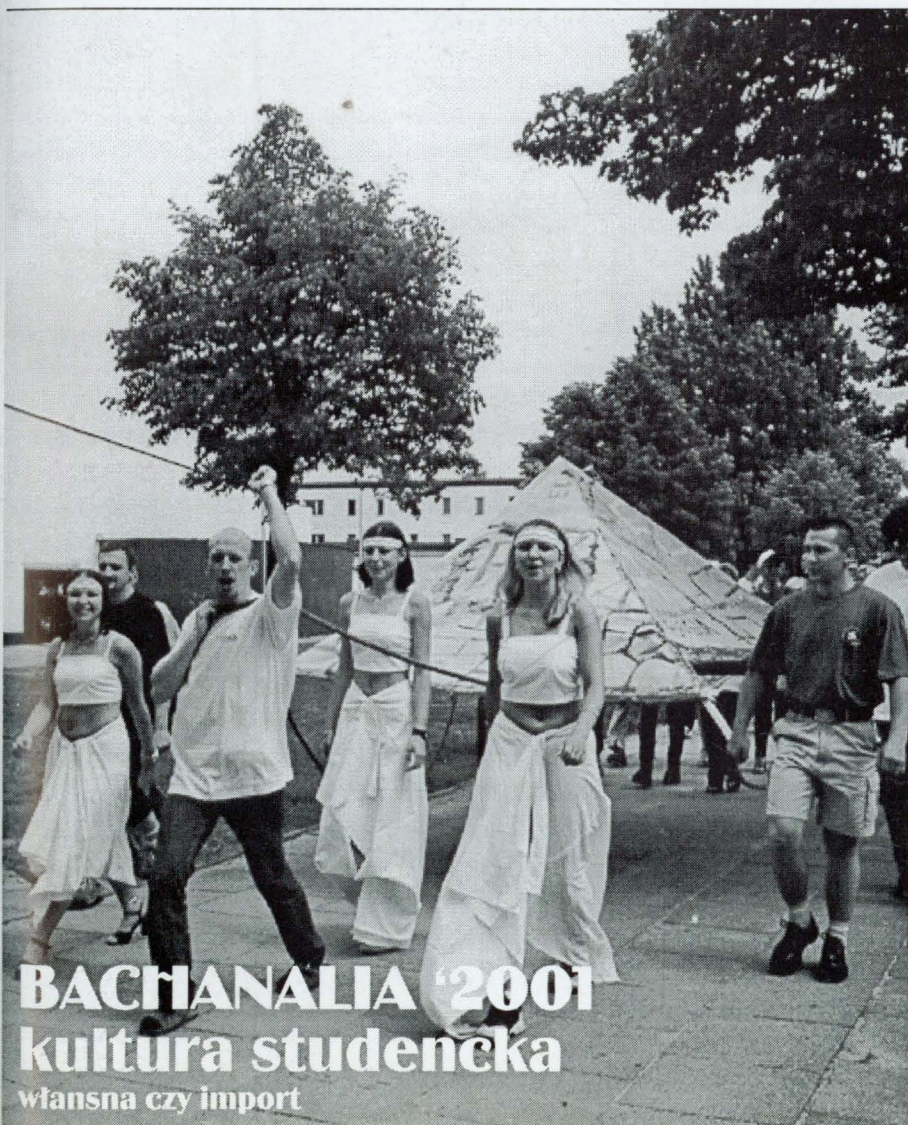
od września

symposium
młodych

DNI SPORTU
STUDENCKIEGO

bliżej
teatru
premiery studenckie

DZIEŃ
ELEKTRYKA



BACHANALIA '2001
kultura studencka
własna czy import



Bachanalia '2001



Uniwersytet!

Przekroczyliśmy wreszcie próg pewności, że uniwersytet jednak w Zielonej Górze powstanie. Nie powstanie jednak 1 września, jak chcą formalisci, a będzie się nim stawał przez kilka dobrych lat. Renoma uniwersytecka nie pochodzi z dekretu władzy, ale z kultywowania wiedzy i doświadczeń kilku pokoleń akademickich. Renoma to nie to, co sami o sobie mówimy, a to, jak nas widzą inni, i jak dalece skłonni są stawiać nas za wzorzec cnót – intelektu, woli, akademickiej uczciwości.

Nie ulega wątpliwości, że jest to chwila dla środowiska ważna – jakkolwiek by to patetycznie nie zabrzmiało. Chwila dużego sukcesu środowiska, którego jeszcze 36 lat temu nie było w ogóle. Ale i sukcesu ciężko wypracowanego, a nie zdobytego nieuczciwymi zabiegami. Środowisko – to prawda, że ostatnim rzutem na taśmę – na finiszu spełnia wszystkie wymogi akademickie, ustalone przez szacowne gremia polskiej nauki.

Uniwersytet był zawsze silnym czynnikiem miastotwórczym, promieniował na region, dawał silne impulsy rozwojowe, wokół niego skupiało się życie intelektualne i duchowe, stawał się ośrodkiem krytycznej refleksji. Uniwersytet zawsze był ważnym ogniwem regionalnej społeczności, nie tylko dlatego, że kreował elity i kształcił specjalistów.

Ważne, by uniwersytet w Zielonej Górze znalazł zrozumienie miejscowych władz – i tych miejskich i regionalnych, rządowych i samorządowych. By pomogły przy jego narodzinach. Uwarunkowania materialne – co tu ukrywać – mogą przyspieszyć lub spowolnić rozwój.

Uniwersytet nie jest własnością ani ministerstwa, ani jego pracowników – jest własnością publiczną społeczności lokalnej. Dlatego trzeba rozważyć, możliwie szybko, zawarcie mądrego, uczciwego kontaktu regionalnego. By zaspokoić najpilniejsze potrzeby egzystencjalne Uniwersytetu Zielonogórskiego.

ap

w numerze

WSPÓLNY SENAT.....	4
Z OBRAD SENATU.....	5
HABILITACJA K. PRZESŁAWSKIEGO.....	5
ROZMOWA Z PROF. MIROSLAWEM GALICKIM.....	6
BIULETYN WYDZIAŁOWY	
WBiIS	9
WE	10
WM	11
WPPT	12
KOŁO NAUKOWE EUROPEISTYKI	14
SERWIS NAUKI.....	15
22. MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM MŁODYCH.....	17
BLIŻEJ TEATRU	18
KONCERT NA POŻEGNANIE ROKU.....	18
ROZMOWA Z PROF. DARIUSZEM UCIŃSKIM.....	20
WSPOMNIENIE O PROF. JERZYM KOTOWSKIM.....	24
SEP MA GŁOS.....	26
NASI W COTTBUS.....	28
NARADA DYREKTORÓW I KWESTORÓW	29
ZE SPORTU AKADEMICKIEGO.....	30
OPINIE I PRZEGLĄD PRASY.....	32
VULGUS PROFANUM.....	37
UNIwersytet MARZEŃ CZY ROZSĄDKU?	38

rozmowa z prof. Mirosławem Galickim na stronie 6, z prof. Dariuszem Ucińskim na str. 20

BIULETYN POLITECHNIKI ZIELONOGÓRSKIEJ

miesięcznik

OFICyna WYDAWNICZA POLITECHNIKI

ul. Podgórna 50, 65-246 Zielona Góra, tel. (0-68) 32 82 479, ~354, ~621; e-mail: biuletyn@adm.pz.zgora.pl

REDAGUJE KOLEGIUM

Andrzej Politowicz - przewodniczący, szef zespołu redakcyjnego

WSPÓŁPRACA:

Marzena Czapaluk (IOiZ), Marek Dankowski (WBiIS), Róża Dąbrowska (IM), Monika Duchoń-Gawys (RO), Anna Walaszek-Babiszewska (WPPT),
Wiesław Kamiński (WM), Maria Kupisz (RD), Tadeusz Kurowski (WE)

OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE KOMPUTEROWE

Andrzej Politowicz

WYDANIE INTERNETOWE

<http://www.pz.zgora.pl/pz/biuletyn.html>

ZDJĘCIA

Kazimierz Adamczewski

KOREKTA

Maria Kupisz

Wyrażone opinie są osobistymi przekonaniami autorów i nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem kolegium, zespołu redakcyjnego i kierownictwa uczelni.

Anonimów, choćby najbardziej słusznych, nie publikujemy.

Zachęcamy do wypowiedzi polemicznych.

Redakcja zastrzega sobie prawo nadawania tekstom własnych tytułów, ich skracania i adiustacji; materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Za zamieszczane informacje odpowiedzialność ponoszą ich autorzy.

Oddano do druku 15 czerwca 2001 r.

Wspólny Senat



Do tego wydarzenia musiało dojść wcześniej lub później. W sali kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego 16 maja odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie senatów WSP i Politechniki. To właśnie gremium będzie przyszłym Senatem Uniwersytetu. Posiedzeniu współprzewodniczyli obaj rektorzy –

Andrzej Wiśniewski i Michał Kisielewicz.

Obrazy rozpoczęło uczczenie pamięci niedawno zmarłego prof. Jerzego Kotowskiego.

Rektor Politechniki wręczył następnie ministerialne akty mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego fizykom Romanowi Gielera i Piotrowi Rozmejowi.

Obrazy przewidywały informację o stanie zaawansowania wniosku o powołanie Uniwersytetu Zielonogórskiego, którą przedstawił prof. Andrzej Wiśniewski.

Drugim ważnym punktem obrad była prezentacja zasad organizacji Uniwersytetu Zielonogórskiego, którą przedstawił prof. Michał Kisielewicz. Opierają się one w zakresie dydaktyki na elastycznym systemie kształcenia, a w zakresie podziału środków na decentralistycznym sposobie ich dystrybucji i autonomii finansowej szkół i wydziałów. W dyskusji wyrażano wątpliwości co do potrzeby istnienia szkół. Wprawdzie ustawa o szkolnictwie wyższym nie przewiduje takiej instytucji, to jednak jej wprowadzenie do struktur organizacyjnych pozwoli na równorzędne traktowanie Szkół. Bo w skład nowej uczelni będą wchodziły wydziały duże i małe, co stwarzało by kłopoty z określeniem algorytmu dystrybucji środków. Gremia akademickie w Polsce uznały tworzenie uniwersytetu w oparciu o sfederowane szkoły, grupujące wydziały, za rozwiązanie nowatorskie, które pozwoli na szybki rozwój nowej uczelni i rozwiąże wiele kłopotliwych problemów organizacyjnych, które mogą być rozstrzygane niekoniecznie na szczeblu rektorskim.

Posiedzenie senatów okazało się potrzebne dla rozwiania wątpliwości. Na pewno teraz jest ich mniej. I jak ktoś zauważył – pierwsza uchwała była przyjęta jednogłośnie. To dobrze wróży i nieważne, że dotyczyła zaledwie porządku obrad.

ap

Z OBRAD SENATU

Senat na kolejnym XVIII posiedzeniu bieżącej kadencji w dniu 30 maja 2001 roku podjął następujące uchwały:

- ❖ **nr 120** w sprawie opinii dotyczącej zmiany nazwy Wydziału Elektrycznego;
Senat pozytywnie zaopiniował wnioski Dziekana Elektrycznego złożony za zgodą rady wydziału dotyczący zmian nazwy Wydziału Elektrycznego na „Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji”.
- ❖ **nr 121** w sprawie opinii dotyczącej zmiany nazwy Wydziału Mechanicznego;
Senat pozytywnie zaopiniował wnioski Dziekana Mechanicznego złożony za zgodą rady wydziału dotyczący zmian nazwy Wydziału Mechanicznego na „Wydział Inżynierii Produkcji i Środowiska Pracy”.
- ❖ **nr 122** w sprawie opinii dotyczącej zmiany nazwy Wydziału Podstawowych Problemów Techniki;
Senat pozytywnie zaopiniował wnioski Dziekana WPPT złożony za zgodą rady wydziału dotyczący zmian nazwy Wydziału Podstawowych Problemów Techniki na „Wydział Zarządzania”.
- ❖ **nr 123** w sprawie opinii dotyczącej zmiany nazwy Wydziału Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej;
Senat pozytywnie zaopiniował wnioski Dziekana Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej złożony za zgodą rady wydziału dotyczący zmiany nazwy Wydziału BILS na „Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska”.
- ❖ **nr 124** w sprawie przyjęcia sprawozdania z wykorzystania środków budżetowych za rok 2000;
Senat przyjął sprawozdania z wykorzystania środków budżetowych uczelni za rok 2000 w ramach systemu zarządzania gospodarką finansową Politechniki Zielonogórskiej w roku 2000.
- ❖ **nr 125** zmieniająca uchwałę nr 95 Senatu Politechniki Zielonogórskiej z dnia 22.11.2000 r. w sprawie narzutów ogólnouczelnianych;
*w uchwale nr 95 Senatu PZ z dnia 22.11.2000 r. w sprawie wysokości narzutów ogólnouczelnianych wprowadzono następujące zmiany:
§ 1 pkt. 10 otrzymał brzmienie: „10) z funduszu pomocy materialnej – dla Pionu Prorektora ds. Nauczania 30%”.*
- ❖ **nr 126** w sprawie uchwalenia planu rzeczowo-finansowego na rok 2001;
Senat uchwalił plan rzeczowo-finansowy PZ na 2001 r. który stanowi podstawę gospodarki finansowej Uczelni prowadzonej w roku 2001.
- ❖ **nr 127** w sprawie zmiany składu osobowego komisji dyscyplinarnej dla studentów oraz odwoławczej komisji dyscyplinarnej dla studentów;
Senat odwołał ze składu Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Mikołaja Krajewskiego i Małgorzatę Cynulak, powołując na ich miej-

sce Marię Dziewę i Kamilę Waśniewską.

Senat odwołał ze składu Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Bogdana Matjasa i Macieja Stępnia, jednocześnie powołując do składu Macieja Dzikucia i Huberta Sagana.

- ❖ **nr 128** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek Dziekana Wydziału Elektrycznego złożony za zgodą rady wydziału oraz zaopiniowany przez Senacką Komisję ds. Nauki i Rozwoju Kadr Naukowych o mianowanie dra hab. inż. Dariusza Ucińskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas określony.
- ❖ **nr 129** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek Dziekana Wydziału Podstawowych Problemów Techniki złożony za zgodą rady wydziału oraz zaopiniowany przez Senacką Komisję ds. Nauki i Rozwoju Kadr Naukowych o mianowanie dra hab. Marka Szczerbińskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas określony.
- ❖ **nr 130,131** w sprawie opinii wniosków o mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego;
Senat wyraził zgodę na mianowanie prof. dr hab. Witolda Karwowskiego oraz prof. dr hab. inż. Andrzeja Masłowskiego na stanowisko profesora zwyczajnego na stałe.
- ❖ **nr 133** w sprawie składu osobowego uczelnianej komisji rekrutacyjnej;
Senat pozytywnie zaopiniował proponowany przez rady wydziałów skład osobowego Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej, jak niżej:

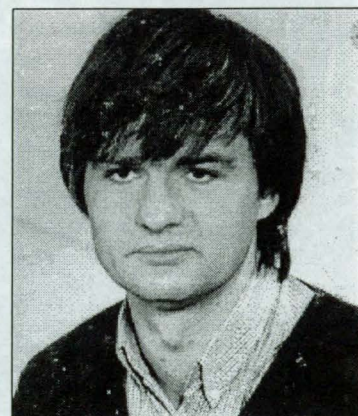
1. prof. dr hab. inż. Ferdynand Romankiewicz	- przewodniczący,
2. dr hab. inż. Adam Bydałek, prof. PZ	- członek,
3. dr hab. inż. Tadeusz Kurowski, prof. PZ	- członek,
4. dr hab. inż. Zygmunt Lipnicki, prof. PZ	- członek,
5. dr hab. Tadeusz Nadzieja, prof. PZ	- członek,
6. inż. Maria Kupisz	- sekretarz.
- ❖ **nr 134** w sprawie utworzenia kierunku studiów „elektronika i telekomunikacja”;
Senat na wniosek Rady wydziału Elektrycznego wyraził zgodę na utworzenie kierunku studiów zawodowych „elektronika i telekomunikacja” od roku akademickiego 2002/2003.

Monika Duchoń-Gawryś

Krzysztof Przestawski z habilitacją

Worek z nominacjami i awansami naukowymi sypnął ostatnio obficie. Decyzją Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni naukowych z 28 maja zatwierdzono uchwałę Rady Naukowej Instytutu Matematycznego Uniwersytetu Wrocławskiego (z lutego) o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk matematycznych **Krzysztofowi Donaldowi Przestawskiemu**. Stopień dra hab. nadany został w zakresie matematyki – geometrii, zbiorów wypukłych.

Nowy doktor habilitowany był stypendystą rządu norweskiego oraz Fundacji Kościuszkowskiej. Serdecznie gratulujemy informując, że rozmowę z nominatem zamieścimy w najbliższym numerze *Biuletynu*.



Jestem od roboty, robotów i sieci neuronowych

Rozmowa z prof. Mirosławem Galickim,
specjalistą z zakresu automatyki i robotyki

Pod koniec maja odebrał Pan w Pałacu Prezydenckim nominację profesorską, stając się najmłodszym profesorem tytularnym w Politechnice. W Polsce spotyka to zwykle ludzi grubo po pięćdziesiątce, a nierzadko u schyłku kariery akademickiej, co chyba mógł Pan stwierdzić naocznie podczas uroczystości. Czy system awansu naukowego jest u nas właściwy?

System awansu naukowego w Polsce jest rzeczywiście długotrwały i ogromnie uciążliwy, a także odbiega od standardów większości krajów. Przykładowo, w większości krajów niemieckojęzycznych najwyższym stopniem naukowym jest stopień doktora habilitowanego. Z kolei w krajach anglosaskich najwyższym stopniem jest doktor nauk. U nas najwyższą godnością akademicką jest tytuł profesora. I proszę mi wierzyć, że jego uzyskanie jest o wiele trudniejsze od stopnia doktora habilitowanego. Te trzy szczeble wymagają, najogólniej mówiąc, czasu, przy czym ostatni szczebel – najwięcej. Zdaję sobie sprawę, że wprost nie odpowiedziałem na Pańskie pytanie. Złożoność tej procedury

powoduje, że niestety, profesorami najczęściej nie stają się ludzie młodzi, którzy są najbardziej aktywni naukowo.

Czy dostrzega Pan istotne różnice generacyjne między osobami, które uzyskały tytuł stosunkowo młodo a ludźmi, którzy uzyskali go później? Chodzi mi naturalnie o różnice w sposobie uprawiania nauki czy też prowadzenia dydaktyki?

Elementy różnic mogę podać na przykładzie Wydziału Elektroniki Politechniki Wrocławskiej, gdzie słuchałem wykładów m.in. profesorów Jerzego Jaronia czy Jerzego Bromirskiego, uczonych, którzy mieli ogromny wpływ na mój rozwój, ale byli też twórcami szkół w tym przedwojennym, solidnym znaczeniu. Struktura wykładu stanowiła przejrzystą całość i opierała się na ogół na analitycznych rozwiązaniach problemów – od początku do końca. Z dzisiejszego punktu widzenia problemy do rozwiązania narzucają, przynajmniej do pewnego momentu, analitykę, ale później już wymagane są techniki informatyczne. Ten styl prowadzenia wykładu

dów przez „starą” profesurę był bardziej swobodny, nierzadko okraszony dowcipem czy anegdotą, przez co wykład zyskiwał na atrakcyjności.

Większość młodych ludzi wybiera drogi szybkiego sukcesu zawodowego i finansowego, a taki w uczelniach przychodzi późno, dopiero wraz z nominacją profesorską. Jak to się stało, że wybrał Pan ścieżkę kariery naukowej?

Nie ukrywam, że już w szkole średniej fascynowała mnie matematyka z fizyką czasoprzestrzeni. I już w technikum myślałem o drodze naukowej. Po maturze złożyłem dokumenty na Wydział Elektroniki, wówczas oblegany i atrakcyjny kierunek studiów. Myśl pójścia w kierunku nauki wyraźniej pogłębiła się w czasie moich studiów i tam podjąłem ostateczną decyzję. Tym bardziej, że proponowano mi stacjonarne studia doktoranckie, które rok wcześniej utworzono na moim wydziale.

Świat robotów i automatów wypełnia ciągle poczytne pozycje z literatury science fiction, tematyka jest nośna, bo pozwala człowiekowi wejść w rolę demiurga, kreującego stwory obdarzone człowieczymi umiejętnościami, a nawet własną inteligencją i poczuciem tożsamości. Czy też takie pobudki skłoniły Pana do zajęcia się problematyką automatyki i sterowania?

W czasie, kiedy zacząłem badania nad robotyką i jej problemami, tematyka omawiana przez Pana nie była jeszcze tak szeroko rozwinięta z uwagi na możliwości techniczne. Moja praca doktorska, związana z robotyką, a w szczególności planowaniem trajektorii robotów manipulacyjnych była pierwszą na Wydziale Elektroniki. Sam jednak robot stał się obiektem badań, nad którym uprawiałem główną moją domenę zainteresowań jaką są metody sterowania optymalnego obiektów z ograniczeniami na zarówno – zmienne sterowania oraz zmienne stanu (w przypadku robotów są to wartości kątów w kinematycznych parach rotacyjnych lub przesunięcia w parach kinematycznych translacyjnych). W konsekwencji teoria sterowania optymal-



nego była i jest moim głównym narzędziem badawczym. Sama robotyka natomiast „pasowała” mi jako konkretny obiekt (robot – manipulator) do uprawiania na nim sterowania optymalnego.

Automatyzacja i robotyzacja na przemysłową skalę pojawiła się w drugiej połowie XX wieku. Wiemy, że chroni człowieka w agresywnym środowisku, pozwala uniknąć jego obecności w niebezpiecznych sytuacjach. Jednak jej dalekosiężnym i globalnym skutkiem jest przeobrażenie światowych stosunków gospodarczych. To ona podniosła na niewyobrażalną skalę wydajność pracy i podzieliła świat w zależności od łatwości dostępu do nowych technologii. Techniczne uzbrojenie procesu pracy spowodowało też masowe bezrobocie strukturalne. Czy świat nauki dostrzega i ocenia takie zjawiska?

Moje środowisko uważa, że problemami takimi winni zająć się raczej politycy, aczkolwiek nie oznacza to, że one nie są dostrzegane na kongresach w międzynarodowym towarzystwie. Nie ma co tu ukrywać – pojawia się problem częściowej eliminacji człowieka z procesu wytwórczego. Na korzyść robotów przemawia fakt, że się nie męczą, są szybkie, dokładne i koszt wykonania zadania jest znacznie mniejszy w porównaniu z pracownikiem wykonującym te same czynności. Nie mniej jednak ich inteligencja i zachowanie się w sytuacjach nie zdeterminowanych przemawia częściej na korzyść zatrudnienia, mimo wszystko, człowieka. Ponadto roboty nie posiadają intuicji i związanego z nią trafnego stawiania hipotez.

Przeciętny człowiek rzadko się zastanawia nad ilością twórczości naukowej ogromnych zespołów badawczych, która jest zawarta w skomplikowanym urządzeniu. Jaka maszyna czy aparat zrobiły na Panu największe wrażenie? Wrażenie, w którym dostrzegł Pan własną ideę, pomysł czy rozwiązanie?

Niewątpliwie takim urządzeniem był robot trzeciej generacji, który stanowi istotne rozszerzenie robotów pierwszej i drugiej generacji. Roboty tej pierwszej można obrazowo uważać jako „głuche” i „ślepe”, to znaczy mówią precyzyjnie – nie posiadają one czujników, które umożliwiają robotowi kontakt z otoczeniem. Roboty drugiej generacji charakteryzują się tym, że wyposażone są w różnego rodzaju sensory (czujniki) percepcji (dotyku, zbliżenia słuchu lub kamery wizyjne). Roboty trzeciej generacji i wyższych różnią się znacznie od tych dwóch poprzednich. Mianowicie, wyposażone są one dodatkowo w elementy tzw. sztucznej inteligencji. Pojęcie „sztucznej inteligencji” (z ang. artificial intelligence) pojawiło się w połowie lat pięćdziesiątych. Dotyczy ono nowego kierunku zastosowań robotów do rozwiązywania problemów, których formułowanie i rozwiązywanie uznawane było wcześniej za wyłączną domenę człowieka (prowadzenie gier, dowodzenie twierdzeń, planowanie zadań).

W początkach moich studiów doktorskich będąc na konferencji w Wiedniu zetknąłem się na video prezentowanym przez m. in. prof. Oussama Khatiba z Uniwersytetu Stanfordzkiego z mobilnym robotem wyposażonym w elementy sztucznej inteligencji. Robot ten potrafił rozwiązywać pewne proste zadania z typu *block world* „ułożyć domek z klocków”. Podstawowym elementem przy ich rozwiązywaniu jest komenda przemieść efektor lub obiekt trzymany przez efektor z jednego położenia w przestrzeni roboczej w inne. Dodatkowo zakłada się możliwość nieprzewidzianego wcześniej pojawienia się lub zniknięcia pewnych obiektów (przeszkód). W takiej (zmienionej) sytuacji robot ma nadal realizować swoje zadanie lub wygenerować nowe podcele, które doprowadzą do wykonania postawionego wcześniej przez operatora lub system planowania działań pierwotnego zadania. Jego nieodłącznym elementem jest np. problem wykrywania i unikania kolizji robota z otoczeniem, który zalicza się do jednego z najtrudniejszych w robotyce. I właśnie w tym miejscu staram się umiejscowić swoje badania, tzn. konstruję algorytmy planowania bezkolizyjnych ruchów robota, które spełniają jeszcze pewne inne, istotne z praktycznego i ekonomicznego punktu widzenia ograniczenia, takie jak na przykład minimalizacja czasu ich trwania, nie przekraczanie w trakcie ruchu ograniczeń konstrukcyjnych robota.

Świat odkrywa coraz szersze pola zastosowania sieci neuronowych. Gdy przed laty po raz pierwszy o nich usłyszałem, sądziłem, że samo pojęcie, wzięte z biologicznej analogii mózgowej wyższych kręgowców, jest dalece nieuprawnione. W tkance mózgowej zachodzą nie tylko procesy elektryczne, ale również chemiczne, fizyczne i być może takie, o których jeszcze nie wiemy. Tymczasem nowa idea pozwoliła na wystąpienie zjawisk sztucznej inteligencji. Czy mógłby Pan rozwinąć nieco temat, który stał się Pańskim drugim obszernym tematem badawczym?

Rzeczywiście jest tak, jak Pan mówi, tzn. sztuczne sieci neuronowe wzięły się z obserwacji funkcjonowania, a następnie próby budowania daleko niedoskonałych modeli neuronów biologicznych i ich wzajemnych ze sobą interakcji. Sieci neuronowe są jednym z elementów sztucznej inteligencji i aktualnie znajdują zastosowanie w wielu dziedzinach, takich jak sterowanie i identyfikacja obiektów statycznych i dynamicznych, problemy wykrywania i umiejscawiania uszkodzeń obiektów, a w moim przekonaniu – ich największe zastosowania znajdują w rozpoznawaniu obrazów, w szczególności w medycynie w rozpoznawaniu nowotworów, stanów przed- i epileptycznych u niemowląt, co umożliwia wczesne leczenie, w bankowości – przydziale kart kredytowych klientom (na podstawie danych z arkuszy) wypełnianych przez potencjalnego posiadacza, sieć neuronowa decyduje o przydziale lub nie uprawnień do posiadania określonego typu karty

Mirosław Galicki

urodził się 12 lutego 1955 roku w Pieńsku na Dolnym Śląsku.

W 1980 r. ukończył studia na Wydziale Elektroniki Politechniki Wrocławskiej, gdzie następnie podjął pracę na stanowisku asystenta. W 1984 r. przenosi się do pracy w ówczesnej Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze i do 1985 r. jest zatrudniony na stanowisku starszego asystenta. W 1984 r. broni pracę doktorską *Optymalne działanie robota w warunkach istnienia obszarów zabronionych* w Instytucie Cybernetyki Technicznej Politechniki Wrocławskiej. W latach 1985-1992 jest adiunktem w Instytucie Matematyki. W 1990 r. habilitował się na Wydziale Mechanicznym Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej przedstawiając rozprawę pt. „Metody planowania zadań manipulatorów redundantnych w przestrzeni roboczej z przeszkodami”. Od 1993 roku jest zatrudniony kolejno w Instytucie Organizacji i Zarządzania oraz Instytucie Informatyki i Zarządzania na stanowisku profesora nadzwyczajnego. 6 kwietnia br. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał mu tytuł profesora.

Jest autorem lub współautorem 8 monografií oraz ponad 60 artykułów w czasopismach naukowych i materiałach konferencyjnych. Recenzował 3 monografie, 4 skrypty oraz wiele artykułów w periodykach specjalistycznych. Był członkiem lub przewodniczącym rad i komitetów naukowych wielu konferencji międzynarodowych. Od 1993 roku jest członkiem Polskiego Komitetu Teorii Maszyn i Mechanizmów przy Komitecie Budowy Maszyn PAN, a od 1999 r. – Polskiego Stowarzyszenia Pomiarów Automatyki i Robotyki oraz Zespołu Robotów i Pojazdów Komitetu Automatyki i Robotyki PAN.

W 1991 r. był stypendystą DAAD.

Uczestniczył w 6 grantach międzynarodowych (we współpracy z Uniwersytetem Technicznym w Ilmenau i Uniwersytetem Fryderyka Schillera w Jenie) oraz kierował grantem KBN (1998-99). Był promotorem dwóch przewodów doktorskich (Iwona i Grzegorz Pająkowie) oraz konsultantem prac doktorskich niemieckich aspirantów.

Prowadził stałe wykłady z teorii sztucznych sieci neuronowych na Uniwersytecie Fryderyka Schillera w Jenie oraz cykliczne wykłady z teorii optymalizacji statycznej i dynamicznej w Uniwersytecie Technicznym w Ilmenau (Niemcy).

Należy w Politechnice do czołówki autorów, których prace wymienia tzw. lista filadelfijska i indeks cytowań.

Żona Małgorzata jest farmaceutką, a córki uczennicami - Anna - liceum i Katarzyna - szkoły podstawowej.

kredytowej.

Chciałbym dodać, że wprowadziłem nowy typ sieci, tzw. dynamiczne uogólnione sieci neuronowe. Od 1998 roku są one wykorzystywane m. in. w Klinice Neuropsychiatrii w Wiedniu do wczesnego wykrywania stanów przed epilepsyjnych u niemowląt i małych dzieci.

Zatrzymajmy się na moment nad rozpoznawaniem obrazów. Przeciętny człowiek widząc inną osobę potrzebuje ułamka sekundy na stwierdzenie czy osoba jest mu znana. Rozpoznanie jest błyskawiczne. Czy podobnie funkcjonuje sieć?

Sztuczna sieć neuronowa, aby mogła funkcjonować, musi najpierw podlegać tzw. procesowi uczenia. Najogólniej mówiąc uczenie sieci jest procesem, w którym przedstawia się jej obrazy (na ogół z jednoczesną informacją o ich przynależności do wybranej klasy). Jest to tzw. uczenie z nauczycielem. Możliwe są również inne rodzaje uczenia. Podczas kolejnych prezentacji obrazów zostają odpowiednio modyfikowane wagi sieci w taki sposób, by różnica między wyjściem sieci a zadaną klasą była minimalizowana. Proces taki powtarza się do momentu, w którym zmiany wag sieci nie powodują dalszego zmniejszenia powyższej różnicy. W takiej sytuacji uważamy, że sieć jest już nauczona. I dopiero wówczas sieć zaczyna pracować (rozpoznawać). Tzn. dostarcza się sieci obraz, którego ona wcześniej nie widziała i jej zadaniem jest prawidłowa klasyfikacja tego obrazu. Aby sprawdzić, że sieć prawidłowo klasyfikuje obrazy, wcześniej dzieli się zbiór uczący wszystkich obrazów na dwa podzbiory – jeden wykorzystywany jest w trakcie uczenia sieci, drugi – do jej testowania. Miernikiem prawidłowego funkcjonowania sieci jest jej zdolność uogólniania, tzn. jej prawidłowego klasyfikowania obrazów, których wcześniej nie widziała.

Panie Profesorze, proszę powiedzieć co uważa Pan za swój największy sukces naukowy?

Wydaje mi się, że moim sukcesem naukowym jest próba podania obliczeniowo efektywnych algorytmów sterowania robotami przy ograniczeniach na zmienne sterujące jego siłownikami oraz zmienne stanu, wynikające z istnienia zarówno statycznych, jak i dynamicznych przeszkód w przestrzeni roboczej. Problem sterowania optymalnego w warunkach ograniczeń na zmienne stanu jest szczególnie trudny z uwagi na to, że na ogół nie jest znana struktura optymalnego sterowania robotem. Algorytmy, które zaproponowałem unikają tej niedogodności, a także nie wymagają znajomości początkowych rozwiązań dopuszczalnych, tzn. spełniających ograniczenia na zmienne stanu. Rozwiązanie dopuszczalne w przypadku manipulatorów o dużej liczbie par kinematycznych, w szczególności hiperredundantnych jest samo w sobie problemem złożonym i trudnym do rozwiązania.

Za swój sukces naukowy uważam również

zastosowanie teorii sterowania optymalnego do skonstruowania, a następnie podania algorytmów uczących dla uogólnionych dynamicznych sieci neuronowych i zastosowanie tych ostatnich w praktyce.

Postęp i rozwój następcy zawdzięczają zwykle dorobkowi swych poprzedników. Kto dla Pana jest niekwestionowanym Mistrzem i przewodnikiem, który uchronił Pana od pułapek i wskazał możliwości tkwiące w niebanalnych pomysłach?

Niekwestionowanym Mistrzem w moim całym rozwoju naukowym był śp. prof. Adam Morecki, niestety, zmarły przed półtora tygodniem (rozmowa z prof. M. Galickim odbyłem 30 maja – przyp. ap). Prof. A. Morecki prowadził mnie od doktoratu, poprzez habilitację i towarzyszył mi w drodze do tytułu. Uczyl mnie stawiać pierwsze kroki w obszarze robotyki, pokazywał mi problemy najistotniejsze i dziury, które należy wypełnić. Bez wątpienia był człowiekiem, który nauczył mnie stawiania hipotez i ich prawidłowego weryfikowania. Profesor swoją osobowością przyciągał młodych ludzi i okazywał swą życzliwość i daleko idącą pomoc. We wszystkich, nie tylko naukowych, przejawach życia.

Troskliwym lecz surowym opiekunem okazał się też prof. Krzysztof Tchoń z Politechniki Wrocławskiej, który jako pierwszy przeczytał mój pierwszy rękopis rozprawy doktorskiej. Od niego również nauczyłem się sposobu rozwiązywania złożonych teoretycznych problemów sterowania. Był recenzentem habilitacji i wniosku o profesurę.

Jak Pan sądzi – co może się zdarzyć w uprawianych przez Pana dziedzinach w najbliższym dziesięcioleciu? W jakim kierunku pójdzie automatyka i robotyka, a co przyniosą nam zastosowania sieci neuronowych?

Myszę, że dziś mamy niezwykle wyużyty aparat matematyczny, służący do wyznaczania kierunków, a także rozwiązań problemów generowanych przez automatykę, w szczególności robotykę, a także sieci neuronowe. Trendów rozwojowych dopatrywałbym się w konstruowaniu coraz bardziej obliczeniowo efektywnych metod rozwiązywania tych problemów. A zatem raczej nie teoria, a wykorzystanie różnorodnych technik obliczeniowych.

Postęp techniczny to także nieustanna praca nad niezawodnością. Niezawodnością maszyn, urządzeń, automatów. Zapominamy, że samochody sprzed dwudziestu lat psuły się częściej mimo, że nie oferowały tak wyrafinowanych możliwości użytkowych jak dziś. Czy problem niezawodności dotyczy także Pańskich dziedzin?

Oczywiście, że tak. Roboty, w szczególności wyższych generacji, wyposażone w niesłychanie skomplikowane technologicznie elementy ich inteligencji, podlegają takim samym prawom teorii niezawodności jak wszystkie urządzenia techniczne. Z uwagi na niezwykle

wysoki koszt robotów (kwoty rzędu setek tysięcy dolarów za pojedynczą sztukę) badania robotyków idą w kierunku rozwoju metod sterowania, dla których robot najmniej się eksploatuje.

W przypadku sieci neuronowych problem ich niezawodności wiąże się tylko i wyłącznie ze zdolnością ich uogólniania, tzn. sieć wysoce zawodna posiada małą zdolność uogólniania.

Co sobie Pan obiecuje w nowej roli już niezależnego naukowca? Jakie dotąd bariery uniemożliwiały Panu pełen rozwój zainteresowań? Co w osobistych planach – tych na najbliższą przyszłość i tych długodystansowych?

Uzyskanie tytułu jest – moim zdaniem – tylko aktem formalnym. A bariery? Owszem, były takie w poprzednim instytucie. A ściślej – brak środków na moje wyjazdy konferencyjne, które na ogół finansowałem ze swojej kieszeni. Jeśli chodzi natomiast o najbliższe plany, to uważam, że po zakończeniu pewnego etapu, tzn. wykorzystaniu metod sterowania optymalnego off-line w robotyce i sieciach neuronowych, chciałbym się skupić na konstruowaniu algorytmów zarówno sterowania robotów, jak i sieci neuronowych typu on-line. W moim przekonaniu aktualne problemy generowane przez praktykę są ukierunkowane bardziej na podanie szybkiego rozwiązania, które nie musi być optymalne. I właśnie temu celowi służą algorytmy on-line, które na ogół nie generują rozwiązań optymalnych, natomiast – jak sama nazwa wskazuje – dostarczają metod sterowania albo uczenia w czasie rzeczywistym. Temu zagadnieniu chciałbym się sam poświęcić, jak i proponować moim doktorantom.

Co stanowi przedmiot Pana pozazawodowych pasji i zainteresowań? W jakim kręgu lubi Pan wypoczywać i w jaki sposób?

Uwielbiam chodzenie po górach. Tę pasję zaszczepiła we mnie żona, która – nie ma co tu ukrywać – pomogła mi dojść do tego, co osiągnąłem. Jestem pewien, że bez jej pomocy nie uzyskałbym nawet połowy z tego, co jest moim dorobkiem.

Jednak moim największym motorem napędowym była i jest moja Mama. To jej nieugięta wola, wsparta intuicją pchnęła mnie na właściwe drogi, co dla ówczesnego kawalera, a więc człowieka obdarzonego poczuciem zbytnej swobody miało ogromne znaczenie.

Moje córki, Ania i Kasia nie sprawiły nam istotnych problemów wychowawczych, co stało się dobrą motywacją, bym im również nie stwarzał swoją pracą żadnych problemów.

Najlepiej czuje się i odpoczywam w kręgu rodzinnym, gdy jesteśmy wszyscy razem. Naturalnie z psem chow-chow Mikim oraz myszą Maxem.

Życzę trochę czasu na spacer i wspinaczkę górską.

Rozmawiał Andrzej Politowicz

biuletyn wydziałowy

Wydział Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej

Z posiedzeń Rady Wydziału

Na posiedzeniu Rady Wydziału Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej z dnia 18 kwietnia, któremu przewodniczył dziekan prof. Henryk Greinert, omówiono i poddano do zatwierdzenia między innymi następujące kwestie:

- powołano komisję do przeprowadzenia niektórych czynności związanych z realizacją przewodu doktorskiego mgr Magdy Hudak z Zakładu Sieci i Instalacji Sanitarnych Instytutu Inżynierii Środowiska. Zaproponowany skład Komisji: prof. Antoni Matysiak, śp. prof. prof. Jerzy Kotowski, prof. Tadeusz Kuczyński.
- zatwierdzono plan finansowo-rzeczowy na rok 2001.

W dniu 23 maja posiedzeniu Rady Wydziału przewodniczył dziekan prof. Henryk Greinert. Rozpatrzono i zaopiniowano następujące kwestie.

1. Wśród spraw osobowych:

- Pozytywnie rozpatrzono wniosek prof. Jana K. Stawiarskiego o zatrudnienie na stanowisku profesora w Zakładzie Architektury i Budownictwa Instytutu Budownictwa PZ;
- Zaopiniowano ze skutkiem pozytywnym przedłużenie zatrudnienia na Wydziale m.in. w przypadku następujących osób: dr Jacka Korentza, mgr Barbary Walczak, mgr Moniki Suchowskiej-Kisielewicz, mgr Katarzyny Przybyły, mgr Tadeusza Butymowicza;
- Powołano prof. Józefa Gila na stanowisko Kierownika Zakładu Geotechniki i Geodezji w Instytucie Budownictwa PZ;

2. Uzupełniono składy Komisji do przeprowadzenia niektórych czynności związa-

nych z przewodami doktorskimi, w skład których wchodził śp. prof. Jerzy Kotowski. I tak skład Komisji w przypadku przewodu mgr Pawła Urbańskiego i mgr Piotra Chylińskiego uzupełnił prof. Piotr Aliawdin, w przypadku mgr Elżbiety Grochowskiej – prof. Józef Gil, a w przypadku mgr Jarosława Gniazdowskiego, mgr Marzeny Jasiewicz, mgr Magdy Hudak – prof. Zygmunt Lipnicki z PZ.

Na Radzie Wydziału w dniu 30 maja podjęto uchwałę w sprawie wniosku dotyczącego propozycji zmiany nazwy Wydziału Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej na Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska w związku z planowanym utworzeniem nowej uczelni.

Seminaria naukowe

W Zakładzie Technologii Wody, Ścieków i Odpadów Instytutu Inżynierii Środowiska odbyły się następujące seminaria naukowe:

- na seminarium w dniu 25 kwietnia, któremu przewodniczył prof. Andrzej Jędrzak przedstawiony został referat autorstwa prof. Mieczysława Szustakowskiego pt. „Usuwanie i odzyskiwanie fosforu ze ścieków i odpadów” nawiązujący do te-

matyki II Międzynarodowej Konferencji w Noordwijkerhout (Holandia);

- a seminarium w dniu 16 maja, które prowadził prof. Mieczysław Szustakowski przedstawiono dwa tematy:

- * „Kierunki rozwoju fermentacji odpadów komunalnych” – prof. Andrzej Jędrzak;

- * „Fermentacja metanowa odpadów organicznych” – mgr Andrzej Kowalczyk.

W trakcie obu seminariów podjęto dyskusję podkreślającą wagę omawianych problemów dla ochrony środowiska naturalnego.

Więści ze stowarzyszeń

W dniu 19 kwietnia, w s. 105 Instytutu Inżynierii Sanitarnej PZ odbył się Walny Zjazd Członków Oddziału Ziemi Lubuskiej Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi. Zjazd poprzedzony został uroczystym Sympozjum z okazji Jubileuszu XXV-lecia Oddziału Ziemi Lubuskiej PTPNoZ.

Oddział Ziemi Lubuskiej PTPNoZ został powołany w 1975r., licząc na początku 83 członków reprezentujących różne dziedziny wiedzy. Byli więc wśród nich m.in.: geolodzy, hydrogeolodzy, geografowie, geodeci, geofizycy, przyrodnicy, specjaliści od spraw ochrony środowiska, architekci, urbaniści, specjaliści budownictwa lądowego i inni. Od

pierwszego dnia swej działalności aż do dnia dzisiejszego Oddział Towarzystwa był mocno związany osobowo i organizacyjnie z WSI i PZ w Zielonej Górze, zwłaszcza zaś z Instytutem Inżynierii Sanitarnej. Wśród jego członków znajdujemy nazwiska wielu wybitnych osobowości naszej Uczelni, że wymienię tu tylko przykładowo: prof. prof. Zygmunta Szafrana, Jerzego Kotowskiego, Stanisława Kołaczekowskiego, Henryka Greinerta, Stanisława Lewowickiego, Józefa Gila, doc. Mikołaja Kłapocia i wielu innych.

Zgodnie z przyświecającym Towarzystwu hasłem autorstwa Stanisława Staszica „Być Narodowi Użytecznym”, członkowie

Towarzystwa zaangażowani byli wszechstronnie w prowadzenie działalności naukowo-badawczej, edukacyjnej i usługowo-badawczej, także przy współpracy z innymi ośrodkami, np. UAM w Poznaniu. Płonem są np. niezliczone artykuły i opracowania naukowe i popularyzatorskie wydawane w liczących się w kraju periodykach, m.in. w Przeglądzie Geologicznym, Aurze, Wszechświecie, w wydawnictwach Z.G. PTPNoZ, kilkanaście monografii autorskich, itp.

Oddział Ziemi Lubuskiej był organizatorem lub współorganizatorem wielu konferencji naukowych, w tym Sympozjów Glacitek-

toniki o zasięgu krajowym i później międzynarodowym. Wydawany jest też własny zeszyt „Natura”, którego 5 numer otrzymali uczestnicy ostatniego Sympozjum. Równocześnie prowadzono szeroką działalność popularyzatorską w zakresie wiedzy o Ziemi i o środowisku naturalnym poprzez organizowanie prelekcji, odczytów, konkursów i uczniowskich sesji naukowych, wystaw fotograficznych (Jerzy Mendaluk), wyjazdów tematycznych w tym zagranicznych etc etc.

Na ostatnim Jubileuszowym Sympozjum, które prowadził dr Ireneusz Wróbel i które

zorganizowało ok. 80 uczestników, w tym gości z innych ośrodków np. w osobie prof. Stanisława Żędy z UAM w Poznaniu, wygłoszono m.in. następujące referaty:

- „Odpady – źródłem surowców i energii” - prof. Andrzej Jędrzak;
- „Zagrożenia ekologiczne zlewni Obrzy-
cy” - dr Adam Małecki;
- „Znaczenie wierzby *Salix viminalis*” -
inż. Czesław Karczmarski;
- „Monitoring Województwa Lubuskiego”
- mgr Jerzy Mendaluk.

Prezentowana tematyka stanowiła przyczynek do ożywionej dyskusji w zakresie problemów związanych z ochroną środowiska.

Na Walnym Zjeździe wybrano nowy Zarząd Oddziału Ziemi Lubuskiej PTPNoZ, któremu w najbliższej kadencji będzie przewodniczył dr Adam Małecki, na co dzień pracujący w Instytucie Inżynierii Sanitarnej naszej Politechniki. Życzymy mu sukcesów i osobistego zadowolenia z pełnionej funkcji.

Marek Dankowski

Wydział Elektryczny

Krzysztof Urbański doktorem nauk technicznych

27 kwietnia 2001 roku na Wydziale Elektrycznym Politechniki Zielonogórskiej Krzysztof Urbański obronił rozprawę doktorską pt. „Struktury i algorytmy pracy kalibratorów mocy prądu przemiennego. Opracowanie i analiza właściwości”, której był promotorem.

Krzysztof Urbański jest absolwentem Instytutu Automatyki i Metrologii Elektrycznej Naszej Uczelni, wyróżnionym odznaką Maxima Cum Laude. W 1981 roku rozpoczął pracę w kierownictwie przez mnie Pracowni Kalibratorów Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Metrologii Elektrycznej Lumel w Zielonej Górze. Przez profesora Wagnera został dobrze przygotowany z wówczas nowej tematyki układów mikroprocesorowych, w związku z tym powierzono mu

prowadzenie prac projektowych przy pierwszym krajowym kalibratorze z mikroprocesorową częścią sterującą typu SQ11, za co został nagrodzony Nagrodą Techniczną NOT.

Brak w kraju wzorców trójfazowego wektora napięć i prądów nastroczał szczególnych trudności przy sprawdzaniu mierników i przetworników mocy. Nierealny był też import tych wzorców z uwagi na bardzo wysoką cenę jednostkową tych urządzeń w wysokości około 100 tysięcy dolarów za kalibrator trójfazowy typu 800A/811A amerykańskiej firmy Rotek. W 1986 roku podjęto decyzję o opracowaniu pierwszego w Europie trójfazowego kalibratora mocy typu SQ33 przystosowanego do produkcji seryjnej. Dobrzy inżynierowie - projektanci zarabiali wówczas 15 dolarów miesięcznie a dla firm, w których pracowali, kosztowali 40 dolarów miesięcznie. Łatwo przeliczyć, że koszt jednego egzemplarza kalibratora trójfazowego był równoważny kosztowi utrzymania i opłaty 20-osobowego zespołu polskich inżynierów przez 10 lat.

Panu Krzysztofowi Urbańskiemu powierzono kluczową rolę konstruktora prowadzącego, z którego wywiązał się wzorowo. Kalibrator SQ33 był przedmiotem sprzedaży wieloletniej licencji, od 1990 roku do dziś

wyprodukowany został w liczbie 100 sztuk, w Europie do dzisiaj nie ma znanego mi odpowiednika. W projekcie kalibratora mocy Krzysztof Urbański zastosował szereg nowatorskich pomysłów, między innymi wieloprocessorowy układ sterowania kalibratora oraz włączenie systemu procesorowego do zamkniętej pętli stabilizacji kątów przesunięć fazowych.

W 1990 roku mgr inż. Krzysztof Urbański odbył podyplomowe studium w Politechnice Wrocławskiej pt. „Zastosowanie mikroprocesorów w aparaturze pomiarowej” oraz podjął się organizacji Przedsiębiorstwa Calmet, powołanego do projektowania nowych rodzajów kalibratorów, w którym opracował nowe typy kalibratorów mocy.

W ciągu 12 lat wyprodukowano w Polsce około 200-tu sztuk kalibratorów mocy opracowanych przy kluczowym współudziale dr inż. Krzysztofa Urbańskiego. Wg mojej oceny kalibratory te stanowią ponad 95% wszystkich kalibratorów mocy użytkowanych w kraju.

W 1992 roku odpowiedział pozytywnie na moją propozycję podjęcia pracy na stanowisku asystenta w Zakładzie Elektroniki i Układów Mikroprocesorowych Instytutu Informatyki i Elektroniki naszej Uczelni. Duże doświadczenie, talent

i pracowitość pozwalają na prowadzenie zajęć dydaktycznych przez dr inż. Krzysztofa Urbańskiego z szerokiego zakresu tematycznego: podstawy informatyki, programowanie w języku assemblera, podstawy techniki cyfrowej, układy i systemy mikroprocesorowe, podstawy elektroniki i układy elektroniczne, CAD układów elektronicznych, projektowanie układów elektronicznych, co jest cennym pomostem pomiędzy dwoma kierunkami studiów na naszym Wydziale Elektrycznym.

Zainteresowania naukowe dr inż. Krzysztofa Urbańskiego koncentrują się wokół takich zagadnień jak struktury i algorytmy pracy urządzeń elektronicznych, w szczególności kalibratorów, tym kalibratorów mocy, zastosowanie techniki cyfrowej i mikroprocesorowej do budowy urządzeń pomiarowych wielkości elektroenergetycznych, w tym interfejsy i programowanie, komputerowe wspomaganie projektowania. Wyniki prac badawczych zastosowane zostały w kilkunastu typach kalibratorów produkowanych w trzech zielonogórskich przedsiębiorstwach oraz zostały opublikowane w 28 pracach, w tym w 11 patentach.

Serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów.

Andrzej Olencki*



* Autor jest profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Elektrycznym

Konferencja międzynarodowa

Energoelektronika jest dynamicznie rozwijającą się dziedziną elektrotechniki. Znajduje coraz szersze zastosowanie w wielu obszarach gospodarki. Urządzenia energoelektroniczne zwiększają wydajność procesów technologicznych, zmniejszają zużycie energii elektrycznej oraz poprawiają komfort życia. Integracja z systemami informatycznymi i energetycznymi sprzyja powstawaniu przyjaznego dla człowieka środowiska energetyczno-informatycznego spełniającego wysokie wymagania

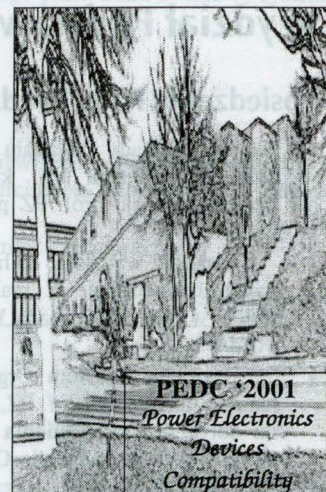
w środowisku naturalnym.

Problematyka kompatybilności urządzeń energoelektronicznych pojawia się najczęściej w publikacjach i referatach prezentowanych w ramach dużych i szerokich tematycznie konferencji. Od kilku lat systematycznie rośnie znaczenie materiałów przedstawiających zagadnienia kompatybilności.

Organizacja **International Conference PEDC 2001** jest kolejną okazją do stworzenia forum dyskusyjnego dla zainteresowanych tematem kompaty-

bilności elektromagnetycznej. Jest to druga po PEDC 1999 konferencja organizowana przez *Instytut Inżynierii Elektrycznej* we współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowymi – Politechniką Lwowską, Uniwersyteciem Technicznym w Tallinie i Wyższą Szkołą Inżynierską Giessen-Friedberg.

W imieniu organizatorów oraz własnym zapraszam do udziału. Informacje:
<http://www.pedc.pz.zgora.pl>;
mail: pedc2001@pz.zgora.pl



Przewodniczący
Komitetu Organizacyjnego
prof. Ryszard Strzelecki

Wydział Mechaniczny

22 Międzynarodowe Sympozjum Naukowe Studentów i Młodych Pracowników Nauki

W dniach 14 – 15 Maja 2001r pod patronatem J.M. Rektora Politechniki Zielonogórskiej odbyło się 22 Międzynarodowe Sympozjum Naukowe Studentów i Młodych Pracowników Nauki, w którym uczestniczyli młodzi pracownicy i studenci naszego Wydziału. Mgr inż. Mariusz Jenek przedstawił referat pt. „Badanie preparatów eksploata-

cyjnych”, mgr inż. Ewa Wesołowska zaprezentowała referat pt. „Zastosowanie systemów ekspertowych w zarządzaniu jakością” zaś mgr inż. Agnieszka Łabędzka referat pt. „Okrągłość - współczesne bezodniesieniowe metody kontroli”. Studentów reprezentowali: Katarzyna Stróżyńska, która wygłosiła referat pt. „Symulacja komputerowa drgań po-

wstających w strefie frezowania palcowego”, Remigiusz Romankiewicz i Radosław Tkaczyk którzy przedstawili „Ewolucję skurczu i naprężeń skurczowych w siluminie AK7” oraz Wojciech Czaplarski i Adam Skowroński którzy zaprezentowali „Stanowisko do badania oporów przepływu metalu w kanale formy odlewniczej”.

Posiedzenie Rady Wydziału

W dniach 28.05.01 na posiedzeniu Rady Wydziału został przedstawiony przez Dziekana Wydziału Mechanicznego prof. Ryszarda Rohatyńskiego plan rzeczowo-finansowy

na rok 2001. Po dyskusji propozycje zostały zaakceptowane przez Członków Rady.

W innym punkcie posiedzenia Dziekan poinformował Członków Rady o stopniu

zaawansowania procedury utworzenia Uniwersytetu Zielonogórskiego.

VIII Konferencja Dziekanów Wydziałów Mechanicznych

W dniach od 14 do 16 maja 2001 r. Na Politechnice Rzeszowskiej odbyła się VIII Konferencja Dziekanów Wydziałów Mechanicznych (kształcących w zakresie mechaniki i budowy maszyn) polskich państwowych uczelni technicznych.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele 27 wydziałów (ogółem 58 osób).

Wydział Mechaniczny Politechniki Zielonogórskiej czynnie reprezentowali Dziekan prof. dr hab. inż. Ryszard Rohatyński, Prodziekan ds. Nauczania Dr inż. Tadeusz Szmigielski, Z-ca Dyrektora Instytutu Inżynierii Produkcji i Materiałoznawstwa Dr inż. Rajmund Papiór wygłaszając referat pt.:

Ocena efektywności procesu dydaktycznego i jakości kształcenia absolwentów na podstawie wyników zaliczeń i egzaminów.

Referat wzbudził duże zainteresowanie wśród uczestników konferencji.

Tematami wiodącymi wystąpień i dyskusji były:

- plany studiów pod kątem określenia minimów programowych,
- struktura planów studiów na kierunku mechanika i budowa maszyn,
- system ECTS,
- system finansowania szkolnictwa wyższego,

- strategia rozwoju Wydziałów Mechanicznych.

W dyskusji zwracano szczególną uwagę na istotne problemy środowiska akademickiego działającego w obszarze mechaniki i budowy maszyn. Podkreślano konieczność podjęcia skoordynowanej współpracy Wydziałów Mechanicznych polskich uczelni dla wypracowania skutecznych metod promocji i interesujących form kształcenia, a także kreowania programów nauczania w specjalnościach poszukiwanych na rynku pracy.

Wiesław Kamiński

Wydział Podstawowych Problemów Techniki

Posiedzenia Rady Wydziału

Posiedzenie Rady Wydziału Podstawowych Problemów Techniki w dniu 18 kwietnia br., któremu przewodniczył dziekan, dr hab. Longin Rybiński prof. PZ poświęcone było m. in. następującym problemom:

- Dziekan wydziału, dr hab. Longin Rybiński prof. PZ przedstawił sprawozdanie z realizacji planu rzeczowo-finansowego WPPT w roku 2000. Rada Wydziału jednomyślnie przyjęła sprawozdanie.
- Dyrektor Instytutu Organizacji i Zarządzania, dr hab. inż. Janina Stankiewicz prof. PZ, przedstawiła Radzie Wydziału wniośki dotyczące zatrudnienia na stanowiskach profesorów nadzwyczajnych w Instytucie Organizacji i Zarządzania Politechniki Zielonogórskiej:

❖ *dra hab. Marka Szerbińskiego* oraz

❖ *dra hab. inż. Franciszka Mrocza*.

W głosowaniu tajnym członkowie Rady Wydziału poparli obydwa wnioski.

- Powołano Wydziałową Komisję Rekrutacyjną na rok akademicki 2001/2002 w składzie:

Przewodnicząca dr hab. inż. Magdalena Graczyk prof. PZ,

Członkowie dr Teresa Janiak,
dr inż. Piotr Borowiecki,
dr inż. Piotr Gawłowicz,
dr Adam Nadolny,

Sekretarze Maria Gawel,
mgr Natalia Gawłowicz,
mgr Marzanna Borowiecka,
inż. Zofia Norowicz.

Do Międzywydziałowej Komisji Rekrutacyjnej zostały poproszone następujące osoby:

- o dr hab. inż. Magdalena Graczyk prof. PZ
- o dr inż. Dariusz Gattnar.
- o inż. Zofia Norowicz

Jednocześnie na przedstawiciela do Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej powołano dra hab. Tadeusza Nadzieję prof. PZ.

- Na wniosek Dyrektora Instytutu Matematyki, prof. dra hab. Mieczysława Borowieckiego, dziekana Wydziału PPT, dr hab. Longin Rybiński prof. PZ ogłosił konkurs na stanowisko profesora zwyczajnego nauk fizycznych w zakresie fizyki teoretycznej i zaproponował skład komisji do rozstrzygnięcia konkursu:

❖ prof. dr hab. Mieczysław Borowiecki - przewodniczący

❖ prof. dr hab. Roman Gielerak

❖ prof. dr hab. Piotr Rozmej.

- Na wniosek Dyrektora Instytutu Informatyki i Zarządzania, prof. dra hab. inż. Zbigniewa Banaszaka, dziekana Wydziału PPT, dr hab. Longin Rybiński prof. PZ ogłosił konkurs na stanowisko profesora

zwyczajnego w dziedzinie nauk technicznych w dyscyplinie automatyka i robotyka oraz zaproponował skład komisji do rozstrzygnięcia konkursu:

o dra hab. Tadeusz Nadzieja prof. PZ - przewodniczący

o prof. dr hab. inż. Zbigniew Banaszak

o dr hab. inż. Eugeniusz Kuriata prof. PZ.

Posiedzenie Rady Wydziału Podstawowych Problemów Techniki w dniu 23 maja br. rozpoczął Przewodniczący RW dr hab. Longin Rybiński prof. PZ od złożenia gratulacji:

❑ prof. dr hab. Romanowi Gielerakowi i

❑ prof. dr hab. Piotrowi Rozmejowi

z okazji mianowania na stanowiska profesorów zwyczajnych,

❑ prof. dr hab. inż. Mirosławowi Galickiemu

z okazji odebrania z rąk Prezydenta RP dyplomu nadania tytułu profesora oraz

❑ dr inż. Sebastianowi Saniukowi i

❑ dr inż. Krzysztofowi Witkowskemu

z okazji uzyskania stopni doktorskich.

Rada Wydziału, na mocy paragrafu 25 ust. 15 pkt. 3 Statutu Uczelni, podjęła wniosek skierowany do Jego Magnificencji Rektora Politechniki Zielonogórskiej prof. dr hab. Michała Kisielewicz dotyczący zmiany nazwy Wydziału Podstawowych Problemów Techniki na Wydział Zarządzania.

Dziekan Wydziału dr hab. Longin Rybiński prof. PZ przedstawił plan rzeczowo - finansowy na rok 2001. Rada Wydziału zatwierdziła budżet.

Prodziekan Wydziału PPT dr hab. Tadeusz Nadzieja prof. PZ - przewodniczący komisji powołanej do rozstrzygnięcia konkursu na stanowisko profesora zwyczajnego w Instytucie Informatyki i Zarządzania przedstawił wniosek dotyczący zatrudnienia na tym stanowisku prof. dra hab. inż. Andrzeja Masłowskiego.

Prof. dr hab. Mieczysław Borowiecki - przewodniczący komisji powołanej do rozstrzygnięcia konkursu na stanowisko profesora zwyczajnego w Instytucie Matematyki przedstawił wniosek dotyczący zatrudnienia na tym stanowisku prof. dra hab. Witolda Karwowskiego. Rada Wydziału w głosowaniu tajnym poparła obydwa wnioski.

Ponadto, w głosowaniu tajnym, Rada Wydziału pozytywnie przyjęła dwa wnioski Dyrektora Instytutu Informatyki i Zarządzania prof. dra hab. inż. Zbigniewa Banaszaka o zatrudnieniu na stanowiskach adiunktów w Instytucie:

- dra inż. Sebastiana Saniuka, który w dniu 3 kwietnia br. obronił pracę doktorską na Wydziale Inżynierii Produkcji Politechniki Warszawskiej i uzyskał stopień doktora nauk ekonomicznych;

- dra inż. Krzysztofa Witkowskiego, który w dniu 27 kwietnia br. obronił pracę doktorską na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu i uzyskał stopień doktora nauk ekonomicznych.

Anna Walaszek Babiszewska

Instytut Informatyki i Zarządzania

Udział w seminarium *ERP systems in modern enterprises*

W dniu 7 czerwca Instytut Informatyki Politechniki Poznańskiej zorganizował międzynarodowe sympozjum nt. *ERP systems in modern enterprises*. Seminarium obejmowało zagadnienia związane z teorią

i praktyką implementacji systemów klasy ERP oraz aktualną sytuacją na rynku tych systemów w Europie Środkowo-Wschodniej. W sympozjum udział wzięli studenci i pracownicy Politechniki Zielonogórskiej

oraz Uniwersytetu Technicznego w Cottbus. Prof. Josef Basl przedstawił wykład dotyczący rozwoju systemów klasy ERP w ciągu ostatnich dziesięciu lat i specyfiki rynku środkowoeuropejskiego na przykładzie Czech. Następnie studenci Politechniki Poznańskiej przygotowujący prace dyplomowe pod kierunkiem prof. Joanny Jozefowskiej oraz studenci Uniwersytetu Technicznego w Cottbus zaprezentowali cykl referatów związanych z wykorzystaniem systemu SAP R3 w obszarach

Międzynarodowe warsztaty w IIZ

Dnia 28 czerwca o godzinie 10.00 w Auli Politechniki Zielonogórskiej Instytut Informatyki i Zarządzania wspólnie z FH Würzburg-Schweinfurt organizuje międzynarodowe warsztaty Ost-West Management. Podczas warsztatów prezentowane będą wyniki prac polsko-niemieckich grup studenckich realizujących projekty semestralne na

marketingu, planowania produkcji i procesie dydaktycznym na wyższych uczelniach technicznych. Na zakończenie studenci Politechniki Zielonogórskiej przygotowujący prace pod kierunkiem dra Sławomira Kłosa przedstawili referat dotyczący zarządzania projektem informacyjnym na przykładzie finansowanego przez Bank Światowy systemu wdrażanego w służbie zdrowia.

rzecz przemysłu, referowane przedsięwzięcia związane z recyklingiem używanych samochodów, IT outsourcingiem oraz koncepcją systemu e-commerce w firmie Rexroth AG.

Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Sławomir Kłos*

* Autor jest zastępcą dyrektora Instytutu Inżynierii i Zarządzania

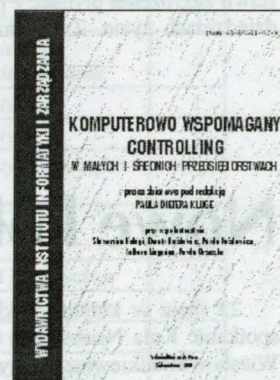
Skrypt Komputerowo wspomagany controlling

Ukazał się skrypt *Komputerowo wspomagany controlling w małych i średnich przedsiębiorstwach* będący pracą zbiorową pracowników Instytutu Informatyki i Zarządzania pod redakcją prof. Dietera Kluge. Wydawnictwo jest w założeniu uzupełnie-

niem wykładu pod tym samym tytułem i oprócz wprowadzenia w zagadnienia związane z samym pojęciem controllingu i obszarami jego zastosowań zawiera również praktyczny opis narzędzi wspomagających. W zeszycie nakreślono rolę controllingu w pro-

dukcji, zaopatrzeniu, finansach oraz na poziomie zintegrowanych systemów zarządzania. Kolejne rozdziały ilustrowane są praktycznymi ćwiczeniami, do których materiały w postaci elektronicznej znajdują się na dołączonym do opracowania CD-ROMie.

Podobnie jak poprzednie wydawnictwo IIZ – *Systemy informatyczne inżynierii zarządzania* – również *Komputerowo wspomagany controlling* można znaleźć w całości w Internecie (www.iiz.pz.zgora.pl/skr-kl.html).



Dnia 27 kwietnia odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgra Krzysztofa Witkowskiego pt. „Procesy prywatyzacyjne w aspekcie zarządzania logistycznego na przykładzie

zakładów przemysłu meblarskiego”. Tematyka pracy obejmowała analizę i ocenę zarządzania logistycznego w trakcie procesu prywatyzacji wielozakładowego przedsiębiorstwa

przemysłowego.

Promotorem pracy był prof. Stefan Abt z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu; rozprawę recenzowali: prof. Mirosław Hamrol, również z poznańskiej Aka-

demii Ekonomicznej oraz prof. Marek Fertsch z Politechniki Poznańskiej.

Serdecznie gratulujemy promocji i życzymy dalszych sukcesów.

kp

Instytut Matematyki

Seminaria i wykłady

W dniu 10 maja

- ❖ Joachim Syga wygłosił referat na temat „Metoda skalowania afinicznego”
- ❖ Adam Antoń z „Lumelu” zaprezentował „Problemy cieplne związane z odlewaniem ciśnieniowym stopów aluminium.”

Dni Modelowania Matematycznego

W dniach 25 i 26 czerwca odbędą się Dni Modelowania Matematycznego dla Przemysłu z udziałem członków Europejskiego Konsorcjum dla Matematyki w Przemysle (ECMI).

W programie:

Poniedziałek, 25 czerwca

- ❑ 9.00 – 9.15 - Otwarcie Dni z udziałem Rektora
- ❑ 9.15 – 9.55 - Wykład prof. Helmuta Neunzerta o matematyce przemysłowej
- ❑ 10.00 – 10.30 - Konferencja prasowa z udziałem zaproszonych

Prof. Armin Hoffman 1 czerwca wygłosił wykład zatytułowany „Global optimization”, który inauguruje cykl zajęć dla studentów III i IV roku kierunku *matematyka* w semestrze zimowym.

Prof. Piotr Rozmej z Zakładu Metod Matematycznych 5 czerwca przedstawił wykład *Wyścig do superciężkich jąder atomowych*.

gości

- ❑ 10.30 - 13.00 – Dyrekcja Lasów Państwowych - problem „Wpływ intensywności trzebieży na produktywność drzewostanów”
- ❑ 14.30 - 17.30 – Zakłady Urządzeń Elektrycznych „LUMEL” - problem „Stabilizacja temperatury form ciśnieniowych do odlewania stopów aluminium”

Wtorek, 26 czerwca

- ❑ 14.30 - 17.30 – Zakłady Płyt Wiórowych „KRONOPOL” w Żarach – problemy:

- „Równomierne pokrywanie wiórów klejem w zaklejarce”,
- „Jak usprawnić pracę segregatora wiórów?”

□ 17.30- 18.00 - Konkluzje Dni

Zapowiedzieli udział:

- Prof. Helmut Neunzert z Uniwersytetu w Kaiserslautern – jeden z założycieli ECMI i jednego z najlepszych instytutów technomatematyki w świecie.

- Prof. Robert Mattheij z Uniwersytetu w Eindhoven – jeden ze współzałożycieli i prezydentów ECMI.
- Prof. Alistair Fitt z Uniwersytetu w Southampton – reprezentujący centrum ECMI w Oxfordzie.
- Prof. Andreas Neubauer z Uniwersytetu w Linzu – wicedyrektor Instytutu Matematyki Przemysłowej reprezentujący centrum ECMI w Linzu.

Seminaria odbywać się będą w auli Politechniki.

Róża Dąbrowska

Instytut Organizacji i Zarządzania

Wykład prof. Andrzeja Targowskiego

Prof. Andrzej Targowski z Western Michigan University (USA) wygłosił 10 maja wykład *Ewolucja z informatyzowanego przedsiębiorstwa*. Oprócz zagadnień będących tematem wykładu, Profesor przedstawił zagrożenia płynące z postępującej informatyzacji we wszystkich dziedzinach życia. Związana z nią tendencja do obniżania kosztów,

głównie przez redukcję zatrudnienia jest obecnie dużym problemem w USA. Inne, nie tylko jasne strony informatyzacji, Profesor przedstawił szerzej w zapowiadanej książce „Informatyka bez złudzeń”, która ma ukazać się jesienią br.

mcz

Nowe koło naukowe

23 maja w klubie „Fuksik” odbyło się uroczyste, inauguracyjne spotkanie Koła Naukowego Europeistyki. Opiekunem KNE jest prof. Wiesław Hładkiewicz, który zajmuje się w swoich badaniach m. in. problematyką Unii Europejskiej.

Gośćmi honorowymi tego spotkania byli dr Piotr Gawłowicz – zastępca dyrektora Instytutu Organizacji i Zarządzania oraz dr Andrzej Dębowski, dyrektor Departamentu Polityki Regionalnej w Urzędzie Marszałkowskim. Dr A. Dębowski przedstawił zebranym aktualne informacje na temat małych projektów regionalnych oraz sposobu ich opracowywania (wnioski).

Poprzez działanie w KNE pragniemy poszerzać wiedzę akademicką o strukturach Unii Europejskiej. Mamy zamiar uczestniczyć w wyjazdach i spotkaniach przybliżających aspekty kulturowe, polityczne i geograficzne w Europie. Dzięki doświadczeniu zdobytemu poprzez kontakty z kadrą naukową Politechniki, studenckim praktykom wakacyjnym (w kraju i za granicą) oraz spotkaniom z przedstawicielami organizacji gospodarczych i przedsiębiorstw uważamy, iż będziemy lepiej przygotowani do pracy zawodowej.



Zarząd Koła Naukowego Europeistyki
Od lewej stoją: Maciej Dzikuć, Agnieszka Jonasz, Tomek Frącek



Koła Naukowe o podobnym profilu działania istnieją już na największych polskich uczelniach. Na wielu z nich są tworzone nowe kierunki o nazwie *europaistyka*, które w swym programie obejmują zagadnienia dotyczące m. in. struktur i programów Unii, budżetu, akcesji nowych członków oraz edukacji.

Być może również na mającym powstać Uniwersytecie Zielonogórskim, zostanie stworzony taki kierunek. Także na Politechnice Zielonogórskiej istnieje specjalność *europaistyka integracja gospodarcza*.

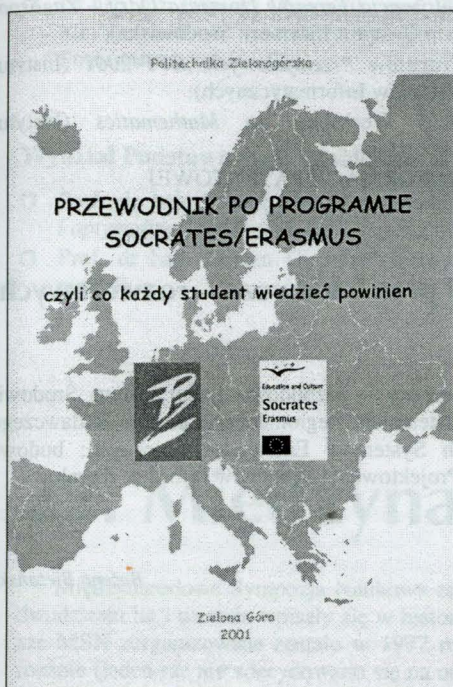
Miejmy nadzieję, że również u nas powstaną takie kierunki. Już dzisiaj jest wielkie zainteresowanie tą specjalnością, a będzie jeszcze większe po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

Zakładając KNE mamy nadzieję, że choć część studentów naszej uczelni poszerzy swoją wiedzę o kulturze, ekonomii, a także o polityce UE.

Tomasz Frącek

Serwis nauki

Program SOCRATES/Erasmus – rekrutacja 2001



Dnia 15 maja rozpoczęliśmy rekrutację kandydatów na rok akademicki 2001/2002, organizując spotkanie dla studentów zainteresowanych studiami za granicą. Poinformowano na nim zainteresowanych o procedurze ubiegania się o stypendium programu SOCRATES/Erasmus (złożenie listów motywacyjnych-podań do Działu ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, z których wszystkie zostaną przekazane koordynatorom wydziałowym lub instytutowym z prośbą

o zatwierdzenie kandydatur). Proszę o kierowanie zainteresowanych osób do Działu ds. Nauki, ponieważ nabór kandydatów chcielibyśmy zakończyć tak, aby studenci mogli przed wakacjami rozpocząć formalne starania o wyjazd (otrzymanie wizy, pozyskanie dodatkowych funduszy).

- ☐ Orientacyjna liczba miejsc na dzień 17 maja dla poszczególnych wydziałów i specjalności:

Uczelnia partnerska	Wydział/kierunek	Ilość miejsc
BTU Cottbus	zarządzanie i marketing	3
	matematyka	3
	budownictwo / inżynieria sanitarna	5
Universität Greifswald	matematyka	1
Universität Kaiserslautern	matematyka	1
Fachhochschule Würzburg	informatyka i zarządzanie	1
Technical University of Delft	matematyka	2
Fachhochschule Giessen	Wydział Elektryczny	3
University of Southampton	Wydział Elektryczny	2
University of Hull	Wydział Elektryczny	2
University of Sheffield	Wydział Elektryczny	2

- ☐ Proporcje przy rozdziale miejsc mogą ulec zmianie. Uzależnione to będzie od zainteresowania programem na poszczególnych wydziałach oraz od środków finansowych przyznanych naszej uczelni przez Agencję Narodową, która koordynuje program SOCRATES w kraju;

- ☐ W Dziale ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą dostępny jest przewodnik po programie SOCRATES/Erasmus. Zawarte są w nim szczegóły dotyczące programu i procedury ubiegania się o stypendium, a także informacje praktyczne dotyczące wyjazdu i pobytu na stypendium oraz opinie studentów o zagranicznych uczelniach.

Kinga Włoch

Joanna Kapica-Curzytek doktorem nauk

Informujemy, że pani Joanna Kapica-Curzytek, wykładowca ze Studium Języków Obcych, zdała z wynikiem pozytywnym egzamin doktorancki oraz obroniła rozprawę doktorską pt.: *Proces uobecniania języka obcego w edukacji wczesnoszkolnej w Polsce i Republice Cze-*

skiej w kontekście integracji europejskiej w ramach eksternistycznego studium doktoranckiego z zakresu pedagogiki na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu im. Pałackiego w Ołomuńcu, Republice Czeskiej. Gratulujemy!

Agnieszka Rożewska

Nagrody JM Rektora

Informujemy, że JM Rektor będzie przyznawał nagrody dla nauczycieli akademickich za:

- ☐ oryginalne i twórcze (udokumentowane) osiągnięcia naukowe,
- ☐ kształcenie kadr naukowych,
- ☐ poprawę warunków pracy dydaktycznej, wyników kształcenia i poziomu prac dyplomowych,
- ☐ autorstwo lub współautorstwo wyróżniających się podręczników, skryptów, przewodników metodycznych, itp.

uzyskane w 2000 roku

oraz za:

- ☐ całokształt działalności naukowo-dydaktycznej,
- ☐ uzyskanie tytułu lub stopnia naukowego doktora habilitowanego, doktora,
- ☐ szczególne osiągnięcia organizacyjne.

Obowiązują zasady jak w latach poprzednich (Zarz. Nr 2 MEN z 21.02.91 r. oraz Zarz. Nr 48 Rektora PZ z dn. 30.12.97 r.), zaś termin

składania wniosków do Działu ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą upływa **3 września**. Wszelkie informacje oraz formularze dostępne są

w Internecie pod adresem: http://www.pz.zgora.pl/dn/pl/nagrody/nagrody_pl.html.

Teodora Schmidt

Dofinansowanie działalności wspomagającej badania (dawniej DOT) w 2001 roku

I. DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

1. Czasopisma i zeszyty naukowe
 - ☐ *Discussiones Mathematicae* – 4 części, nakład 1 części 600 egz.
 - ☐ *Management* – półrocznik, nakład 1 numeru 350 egz.
 - ☐ *International Journal of Applied Mechanics and Engineering* – kwartalnik, nakład 1 numeru 300 egz.
2. Monografie
 - ☐ Anna Walicka: *Reodynamika przepływu cieczy nie-newtonowskich w kanałach prostych i zakrzywionych* – nakład 350 egz.
 - ☐ Edward Walicki: *Teoria smarowania hydrodynamicznego* – nakład 350 egz.

II. DZIAŁALNOŚĆ BIBLIOTECZNA

1. Modernizacja systemu bibliotecznego PROLIB.
2. Konserwacja księgozbioru.
3. Opracowanie bibliografii publikacji pracowników za lata 1994-2000.

III. UPOWSZECZNIANIE I PROMOCJA OSIĄGNIĘĆ NAUKI

Konferencje naukowe

- ☐ *Ochrona i Rekultywacja Terenów Dorzecza Odry – Zagospodarowanie Zlewni* (Instytut Inżynierii Środowiska);
- ☐ *Diagnostyka Procesów Przemysłowych, DPP'2001* (Instytut Sterowania i Systemów Informatycznych);
- ☐ 9th International Workshop on *Mathematics* (Instytut Matematyki).

IV. GROMADZENIE INFORMACJI PATENTOWEJ

Dofinansowanie inwestycji służących potrzebom badań naukowych i prac badawczo – rozwojowych w 2001 roku

1. Regionalne Centrum Naukowo-Badawcze Wydziału Mechanicznego (kontynuacja).
2. Inwestycje aparaturowe z przeznaczeniem na:
 - ☐ Wydział Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej – wyposażenie w brakującą aparaturę Laboratorium Analizy Instrumentalnej; utworzenie Laboratorium Gleb i Odpadów;

- ☐ Wydział Elektryczny – rozbudowa Laboratorium Środowiskowego z wydzieleniem Regionalnego Centrum Badawczego Zintegrowanych Systemów Energoelektronicznych; budowa Laboratorium Projektowania Systemów Informacyjnych.

Bożena Bieżańska

Działalność statutowa w 2001 roku

Wydział Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej

- ☐ Prof. dr hab. inż. Tadeusz Biliński (kierownik): *Problemy konstrukcyjne, materiałowe oraz technologiczne i organizacyjne budownictwa*.
 - A. *Mechanika włóknokompozytów i analiza interakcji w konstrukcjach złożonych* (główny wykonawca: prof. dr hab. inż. Romuald Świtka)
 - B. *Studium zabytków budownictwa komunalnego województwa lubuskiego w pasie zachodniego pogranicza - koleje, drogi, mosty i wiadukty* [kontynuacja] (główny wykonawca: prof. dr hab. inż. arch. Jan K. Stawiński)
 - C. *Badanie i ocena podłoża budowlanego Zachodniej Polski ze szczególnym uwzględnieniem gruntów słabonośnych i zaburzonych glaciektogenicznie* (główny wykonawca: dr hab. inż. Józef Gil, prof. PZ)
 - D. *Kształtowanie konstrukcji o określonej ciągliwości* (główny wykonawca: dr inż. Gerard Bryś).
 - E. *Sterowanie makrocyclem inwestycyjnym i jego analiza: Uwarunkowania w kształtowaniu wartości obiektów budowlanych w świetle procesów inwestycyjnych, eksploatacyjnych i re-*

montowych (główny wykonawca: dr hab. inż. Andrzej Skarżyński, prof. PZ).

- F. *Modyfikowanie spoiw, zapraw i betonów w aspekcie przystosowania ich cech fizyko-chemicznych do współczesnych wymagań w budownictwie oraz przygotowanie Laboratorium Budownictwa Ogólnego do akredytacji* (główny wykonawca: dr inż. Marek Świdzki).

- ☐ Dr hab. inż. Andrzej Jędrzak, prof. PZ (kierownik): *Modelowanie, ochrona i odnowa środowiska zdegradowanego przez przemysł*.
 - A. *Dekontaminacja środowiska glebowego i gruntowego* (główny wykonawca: prof. dr hab. inż. Henryk Greinert).
 - B. *Zagrożenie środowiska przez odpady* (główny wykonawca: dr hab. inż. Mieczysław Szustakowski, prof. PZ)
 - C. *Analiza możliwości ograniczenia zapotrzebowania na energię ogrzewczą w budynkach porodowych trzody chlewnej [na przykładzie trzody chlewnej w Bieganowie]* (główny wykonawca: dr hab. inż. Tadeusz Kuczyński, prof. PZ).

Wydział Elektryczny

- ☐ Prof. dr hab. inż. Ryszard Strzelecki (kierownik): *Zintegrowane energoelektroniczne systemy sterowania i przesyłu energii elektrycznej*.

- ☐ Dr hab. inż. Marian Adamski, prof. PZ (kierownik): *Zastosowanie technik informatycznych w projektowaniu systemów cyfrowych: komputerowe projektowanie układów ASIC, projektowanie urzą-*

zeń elektronicznych z zastosowaniem nowoczesnych metod CAD, zagadnienia optymalizacyjne wysokowydajnych systemów komunikacji multimedialnej.

- Dr inż. Wiesław Miczulski (kierownik): *Wybrane zagadnienia konstrukcji i technologii systemów pomiarowych: Integracje sys-*

Wydział Mechaniczny

- Prof. dr hab. inż. Ryszard Rohatyński (kierownik): *Wybrane zagadnienia projektowania maszyn i mechanizmów.*
- Dr hab. inż. Jerzy Mutwil, prof. PZ (kierownik): *Badania wpływu topnienia, krzepnięcia, modyfikacji wypełniania i technologii formy oraz obróbki cieplnej na jakość odlewów.*
- Dr hab. inż. Ireneusz Dzwonnik, prof. PZ (kierownik): *Modelowanie i symulacja zautomatyzowanych procesów produkcyjnych i transportowych.*

Wydział Podstawowych Problemów Techniki

- Prof. dr hab. Mieczysław Borowiecki (kierownik): *Sterowanie i optymalizacja układów dyskretnych i stochastycznych.*
- Prof. dr hab. Roman Gielerak (kierownik): *Własności fizyczne materii.*

temów pomiarowych do monitorowania obiektów i procesów technologicznych z hierarchicznymi wielopoziomowymi sieciami komputerowymi. Precyzyjne komparatory impedancji.

- Prof. dr hab. inż. Józef Korbicz (kierownik): *Metody współczesnej informatyki w modelowaniu i automatyce.*

- Dr inż. Robert Barski (kierownik): *Wytrzymałość zmęczeniowa materiałów w złożonym stanie naprężeń.*
- Dr hab. inż. Edward Walicki, prof. PZ (kierownik): *Modelowanie zjawisk fizycznych oraz procesów mechanicznych w budowie maszyn.*
- Dr hab. inż. Stanisław Laber, prof. PZ (kierownik): *Badanie jakości technologicznej i użytkowej warstwy wierzchniej elementów maszyn.*

- Dr hab. inż. Janina Stankiewicz, prof. PZ (kierownik): *Spoleczne, ekonomiczne, organizacyjne i ekologiczne aspekty zarządzania przedsiębiorstwami Środkowego Nadodrza.*
- Prof. dr hab. inż. Zbigniew Banaszak (kierownik): *Model logistyczny przedsiębiorstwa wirtualnego.*

Bożena Bieżańska

22. Międzynarodowe Sympozjum Młodych

Międzynarodowe Sympozja Naukowe organizowane są od ponad dwudziestu lat i na stałe wpisały się w historię naszej Uczelni. Pierwsze MSN zorganizowane zostało w 1977 roku i od tego okresu corocznie (jeden raz nie zdecydowano się na organizację Sympozjum ze względu na sytuację polityczną uniemożliwiającą przeprowadzenie imprezy o charakterze międzynarodowym) młodzi pracownicy nauki i studenci spotykają się na Politechnice Zielonogórskiej.

W grudniu 2000 powołany został Komitet Naukowy 22. MSN, który ustalił tematy tegorocznego Sympozjum. Referaty wygłaszane były w pięciu głównych sekcjach tematycznych: **Budownictwo i Inżynieria Środowiska** (Materiały i konstrukcje budowlane. Rewitalizacja i rewaloryzacja obiektów. Uzdatanianie wody i oczyszczanie ścieków oraz gospodarka odpadami. Odnowa środowiska), **Elektrotechnika i Elektronika** (Problemy inżynierii elektrycznej. Systemy pomiarowe i diagnostyczne), **Informatyka** (Inżynieria oprogramowania. Inżynieria komputerowa. Informatyka w zastosowaniach), **Mechanika** (Projektowanie, wytwarzanie oraz jakość procesów produkcyjnych. Konstrukcja i eksploatacja pojazdów samochodowych. Automatyzacja i organizacja procesów produkcyjnych) oraz **Zarządzanie** (Zarządzanie i marketing. Logistyka oraz komputerowo zintegrowane zarządzanie. Zarządzanie jakością. Zastosowania matematyki). Językami konferencyjnymi były język polski, język angielski, język niemiecki i język rosyjski. Referaty były recenzowane, a te które zostały zakwalifikowane przez Komitet Naukowy, któremu przewodniczył prof. dr hab. inż. Ferdynand Romankiewicz zostały opublikowane w pięciu tomach materiałów konferencyjnych.

Celem 22 Międzynarodowego Sympozjum Naukowego – podobnie jak i poprzednich – było przedstawienie wyników prac naukowo-badawczych prowadzonych przez studentów i młodych pracowników nauki (do 30 lat bez stopnia doktora). Pozwoliło to na wymianę do-

świadczeń oraz merytoryczną ocenę prac referentów z uczelni polskich i zagranicznych.

Organizowane przez Politechnikę Zielonogórską 22 Międzynarodowe Sympozjum Naukowe jest jedynym Sympozjum o tak długiej historii w Polsce, w którym mogą zaprezentować się studenci i młodzi pracownicy nauki polskich i zagranicznych uczelni. Z pewnością należy podkreślić fakt szansy, jaką otrzymują młodzi ludzie świata nauki na zaprezentowanie się i przedstawienie własnych koncepcji naukowych przy jednoczesnej konfrontacji z uczestnikami zagranicznymi. Idea Sympozjum pozwala na zawieranie wielu kontaktów, które umożliwiają nawiązywanie współpracy przy rozwiązywaniu różnych problemów naukowych oraz wymianę doświadczeń i informacji.

Na tegoroczne 22 Sympozjum wpłynęło ponad 200 zgłoszeń. W 22 MSN wzięli udział studenci i młodzi pracownicy nauki z Białorusi, Ukrainy, Słowacji, oraz wielu krajowych uczelni technicznych i ekonomicznych. Najlepsze referaty zostały wyróżnione dyplomami, które przyznawane były studentom oraz wyróżnieniami, które otrzymywali młodzi pracownicy nauki. Dyplomy i wyróżnienia otrzymali między innymi studenci i młodzi pracownicy nauki z Ukrainy, Białorusi, Słowacji oraz Polski.

Oprócz zajęć związanych bezpośrednio z obradami w sekcjach uczestnicy mieli możliwość wymiany doświadczeń naukowych i poglądów w czasie ogniska w Raculce w Ośrodku Jeździeckim Politechniki Zielonogórskiej.

Goście wyjechali pełni wrażeń i zadowoleni ze stworzonych im warunków, wielu z nich obiecało przyjechać na kolejne już 23 Międzynarodowe Sympozjum Naukowe Studentów i Młodych Pracowników Nauki być może w przyszłym roku...

Wiesław Kamiński

Zdjęcia z sympozjum zamieszczamy na trzeciej stronie okładki.

Blżej teatru



Lubuski Teatr ogłosił doroczny plebiscyt na swoich najpopularniejszych aktorów. Głosować można w Teatrze (urna znajduje się w foyer) lub za pośrednictwem kuponu wyciętego z *Gazety Lubuskiej*, wysłanego pocztą. W tym roku także środowisko akademickie ma możliwość wyboru najpopularniejszego spektaklu spośród czterech premier studenckich. Urny wraz z kuponami znajdują się w budynku dydaktycznym Politechniki i w hallu gmachu głównego WSP. Przypominamy, że premierami studenckimi sezonu 2000/2001 były:

- M. Hemar – *Piękna Lucynda* w reż. W. Komasa,
- B. Frasnier – *Niezidentyfikowane szczątki ludzkie i prawdziwa natura miłości* w reż. G. Matysik,
- M. Bulhakow – *Wiedźma* w reż. B. Rynkiewicz, *Scena Inicjatyw Aktorskich*,
- A. Fredro – *Śluby panieńskie* w reż. I. Jun.

Koncert finałowy LEONY '2001 odbędzie się 19 czerwca o godz. 19.00 na scenie im. S. Cynarskiego Lubuskiego Teatru. W programie:

- ☐ recital aktorski Anny Seniuk,
- ☐ *Leoniada '2001* (wydanie specjalne z udziałem znanych, lubianych i politycznych,
- ☐ przegląd premier sezonu 2000/2001,
- ☐ aukcja rekwizytów teatralnych na rzecz akcji *Kup Pan fotel*,
- ☐ rozstrzygnięcie plebiscytu na najpopularniejszych aktorów LT – wręczenie statuetek.

Rektor WSP prof. Andrzej Wiśniewski ufundował statuetkę dla najpopularniejszego aktora Sceny Dramatycznej, a prof. Michał Kisieliwicz, rektor Politechniki – statuetkę za najpopularniejszą premierę studencką.



Anna Urbańska

Koncert na pożegnanie roku

Naturalnym, niejako, celem organizowania wszelakich koncertów i imprez artystycznych jest utrafienie w gust publiczności. Wywołanie zadowolenia, odprężenia i świadomości "dobrej rozrywki, tym samym zachęcenie do częstszej konsumpcji dóbr kultury. Oczywiście o tej zasadzie myśleli również pomysłodawcy koncertu, który odbył się w dniu 5 czerwca br. w auli Politechniki Zielonogórskiej. Koncertowi nadano tytuł „Pożegnanie Roku Akademickiego 2000/2001”. W istocie jednak, naczelną ideą jego organizacji była promocja Międzyuczelnianego Kameralnego Zespołu Wokalnego „FORUM-ARKA”. Założono, iż entuzjazm wykonawczy młodych ludzi zapadnie w pamięć i zachęci do uczęszczania na ich koncerty. Zachęci do wspierania działalności Zespołu nie tylko w sposób duchowy ale i...materialny.

Bez przychylności władz uczelni zielonogórskich ani ten koncert, ani inne kulturalne przedsięwzięcia nie byłyby możliwe. Władze Politechniki i Wyższej Szkoły Pedagogicznej powitane zostały zatem wyjątkowo gorąco, choć niejako zaocznie. Nie zaszczyciły bowiem organizatorów i zgromadzonej publiczności swoją obecnością. Tym razem absencja uczelnianych władz (najwyższych, jak i tych trochę niższych) była całkowicie usprawiedliwiona: w Sejmie Rzeczypospolitej decydowała się przyszłość naszych uczelni, a raczej los przyszłej uczelni zielonogórskiej. Organizatorom jak widać, udało się trafić terminem i tytułem w samą dziesiątkę. Dziś, w kilka zaledwie dni po koncercie wiadomo już, że był to koncert żegnający nie tylko rok akademicki, ale i samodzielność Politechniki i WSP, połączonych obecnie w Uniwersytet.

Na widowni zauważono kilku profesorów i innych pracowników Politechniki Zielonogórskiej. Obecność osób będących pracownikami uczelni zawsze podnosi prestiż imprez. Cieszy zaś

tym bardziej, gdy imprezy przyjmowane są przez nich z niekłamnym zainteresowaniem i aprobatą.

Skoło wykładowcy byli obecni i na tym koncercie, może pochwała pracę członków Zespołu. Może rozpropagują jego dobre imię, zarówno wśród współpracowników, a w chwili „oddechu” między częściami wykładów, także i wśród studentów.

Ciężką pracę (śpiewanie, to wcale nie taka łatwa sprawa) studentów warto także i w ten sposób wynagradzać. O postępach, czynionych przez śpiewających młodych ludzi, wielokrotnie przekonali się ci, którzy systematycznie śledzą ich poczynania.

Zespołowi FORUM-ARKA od momentu jego powstania przyświeca myśl integrowania środowiska studenckiego obu uczelni. Są wśród osób śpiewających w Zespole Wokalnym także wykładowcy, absolwenci i młodzież licealna. Zaproszenie licealistów do współpracy jest elementem propagującym działalność pozadydaktyczną uczelni, co może stanowić formę przyciągania chętnych do pobierania nauki na uczelniach zielonogórskich.

Międzyuczelniany Kameralny Zespół Wokalny „FORUM-ARKA” - zawiązał się po kolejnej edycji Warsztatów Artystycznych organizowanych przez specjalistę ds. kultury studenckiej Politechniki Zielonogórskiej, a było to w roku 1997. Jego nazwa wiąże się z próbami utworzenia Akademickiej Rady Kulturalno-Artystycznej, która miałaby na celu jednoczenie sił obu uczelni na polu krzewienia kultury studenckiej. Niestety, idea ta nie przyjęła realnych kształtów. Pozostała jednak ukryta w nazwie dwóch działających na terenie obu uczelni grup aktywności studenckiej: Międzyuczelnianego Teatru Studenckiego FORUM-ARKA, któremu przewodzi pan Jerzy Ochocki i właśnie Międzyuczelnianego Kameralnego Zespołu Wokalnego

„FORUM-ARKA”. Początkowo Zespół nie posiadał określonego charakteru wykonawczego. W zasadzie spotykali się studenci i inni miłośnicy sztuki śpiewania, którzy chcieli ot tak sobie pomuzykować. Obecnie członkowie Zespołu wykonują przede wszystkim muzykę rozrywkową i aranżacje muzyki klasycznej. Czynnie włączają się w organizację wielu imprez kulturalnych takich jak wieczorki świąteczne: wigilijne i wielkopostne, równocześnie tworząc oprawę artystyczną tych spotkań. Zważywszy, iż charakter pracy Zespołu wykrystalizował się dopiero niedawno, a jego historia nie sięga w odległe czasy, mają się już czym pochwalić!

Wystąpili na kilku koncertach z okazji:

- obchodów 250 rocznicy urodzin Wolfganga Goethego,
- Ogólnopolskiej Konferencji Rektorów Uczelni Technicznych,
- powitania nowego i pożegnania starego wieku zatytułowanym „Uczelnie swemu miastu”
- Międzynarodowej Konferencji „Jak wychować człowieka XXI wieku”, organizowanej przez Szkołę Myślenia Twórczego pod opieką naukową Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie
- w październiku 1999 roku po raz pierwszy, z okazji Inauguracji Roku Akademickiego w Politechnice Zielonogórskiej
- uczestniczyli w przedstawieniu wokalno-teatralnym „Pastorałka Staropolska” realizowanym wspólnie z członkami Międzyuczelnianego Teatru Studenckiego „FORUM-ARKA”
- no i w dniu 5 czerwca z okazji „Pożegnania Roku Akademickiego 2000/2001”

Członkowie Zespołu gromadzą doświadczenie, doskonałą swoje umiejętności, by występo-

wać coraz częściej i lepiej.

Obecnie Zespołem Wokalnym dyryguje adiunkt Łucja Nowak, a akompaniuje Zespołowi pani mgr Natalia Burak.

Pomysłodawcą, kierownikiem programowo-artystycznym i „menedżerem” jest specjalista ds. kultury studenckiej Politechniki Zielonogórskiej, mgr Iwona Kowalkowska. Prowadzi ona również dla członków Zespołu zajęcia z indywidualnej emisji głosu.

W Zespole śpiewają:

- Aleksandra Malita – PZ
 - Marta Krol – PZ
 - Marta Witczak - Straszkiwicz – PZ
 - Monika Kowalczyk – absolwentka PZ i wykładowca WSP
 - Ania Góralewska – Słomska – absolwentka PZ i wykładowca WSP
 - Agata Szerszeń – PZ
 - Dominik Kujawa – PZ
 - Tomek Froncek PZ
 - Jacek Stańczyk PZ
 - Tomek Sworszt – PZ
 - Magda Rozynek – WSP
 - Agnieszka Miedzinska WSP
 - Alicja Rusewicz - WSP
 - Joasia Przykuta – WSP
 - Marta Subocz – WSP
 - Paweł Juchom – WSP
 - Karolina Karapka – I LO
 - Grześ Jamro – IV LO
- Członkami Zespołu byli także:
- Katarzyna Szul z WSP
 - Paulina Hamrol z WSP
 - Jolanta Łuczowska z WSP
 - Monika Jaskóła – WSP
 - Marietta Dobrowolska z WSP
 - Katarzyna Sierputowska z WSP
 - Agnieszka Gajda – WSP
 - Sylwia Stefan – PZ
 - Topczewska Joanna – PZ
 - Dyrek Anna – PZ
 - Joasia Jagła – PZ
 - Ania Stempel – PZ
 - Gabrysia Gawel – PZ
 - Daniel Dębowski – PZ

W wykonaniu Międzyuczelnianego Kameralnego Zespołu Wokalnego „FORUM-ARKA” 5 czerwca słuchacze koncertu usłyszeli:

- O. Peterson „Hymn to freedom”
- Traditional Negro Spiritual - „Gonna Study War No More”
- „Goodnight, sweetheart” - opr. Robert Sund
- G. Gershwin – „Summertime” – opr. Natalia Burak
- G. Gershwin – „The Man I Love”.

Jak było widać, a raczej słysząc, członkowie Zespołu nie zasypiają gruszek w popiele. Występują, coraz sprawniej śpiewając. Trenują...a apetyt rośnie w miarę jedzenia. Przydałby się jakiś wyjazd poza Zieloną Górę, aby pokazać swój dorobek i skonfrontować umiejętności z umiejętnościami innych Zespołów!. Może w Polsce, a może też zagranicą?

By myśleć o „karierze artystycznej”, oprócz cotygodniowej pracy (Zespół spotyka się w pełnej grupie obowiązkowo w czwartki, a we wtorki przychodzą ci, którzy mogą i chcą) przydałoby się od czasu do czasu jakieś zgrupowanie. Na zgru-

powaniu Zespół powinien ćwiczyć, ćwiczyć, ćwiczyć, a później odpocząć na jakimś obozie integracyjnym. Parlament Studencki Politechniki Zielonogórskiej zamierza zorganizować obóz adaptacyjny dla nowego rocznika przyszłych studentów. Prawdopodobnie pojawią się na nim także członkowie „Zespołu”, aby zabawić młodzież swoim śpiewem i zachęcić do wspólnego śpiewania. Pokażą, że można konstruktywnie wykorzystać czas pozawykładowy oraz rozbudzać swoje zainteresowania. Osoby prowadzące „Zespół Wokalny” liczą także, iż znajdują się nowi, chętni do współpracy z Zespołem studenci. Dodać należy, iż zazwyczaj po każdym publicznym występie Zespołu zgłaszają się kolejne osoby pragnące do niego dołączyć.

Zespół, oprócz środków jakie otrzymuje na swoją działalność ze strony obu uczelni i MEN, pragnie pozyskiwać także sponsorów.

Znalazła się już osoba, która w sposób istotny postanowiła wspomóc Zespół. Ponadto obiecała, (wywołana przez prowadzących koncert na scenę), że będzie myśleć o promowaniu i dalszym wspieraniu jego działalności. Jest to absolwent Politechniki Zielonogórskiej, przewodniczący Krajowej Rady SZMP, równocześnie pełniący funkcję wiceprzewodniczącego Sejmiku Województwa Lubuskiego. Od niego Zespół otrzymał (na piśmie!) propozycję wyjazdu na bezpłatne warsztaty szkoleniowe, w terminie do ustalenia. Jak widać, pan Przewodniczący dobrze rozumie, iż aby praca przynosiła zamierzone efekty, należy być wypoczętym, zrelaksowanym, mieć siły i chęci do jej wykonywania. Takie zgrupowania jednocześnie zaspakajają wszystkie wymienione tu potrzeby.

Wśród sponsorów znalazł się także jeszcze jeden przyjaciel młodych śpiewaków. Jest nim prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, który ufundował dla Zespołu „małańkę” niespodziankę: około półtorametrowej wysokości, sporych rozmiarów w szers, o wale nie małym ciężarze, maskotkę: „Pana Myszkę Miki” (czerwone spodnie, żółte butki, uśmiechnięty pyszczek i wieceelkie, czarne uszy). Maskotka będzie wędrować razem z Zespołem, jeśli tylko przydarzą się okazje wyjazdu poza granice uczelni. Będzie też firmować każdy występ Zespołu, siedząc sobie gdzieś cicho na scenie.

Wypada w tym miejscu dodać, iż członkowie Uczelnianego Koła PTK-raj dzielnie wspierają prace Zespołu Wokalnego, czasem sami z nim śpiewając, a czasem przygrywając na instrumentach.

Międzyuczelniany Kameralny Zespół zyskał także sympatię właścicieli firmy *Xerotron*, którzy ufundowali druk plakatów informujących o koncercie.

W intencji promocji Zespołu swoją pomoc ofiarował pan Stanisław Patycki, pracownik Radia Zachód. W przerwach, między występami artystów, poprowadził on z publicznością krzyżówkę na żywo. Osoby, które odgadły poszczególne hasła otrzymały małe upominki, ufundowane przez sponsora. *Gazeta Lubuska* zaś ufundowała dwie firmowe koszulki dla osób, którym udało się zakończyć krzyżówkę.

Wykonawcami koncertu byli także gości z Białorusi. Pan Leonid Gurwicz grający na fortepianie oraz pan Karen Karapetian, skrzypek. Utwory wykonywane przez artystów: były ich własnymi aranżacjami i kompozycjami. Pan Gurwicz będzie w przyszłym roku studiował

w Berlinie. Jest on stypendystą rządu Niemiec.

W wykonaniu duetu fortepian – skrzypce publiczność usłyszała następujące utwory:

1. L. Gurwicz – „Dlaczego nie?”
2. F. Chopina – „Preludium e-moll” w opr. L. Gurwicza
3. L. Gurwicz – „Życie to tylko chwila”
4. Astora Piazzoli – „Liber Tango”
5. L. Gurwicz – „Tak brzmi spotkanie”
6. Williama Hendy – „Sant Lui Blues”
7. Jazz koktail – tequila.

W dalszej części koncertu wystąpił Warszawski Kwintet Instrumentów Dętych Blaszanych „The Warsaw Brass Quintet”

W skład Zespołu wchodzi:

1. Małgorzata Włodarska – trąbka
 2. Szymon Bogacz – trąbka
 3. Marek Michalec – róg
 4. Łukasz Hodor – puzon
 5. Jarosław Jastrzebski – tuba
- W ich wykonaniu usłyszano:
1. W. H. Krell – „Mississippi Rag” opr. A. Frackenpohl
 2. L. Bernstein – „West Side Story” opr. E. Howard w opr. J. Gale
 3. Rodriguez – „La comparsita” opr. F. Mills
 4. J. Lennon i P. McCartney – „When I’m Sixty-Four” opr. J. Holmes
 5. H. Manvini – „Różowa pantera” opr. A. Frackenpohl

Na koniec jeszcze raz powróćmy do idei minionego koncertu. Organizatorzy mają nadzieję, iż Międzyuczelniany Zespół Kameralny zyskał sympatię publiczności. Nadzieję, iż ci, którzy przysłuchiwali się wykonanym przez Zespół utworom, rozgłoszą jego dobre imię, doceniając wkład pracy jaki studenci wnoszą w doskonalenie swoich umiejętności. Jak już na wstępie wspomniano, Zespół istnieje dzięki opiece i przychylności władz obu uczelni. Zarówno członkowie, jak i prowadzący Zespół liczą, że połączenie obu uczelni w Uniwersytet umocni pozycję Międzyuczelnianego Kameralnego Zespołu FORUM-ARKA. Być może, nadszedł także czas na zmianę jego nazwy.

W Zielonej Górze są wspaniałe zespoły chóralne takie jak „Cantores Viridimontani” pod dyktando pana Jerzego Markiewicza, czy „Polirytmia” kierowana przez panią Ninę Nowak. Mamy nadzieję, że nasz Zespół Kameralny, którego celem jest śpiewanie przede wszystkim muzyki rozrywkowej, dołączy niebawem do grona tych profesjonalistów. Chcielibyśmy, aby choć w minimalnym stopniu zapełnił on lukę, jaka dzieli często doskonale wykonywanie klasyki (przez naszych lubuskich muzyków i zapraszanych gości) od nieprofesjonalnego wykonawstwa muzyki rozrywkowej (niestety dającego słyszeć się zbyt często).

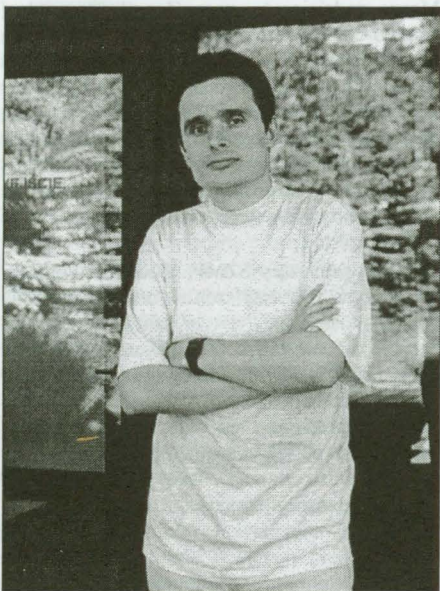
Przewodniczący SZMP, absolwent Politechniki, uczynił pierwszy krok na drodze udzielania pomocy materialnej, a tym samym wspierania Zespołu przez osoby z zewnątrz uczelni. Należy mieć nadzieję, iż takich sympatyków Zespół będzie miał coraz więcej. Wszyscy przyjaciele Zespołu, niezależnie od tego, jakie prezentują poglądy na polską rzeczywistość, spotkają się z wielką wdzięcznością. Będą przez Zespół na pewno bardzo ciepło przyjęci.

Nie poddawać się koniunktynom

Rozmowa z prof. Dariuszem Ucińskim,
specjalistą z zakresu automatyki i robotyki

Panie Profesorze, status samodzielnego pracownika naukowego osiągnął Pan stosunkowo wcześnie, jest Pan najmłodszym profesorem Politechniki. To „stosunkowo” odnosi się naturalnie do polskich standardów. Co sobie Pan obiecuje w nowej dla Pana roli?

- Rzeczywiście, w polskim modelu kariery naukowej przyjęło się, że habilitacja stanowi raczej prawdziwe „dzieło życia”, podsumowanie wieloletniego dorobku, które zapewnia stabilną i wysoką pozycję w hierarchii akademickiej. Powoduje to, że jej uzyskanie przed czterdziestką uważa się za ogromny sukces. Wprawdzie habilitacja stanowi najwyższy stopień naukowy, jednak osobiście traktuję ją przede wszystkim jako udokumentowanie istotnego rozwoju swoich kwalifikacji naukowych i granicę, od której zaczyna się prawdziwa kariera naukowa na najwyższym poziomie, związana m.in. z kształceniem swoich uczniów i budowaniem własnego zespołu badawczego. Wydaje mi się, że mój wiek jest do tego optymalny, bo zaczyna się wówczas wchodzić w etap dojrzałości poglądów, szerokiego spojrzenia na naukę, a przede wszystkim zaczyna procentować doświadczenie i wiedza zdobyte wcześniej.



Już jako student był Pan postrzegany jako poważny kandydat do pracy naukowej. W okresie, kiedy kończył Pan studia rodziła się gospodarka rynkowa, zasysająca w swe tryby ludzi dobrze wykształconych, którzy – łatwiej niż teraz – mogli drogo sprzedać swe umiejętności. Czy nigdy nie myślał Pan o wyborze – innej niż akademicka – profesji?

- Oczywiście, na początku lat 90., ze swoim ówczesnym symbolicznym wynagrodzeniem i bez szans na mieszkanie, niejednokrotnie zastanawiałem się nad pracą poza uczelnią, zwłaszcza, że np. tworząc oprogramowanie, na czym przecież dobrze się znałem, moi koledzy zaczęli zarabiać pieniądze, o których mogłem tylko pomarzyć. Za swoje zainteresowania i rozwój osobisty musiałbym jednak zapłacić monotonią i brakiem dreszczyku odkrycia naukowego, a to była zbyt wysoka cena. Po obronie z wyróżnieniem doktoratu otrzymałem stypendia Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej oraz Komisji Wspólnot Europejskich, co nienajgorzej pozwoliło mi stanąć na nogi, również finansowo. Czasy też zaczęły się nieco zmieniać i przestałem mieć podobne rozterki.

Proszę powiedzieć jak ewoluowały Pana zainteresowania naukowe. Kończył Pan studia na specjalności, która jest daleka od problematyki, którą zajmuje się Pan obecnie. A co było po drodze?

- Studiowałem na specjalności *przetwarzanie i użytkowanie energii elektrycznej*, bo wydawało mi się to bardziej pragmatyczne niż studiowanie mojej ulubionej matematyki i fizyki. Wybór był chyba trafiony, bo autentycznie zainteresowałem się takimi przedmiotami jak elektrotechnika, energoelektronika czy napęd elektryczny. Jednak najbardziej wciągnęły mnie metody numeryczne, na których odkryłem jak wiele problemów matematycznych można rozwiązać z zastosowaniem komputera. Na IV roku miałem laboratorium modelowania układów elektromechanicznych z dr Sławomirem Piontkiem, na których zdobytą wiedzę mogłem wykorzystać w praktyce. Sławkowi zawdzięczam bardzo wiele, bo to właśnie on zachęcił mnie do napisania pierwszego artykułu naukowego, a potem poznał z prof. J. Korbiczem, który właśnie wrócił do Zielonej Góry po uzyskaniu habilitacji na Politechnice Kijow-

skiej. Niedługo potem prof. Korbicz zaproponował mi pisanie u niego pracy magisterskiej, na co z przyjemnością przystałem. Potem rozpocząłem indywidualny tok studiów, a na V roku zostałem asystentem stażystą na Wydziale PPT. No i właśnie wtedy zainteresowałem się układami o parametrach rozłożonych i rozmieszczaniem czujników pomiarowych, co było wcześniej tematem badań mojego nowego szefa. Wprawdzie po doktoracie próbowałem nieco zmienić zainteresowania, czego efektem było współautorstwo dość popularnej książki o sieciach neuronowych, jednak potem nastąpił powrót do czujników, i to chyba całkiem udany. Inną osobą, która wpłynęła na moje zainteresowania, był prof. M. Galicki, dzięki któremu poznałem sterowanie optymalne (bądź co bądź to już moja obecna specjalność).

A teraz? Cemu chciałby się Pan poświęcić? Czy habilitacja zamyka pewien etap zainteresowań, czy przeciwnie – będzie okazją do kontynuacji dotychczasowych prac badawczych?

- Niczego nie zamierzam kończyć, szczególnie po tak dobrym przyjęciu rezultatów moich badań. Dzięki monografii i artykułom nawiązałem kontakt ze znanymi naukowcami zajmującymi się zarówno rozmieszczaniem czujników (np. prof. W. Müller z Wiednia w swojej ubiegłorocznej przeglądowej monografii o statystyce przestrzennej, wydanej w Springerze, omówieniu moich rezultatów poświęca kilka stron, a prof. Eric Rogers z Southampton chciałby pewne metody zastosować w problemach mikrodrgań), jak i planowaniem eksperymentu (kontakt z prof. A. Atkinsonem i prof. B. Bogacką z Londynu zaowocował już moim dwutygodniowym pobytem w Anglii i artykułem, nad którym aktualnie pracujemy). Mam zamiar istotnie rozszerzyć rezultaty przedstawione w rozprawie habilitacyjnej o zupełnie nowe wyniki otrzymane w ostatnich miesiącach, jak również o przykłady z zastosowaniem numerycznych modeli rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń w atmosferze i wodach podziemnych w celu przetestowania proponowanych metod, a następnie wydać monografię w jednym z wydawnictw zachodnich (wstępne rozmowy wskazują na duże zainteresowanie tego typu pracą ze strony wydawców). Jest to

zresztą jeden z celów trzyletniego projektu badawczego, który wygrał niedawno konkurs Komitetu Badań Naukowych. Jestem w nim kierownikiem zespołu czterech młodych ludzi, a wyniki naszej dotychczasowej współpracy wskazują na to, że w rezultacie powstaną również dwie prace doktorskie poświęcone rozmieszczaniu czujników i, ogólniej, planowaniu eksperymentu. Nie zapominam również o swoich wieloletnich kontaktach z Laboratoire de Théorie des Systèmes Uniwersytetu w Perpignan we Francji: w tym roku zaakceptowano nasz wspólny projekt badawczy POLONIUM, finansowany przez Komitet Badań Naukowych i rząd francuski. Oprócz tego jestem promotorem pracy doktorskiej z zakresu tematyki tej współpracy, czyli modelowania złożonych procesów fizycznych z zastosowaniem automatów komórkowych.

Kto w całej historii rozwoju nauki wywarł swym dziełem największe wrażenie? A największa postać polskiej nauki? i wreszcie kto dla Pana był dotąd niekwestionowanym autorytetem naukowym, przewodnikiem, opiekunem i życzliwym recenzentem Pana drogi naukowej?

- Takich postaci było oczywiście bardzo dużo, więc niemożliwym jest wybranie kogoś bez krzywdy dla innych. Ograniczając się więc do drugiej części pytania, na pewno niezmiernie dużo zawdzięczam prof. Ewarystowi Rafajłowiczowi z Politechniki Wrocławskiej, od którego zaraziłem się tematyką planowania eksperymentu. Jest on w tej chwili moim największym autorytetem naukowym, a moje prace są w dużej mierze rozwinięciem jego pomysłów. Właściwie tylko dzięki niesamowitej życzliwości Ewarysta i nieustającemu mobilizowaniu do napisania monografii, nie zarzuciłem tematyki czujników (a chwilę zwątpienia i kryzysów było rzeczywiście bardzo dużo). Drugą osobą jest oczywiście prof. Józef Korbicz, przy którym całkowicie pozbyłem się kompleksów związanych z pracą w małym ośrodku akademickim bez tradycji. To on wprowadził mnie w świat wielkiej nauki i stworzył idealne warunki do rozwoju naukowego. O tym, że to doskonały menadżer nie muszę chyba wspominać, bo to widoczne nawet dla laika.

Jakie nowe doświadczenia przyniosła Panu praca sekretarza naukowego kwartalnika International Journal of Applied Mathematics and Computer Science? Przypuszczam, że trudno Panu będzie obiektywnie ocenić jego rezonans w świecie naukowym, ale zapytam tak: co może świadczyć o jego pozycji i zasięgu?

- Z *Applied* związany jestem jako sekretarz już osiem lat. Moja praca jest w zasadzie dość niewdzięczna, bo polega przede wszystkim na weryfikacji merytorycznej i językowej artykułów przyjętych do druku, a przeszło ich przez moje ręce już ponad czterysta. W mojej gestii jest sprawdzenie poprawności i ujednolicenie oznaczeń, weryfikacja specjalistycznej terminologii angielskiej, a także poważna korekta językowa. W praktyce sprowadza się to najczęściej do mozolnego ślęczenia nad każdym zdaniem, poprawiania jego ortografii, składni i stylu, co czasami wymaga wręcz benedyktyń-

skiej cierpliwości (praca nad jednym artykułem zajmuje mi obecnie średnio 6-8 godzin). Jest to jednak niekiedy źródło naprawdę dużej satysfakcji. Nie zapomnę np. jak trzy lata temu jeden z amerykańskich robotyków z Caltechu (czyli bądź co bądź bardzo renomowanej uczelni), którego artykuł miał się ukazać w naszym czasopiśmie, napisał redaktorowi, że po raz pierwszy po wysłaniu artykułu do czasopisma europejskiego ktoś poprawiał jego angielski, co tym samym wprawiło go w niemałe zdumienie. Jednak jeszcze większym zdumieniem dla niego było to, że zdecydowana większość poprawek rzeczywiście była uzasadniona. A tak poważnie, to o obecnym poziomie czasopisma na pewno świadczy skład komitetu redakcyjnego, w którym ponad połowa członków to nazwiska z czołówki światowej, którzy na dodatek nie są tam figurantami. Podobnie jest z publikowanymi artykułami, wśród których przynajmniej połowa pochodzi z zagranicy. Prawdziwy sukces odnoszą numery specjalne, w których wszystkie prace poświęcone są jednej dziedzinie, a autorzy piszą artykuły na zaproszenie redaktorów konkretnego numeru. Łatwo sprawdzić, że w tego typu numerach nazwiska o największym światowym formacie są zupełnie normalnością. Jest to przede wszystkim zasługa redaktora, prof. J. Korbicza, ale mam tę satysfakcję, że jest w tym również i jakiś mój udział.

Wiem, że po opublikowaniu Pańskiej monografii habilitacyjnej, która została z uznaniem przyjęta przez specjalistów, Pana kontakty naukowe uległy poszerzeniu, otrzymuje Pan zaproszenia do udziału w konferencjach, wygłoszenia referatów. Co usatysfakcjonowało Pana najbardziej po ostatniej publikacji?

- Po wydaniu monografii wysłałem ją nie tylko moim dobrym znajomym w Europie, ale również wszystkim naukowcom, na których pracach najwięcej się opierałem (było ich ok. dwudziestu). Ku mojemu ogromnemu zdumieniu prawie wszyscy odpowiedzieli, a co więcej, bardzo sympatycznie wyrażając się o mojej pracy. W ten sposób nawiązałem np. kontakt z prof. Sunem z USA, który zajmuje się problemem określania optymalnych położenia odwiertów w eksploatacji wód gruntowych. Jego monografia była dla mnie w pewnym momencie olśnieniem, bo okazało się, że nasze problemy są w zasadzie identyczne i, co więcej, stosujemy bardzo zbliżone podejścia. Najwięcej radości sprawiło mi zaproszenie do przedstawienia referatu na sympozjum mODA6 organizowanym w Puchbergu (Austria) w czerwcu. Jest to elitarna konferencja organizowana co trzy lata dla specjalistów z dziedziny planowania eksperymentu. Artykuł, zgłoszony wyłącznie na zaproszenie organizatorów, podlega następnie dość ostrej procedurze recenzji (na poziomie recenzji w dobrym czasopiśmie) i jedynie ok. 30 prac jest ostatecznie akceptowanych. Ciekawostką jest, że organizatorzy finansują później uczestnikom wszystkie koszty udziału w konferencji, włącznie z kosztami podróży. Najcudowniejsze jest jednak to, że wystąpię wśród najważniejszych naukowców, którzy współtworzyli współczesne planowanie eksperymentu. Zaraz po mODzie jadę do Twente w Holandii, dokąd zaprosili mnie tym razem specjaliści od układów nieskończenie-wymiarowych. Jest to sym-

Dariusz Uciński

urodził się 22 kwietnia 1965 roku w Gliwicach. Szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące ukończył w Skwierzynie.

Po studiach w Wyższej Szkole Inżynierskiej na kierunku *elektrotechnika* w specjalności *przetwarzanie i użytkowanie energii elektrycznej* (ukończonych z wyróżnieniem) w 1989 r. podejmuje pracę na stanowisku asystenta na Wydziale Podstawowych Problemów Techniki naszej uczelni. Doktorat (również z wyróżnieniem) broni w 1992 roku na Wydziale Elektroniki Politechniki Wrocławskiej w zakresie automatyki i robotyki. Promotorem magisterium i doktoratu był prof. Józef Korbicz. W 1992 r. powraca na Wydział Elektryczny na stanowisko adiunkta w nowo powstałym Instytucie Robotyki i Inżynierii Oprogramowania. Habilitację uzyskuje na Wydziale Elektroniki Politechniki Wrocławskiej w październiku 2000 roku, a uchwałę Rady Wydziału zatwierdza CK w marcu br.

W pracy badawczej koncentruje się nad optymalną obserwacją układów o parametrach rozłożonych, modelowaniem złożonych procesów fizycznych z zastosowaniem automatów komórkowych, statystyką matematyczną i planowaniem eksperymentu, numerycznym rozwiązywaniem równań różniczkowych cząstkowych, komputerową symulacją procesów fizycznych z zastosowaniem nowoczesnych narzędzi obliczeniowych, sterowaniem optymalnym układami o parametrach skupionych i rozłożonych, planowaniem optymalnych trajektorii robotów manipulacyjnych, a także zastosowaniami sieci neuronowych.

Opublikował monografię, podręcznik, skrypt, 12 artykułów w czasopiśmie i wydaniach książkowych, a także 35 referatów na konferencjach krajowych i zagranicznych. Był kierownikiem i członkiem zespołów badawczych realizujących granty KBN i MEN, a także uczestniczył w projekcie badawczym Unii Europejskiej *Copernicus*. W latach 1993-1997 był trzykrotnie stypendystą w Uniwersytecie w Perpignan (Francja), w ramach m.in. projektów badawczych finansowanych przez Unię Europejską i rząd Republiki Francuskiej. Był także stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (1993). Wielokrotnie zostawał laureatem (indywidualnie i zespołowo) nagród Rektora za osiągnięcia naukowo-badawcze i dydaktyczne.

Prawie od samego początku pełni funkcję sekretarza naukowego kwartalnika naukowego *International Journal of Applied Mathematics and Computer Science*.

Jest zastępcą dyrektora Instytutu Sterowania i Systemów Informatycznych na Wydziale Elektrycznym.

pożm mające skupić ekspertów z tej dziedziny, z zamiarem utworzenia w przyszłości europejskiej tematycznej sieci naukowej.

Wiem, że to i trudne, i ryzykowne. Ale mimo wszystko zapytam – czy na podstawie istniejących trendów pokusiłby się Pan o prognozy dalszego rozwoju automatyki i robotyki? Co można przynajmniej powiedzieć o najbliższej przyszłości?

- Na pewno najbardziej spektakularne zmiany czekają nas w robotyce, gdzie powoli materializuje się wizja autonomicznych robotów samodzielnie wykonujących powierzone im zadania i podejmujących przy tym samodzielnie decyzje. Obecne cyborgi nie grzeszą wprawdzie urodą i przypominają raczej nieruchawę, głupkowate niezdary, jednak ocenia się, że już za dwadzieścia lat powinny pojawić się pierwsze roboty potrafiące uczyć się, poruszać się i wchodzić w rozumne interakcje z istotami ludzkimi. Następny etap, gdzieś w połowie XXI wieku, to pojawienie się pierwszych robotów zdolnych odczuwać swoje istnienie oraz dysponujących pewnym rodzajem świadomości. Co prawda niektórzy futurologi straszą również pojawieniem się przy okazji robotów-zabójców i robotów-szałenców, jednak na razie roboty muszą jeszcze przejść długą ewolucję, zanim ich możliwości poznawcze, emocjonalne i społeczne osiągną poziom charakterystyczny dla zwierząt wyżej rozwiniętych niż ryby.

Przeciętny konsument nowoczesnej technologii rzadko sobie udaje sprawę z tego, jak wiele żmudnych i pozornie odległych osiągnięć "czystej" nauki złożyło się na telefon komórkowy, cyfrową telewizję czy automat do produkcji procesora. Co wniosł Pana dziedziny naukowe do dorobku cywilizacyjnego?

- To prawda, przeciętnemu śmiertelnikowi takie pojęcia jak automatyka, sterowanie optymalne, układy dynamiczne itd. niewiele mówią, ale nie kwalifikowałbym tego od razu jako analfabetyzmu cywilizacyjnego, bo są to rzeczywiście dziedziny dość specjalistyczne i wymagające pewnego przygotowania. W każdym bądź razie automatyka ma obecnie bardzo rozbudowaną teorię oraz szeroki wachlarz środków technicznych umożliwiających

automatyzowanie procesów wytwórczych we wszystkich niemal dziedzinach przemysłu. Automatyzacja oznacza wprowadzenie środków technicznych, umożliwiających samoczynne działanie maszyn i urządzeń, co ma na celu uwolnienie człowieka od wytężonej i rutynowej pracy umysłowej. Automatyzowane są zresztą nie tylko procesy przemysłowe, ale także szereg czynności i działań w dziedzinach odległych od przemysłu, np. w ekonomii, medycynie, handlu, w biurach projektowych i w wielu innych dziedzinach, w tym także oczywiście uzbrojeniu. Zresztą współczesna technika komputerowa umożliwiła rozwiązanie problemów w skali tysiące razy większej. Możliwości te stały się źródłem gwałtownego rozwoju numerycznych metod optymalizacji. Obliczeniowe metody techniki komputerowej umożliwiły np. lądowanie na Księżycu, obliczanie trajektorii sztucznych satelitów, czy trajektorii sond kosmicznych eksplorujących inne planety naszego układu słonecznego. Możliwości te w powiązaniu z rozwijaną obecnie produkcją robotów przemysłowych stworzyły realne szanse na powstanie bezludnych fabryk pracujących bez udziału człowieka. Tak więc procesy szczególnie niebezpieczne, szkodliwe dla zdrowia i uciążliwe mogą być prowadzone bez obecności człowieka.

Co Pan uważa za największy swój sukces życiowy, a co za naukowy?

- Największym sukcesem naukowym jest oczywiście istotne rozwinięcie „teoretycznej czujnikologii” i powszechna akceptacja proponowanych przeze mnie metod w środowisku naukowym. Ale żeby nie było tak górnolotnie, to chyba jednym z najważniejszych dni w moim życiu była data mojego kolokwium habilitacyjnego na Wydziale Elektroniki Politechniki Wrocławskiej. Wprawdzie miałem bardzo dobre recenzje, jednak przed wejściem na salę emocje zaczynały dawać o sobie znać. Samo kolokwium trwało blisko trzy godziny. Najwięcej satysfakcji sprawiło mi ogłoszenie wyniku głosowania nad nadaniem mi stopnia: 42 do zera, bo taka jednogłośnieść zdarza się tam naprawdę bardzo rzadko. Potem musiałem jeszcze wygłosić wykład habilitacyjny, który w zasadzie jest w takich przypadkach formalno-

ścią i po dziesięciu minutach dziekan zazwyczaj dziękuje habilitantowi, jednak okazało się, że mój temat (Modelowanie złożonych procesów fizycznych z zastosowaniem automatów komórkowych) do tego stopnia zainteresował Radę, że wygłosiłem go do końca, co podobno zdarzyło się w historii Wydziału Elektroniki tylko raz. No i jeszcze gratulacje po zakończeniu, m.in. od rektora Politechniki Wrocławskiej, prof. A. Mulaka, który również uczestniczył w tym posiedzeniu Rady. Właśnie to wszystko liczyło się dla mnie o wiele bardziej niż późniejsze zatwierdzenie habilitacji przez Centralną Komisję w Warszawie.

Z kolei największym sukcesem życiowym jest to, że mimo upływu lat udaje mi się pozostać wiernym swoim idealom, nie poddawać koniunkturze i nie wstydić się niczego, co zrobiłem. Miałem również to szczęście, że moja praca jest równocześnie moją życiową pasją, a to tak często przecież się nie zdarza.

Na pewno zna pan wyniki rankingu polskich uczelni. Jak w Pana subiektywnym odczuciu wypadł Wydział Elektryczny i Politechnika? Jak Pan ocenia wartość naszych absolwentów?

- Z tym rankingiem to trochę dziwna sprawa. Od kilku lat Politechnika lokowała się w końcówce tego typu rankingów, więc dziwnym jest, że tak wiele osób sprawia wrażenie zaskoczonych rezultatami. Nie jest chyba tak bardzo istotne według jakich kryteriów te rankingi były tworzone. Ważnym jest natomiast, że można zaobserwować pewną stagnację i właśnie z tym trzeba coś jak najprędzej zrobić. A o naszych studentów i absolwentów raczej bym się nie obawiał – ci najlepsi radzą sobie bardzo dobrze. Np. obecnie czterech studentów specjalności inżynieria oprogramowania studiuje w ramach programu Socrates/Erasmus na uniwersytetach w Southampton i Hull w Anglii, uzyskując tam doskonałe rezultaty. Zauważalna jest tendencja, że poziom studentów informatyki z roku na rok wzrasta i miejmy nadzieję, że tegoroczne wyniki rankingów tego nie zmienią.

Bywa Pan często w renomowanych placówkach naukowych w świecie. Jakie sprawdzone i efektywnie funkcjonujące w zagranicznych ośrodkach naukowych doświadczenia chciałby

0 tematyce monografii habilitacyjnej:

- Problem optymalizacji rozmieszczania czujników pomiarowych w układach o parametrach rozłożonych sformułowano już u schyłku lat sześćdziesiątych, jednak do dziś brak jest uniwersalnych i łatwych do zastosowania rozwiązań. Istotną trudność wynika z konieczności stosowania metod analizy nieliniowej, bowiem nawet w sytuacji, gdy równanie różniczkowe cząstkowe jest liniowe ze względu na identyfikowane parametry, jego rozwiązanie jest na ogół nieliniową funkcją tych parametrów. Stosunkowo dużo miejsca w literaturze poświęcono rozmieszczaniu zadanej liczby czujników stacjonarnych. W pewnych sytuacjach możliwe jest jednak stosowanie czujników mogących wykonywać pomiary również w trakcie ruchu, i właśnie w stosunku do nich uzyskałem najwartościowsze i najoryginalniejsze rezultaty. Jednym z potencjalnych zastosowań są systemy kontroli i prognozowania stężenia zanieczyszczeń atmosfery na podstawie adekwatnych modeli matematycznych. Przykładowo, procesy dyfuzji i transportu zanieczyszczeń gazowych w przypadku dużego miasta lub regionu przemysłowego opisuje się skomplikowanymi układami równań cząstkowych, które mogą służyć do prognozowania rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń w przedziale od kilku godzin do kilku dni. Ponieważ jednak niektóre współczynniki nie są bezpośrednio mierzalne (np. współczynnik dyfuzji turbulentnej), należy je odtworzyć na podstawie dostępnych danych pomiarowych. Ten proces jest natomiast silnie związany z lokalizacją stacji pomiarowych, która determinuje dokładność otrzymywanych rezultatów. Stężenie zanieczyszczeń w atmosferze mierzy się często przy użyciu pojazdów monitorujących, poruszających się po zadanym obszarze. Taki sposób obserwacji wydaje się dość atrakcyjny zarówno z praktycznego punktu widzenia, gdyż czujniki nie są związane z ustalonymi punktami pomiarowymi i mogą przemieszczać się do obszarów, które dostarczają w danej chwili więcej informacji o obserwowanym obiekcie, jak również z punktu widzenia teorii sterowania, gdyż prowadzi do wielu interesujących problemów wymagających nieliniowych rozwiązań.

Pan przenieść do polskich uczelni?

- W wielu ośrodkach na Zachodzie istnieje zwyczaj, że po obronie doktoratu powinno się pojechać za granicę na kontrakt naukowy zwany w środowisku post-dokiem. Uważam, że każdy doktor powinien wyjechać na post-doc, żeby zbadać swoją wartość. Poza tym w Polsce pakuje model kariery naukowej, zgodnie z którym uczony cały czas związany jest z jedną placówką – w niej zdobywa wykształcenie, robi doktorat, habilitację i w końcu zostaje profesorem. To zabija otwartość na jakiegokolwiek zmiany i nie motywuje do ciągłego rozwoju, weryfikacji swoich umiejętności i uczenia się rzeczy nowych.

Co – Pana zdaniem – jest atutem, a co minusem małego i młodego ośrodka naukowego, jakim niewątpliwie jest Politechnika?

- W perspektywie kilku miesięcy należałoby raczej mówić już o uniwersytecie, a nie byłby on wcale taki mały. Przykładowo niedawno odwiedziłem Uniwersytet w Southampton, lokujący się w pierwszej dziesiątce wszystkich uczelni brytyjskich. Samo miasto jest wielkości właśnie Zielonej Góry, a uniwersytet kształci ok. 9 tys. studentów, czyli nasze warunki są zbliżone. Problem leży w czym innym. Minusem jest niewątpliwie niedostatek atmosfery akademickiej, co wiąże się również z niedługimi tradycjami Politechniki. O tej atmosferze decydują nie tylko pieniądze, bo przecież wszystkie uczelnie borykają się z realnie malejącymi nakładami na całe szkolnictwo. Czasem wydaje mi się, że niektórzy z moich kolegów nie są w stanie lub nie chcą uwierzyć, że w Zielonej Górze można uprawiać naukę na wysokim poziomie. Na kandydatów do kariery naukowej na pewno nie działają budująco, tak spotykane co krok, marazm i bylejałość, widoczne zresztą nie tylko na uczelniach. Wykładowcom przeciętnym dydaktyką i zatrudnionym w wielu miejscach pracy często brakuje czasu nie tylko dla studentów, ale również na własne kształcenie, rozwój zawodowy, pracę naukową i zdobywanie stopni. Oczywiście, w dużej mierze winny jest

temu w ogóle stan systemowej prowizorki, w jakiej utknęło polskie szkolnictwo wyższe i nauka.

Sądzę, że w codziennych kontaktach środowisko – Pańscy koledzy, ale i studenci – umie odróżnić poczucie własnej wartości od żenującej bufonady, wcale nierzadkiej w naukowym świecie, i wie, kto ma rzeczywiste osiągnięcia, a kto pozuje na niedosłusznego noblistę. Pan w środowisku cieszy się opinią osoby skromnej, ale utalentowanej i pracowitej. Proszę powiedzieć, jakie cechy ceni Pan najbardziej u swoich naukowych partnerów?

- Przede wszystkim cenię kompetencje, a te są łatwe do zweryfikowania nawet po kilkuminutowej rozmowie i wcale nie trzeba odwoływać się w tym celu do liczby publikacji na liście filadelfijskiej, której znaczenia też nie przeceniam. Jestem dość krytyczny wobec innych (czego czasem przychodzi mi żałować), ale tak samo krytycznie podchodzę do samego siebie. Chyba najważniejszymi cechami w tej profesji są uczciwość, pracowitość, sumienność i wytrwałość – geniusz rodzi się bardzo rzadko i, niestety, na wszystko trzeba mozolnie zapracować. Odrobina talentu na pewno przy tym się przyda, ale to nie wszystko.

Jako się rzekło – jest Pan najmłodszym z samodzielnych pracowników nauki. Czy dostrzega Pan jakieś istotne różnice generacyjne w sposobie uprawiania nauki czy stylu prowadzenia zajęć dydaktycznych? Co wnosi młodsze pokolenie do obyczajowości akademickiej?

- Chyba taką ogólną tendencją jest interdyscyplinarność badań naukowych, którą jest zainteresowanych coraz więcej młodych badaczy. Granice między różnymi dyscyplinami mocno się już zatężyły. Poza tym pierwsze pytanie, jakie zadaje sobie młody naukowiec przed zajęciem się problemem badawczym, dotyczy możliwych zastosowań praktycznych. Co się z tym wiąże, coraz trudniej znaleźć kogoś zainteresowanego uprawianiem czystej teorii, bez jakiegokolwiek

wykorzystania środków informatycznych. Jest to z drugiej strony trochę niebezpieczne, bo wyraźnie zmniejsza się zainteresowanie metodami sformalizowanymi, opartymi na dobrym aparacie matematycznym, sięgającymi do komputera jedynie jako narzędzia pomocniczego. Bardzo często zmniejsza się lub zanika w ogóle ich znajomość, a nawet spotyka się z lekceważeniem wiedzy podstawowej. Co gorsza, objawia się to czasem również w programach kształcenia. Niestety, jest to tendencja dotycząca nie tylko Polski.

Proszę powiedzieć co stanowi Pana pozanaukową pasję życia. Jak Pan wypoczywa?

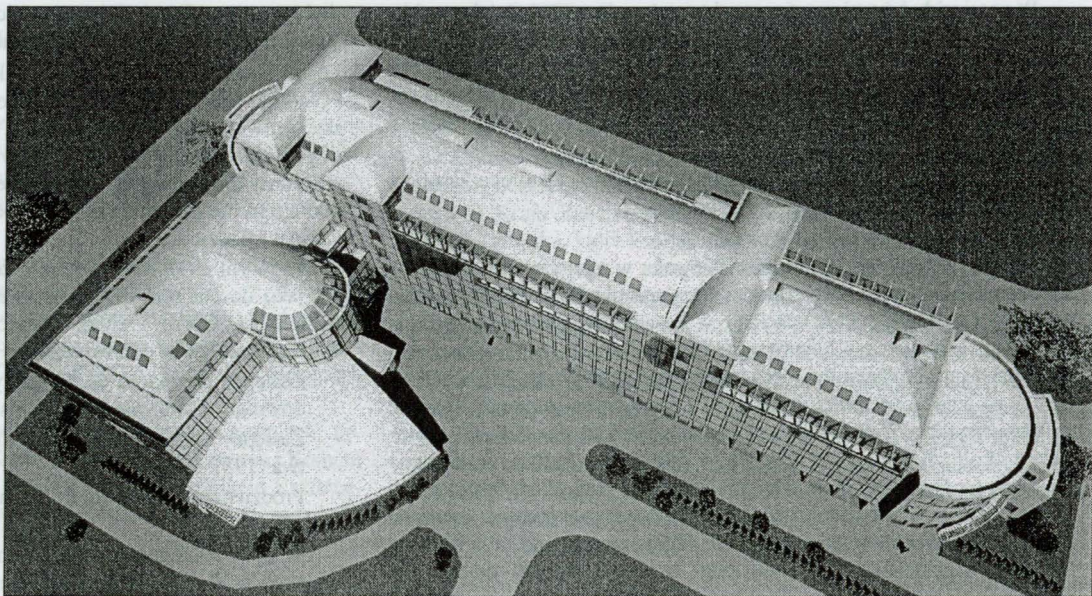
- Tych pasji jest kilka. Na pierwszym miejscu są języki obce. Posługuję się biegle francuskim i angielskim, a także rosyjskim (choć nieco zaniedbanym w ostatnich latach), i to bynajmniej nie wyłącznie w uproszczonej wersji naukowo-technicznej. Moją inną pasją jest literatura (jestem fanem Dygata i Hłaski, a podczas jednego z pobytów we Francji odkryłem Paula Austera, jeszcze zanim stał się znany w Polsce). No i muzyka: bluesa i rocka odkryłem jeszcze w ogólniaku, kiedy z kolegami założyliśmy zespół i potrafiliśmy na wrywki zagrać dowolny utwór Breakoutu lub Perfectu. Byłem do tego stopnia zafascynowany gitarą, że w pewnym momencie poważnie wiązałem z nią swoją przyszłość. Na studiach przyszło z kolei zainteresowanie jazzem. W końcu gitara przegrała z nauką i komputerem (czego czasem nostalgicznie żałuję), ale miłość do muzyki pozostała. Według mnie w domu może nie być mebli, ale nie można obyć się bez płyty i odtwarzacza!

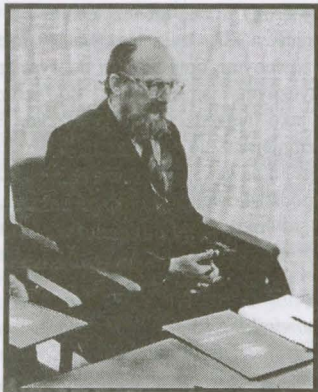
Życzę jednak nie tylko powiększania kolekcji utworów, ale powodu do uprawiania muzyki.

Rozmawiał Andrzej Politowicz

Tak wygląda projekt budynku Wydziału Nauk Ścisłych

projekt: arch. Jerzy Gołębiowski





Ze smutkiem zawiadamiamy, że 7 maja 2001 roku
odszedł od nas na zawsze

dr hab. JERZY KOTOWSKI

profesor nadzwyczajny Politechniki Zielonogórskiej

Zmarły był cenionym specjalistą z zakresu geologii inżynierskiej i geotechniki. Był autorem wielu artykułów naukowych z tych dziedzin. Profesor pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji naukowych i dydaktycznych, był m. in. prodziekanem Wydziału Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej oraz zastępcą dyrektora Instytutu Technologii i Organizacji Budownictwa naszej uczelni. Był inicjatorem i organizatorem międzynarodowych sympozjów naukowych w dziedzinie glacytektoniki.

Profesor był długoletnim nauczycielem akademickim oraz wychowawcą wielu pokoleń inżynierów budownictwa.

Żegnamy człowieka o niezwyklej aktywności organizacyjnej i dydaktycznej, mającego duże zasługi w rozwoju Wydziału Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej.

Rektor i Senat
oraz pracownicy i studenci
Politechniki Zielonogórskiej

JERZY KOTOWSKI

1936 - 2001

*Życie, naszej Matce Ziemi pracą poświęciłeś.
Imię Twoje zaklęte w jej skałach
Trwać będzie wiecznie.*

W dniu 7 maja, odszedł nagle z naszej społeczności akademickiej, dr hab. Jerzy Kotowski profesor nadzwyczajny PZ.

W pamięci ludzi z nim związanych na pewno pozostanie jako wybitny naukowiec, doskonały i lubiany nauczyciel i wychowawca wielu roczników studentów i młodych pracowników nauki, charyzmatyczny szef, a przede wszystkim wspaniały Kolega i Człowiek, na którym zawsze można było polegać i do którego zawsze można było się zwrócić o poradę w takiej lub innej sprawie.

Pozostawił po sobie ogromny dorobek naukowy, z którego zasobów długo jeszcze będą korzystać przyszłe pokolenia.

Był postacią niezwykle barwną i ciekawą.

Profesor urodził się 26 sierpnia 1936 roku w miejscowości Bardo na Kielecczyźnie w rodzinie chłopskiej, tam też ukończył szkołę podstawową. W latach 1951-55 kształcił się w Zasadniczej Szkole Mechanicznej w Kielcach, pracując równocześnie jako tokarz. W 1955 roku podejmuje naukę na Studium Przygotowawczym Szkół Wyższych w Gliwicach, a po jego ukończeniu, w roku 1957 rozpoczyna studia geologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Praca magisterska pt. „Zdjęcie geologiczne okolic Barcinka”, wykonana w 1963 roku została wyróżniona I nagrodą na Ogólnopolskim Konkursie na Najlepszą Pracę Magisterską z dziedziny nauk przyrodniczych. W tymże roku rozpoczyna pracę na Politechnice Wrocławskiej w Katedrze Fundamentowania, a w 1968 w Instytucie Geotechniki. W 1968 roku uzyskuje stopień doktora po przedłożeniu rozprawy pt. „Geologia krystaliniku ierskiego okolicy

Gryfowa Śląskiego”.

W 1972 roku przedstawia pracę pt. „Stanowisko tektoniczne i geneza skał kwarcowych południowej części Pogórza Izerskiego”, na podstawie której uzyskuje stopień doktora habilitowanego.

W latach 1970 + 72 pełnił funkcję kierownika Zakładu Hydrologii i Geologii Inżynierskiej w Instytucie Geotechniki Politechniki Wrocławskiej, równolegle, w okresie od 1.10.1971 do 15.09.1972, pełnił obowiązki kierownika Stacji Naukowo-Obszerwacyjnej tegoż Instytutu w Rudnej prowadząc badania geotechniczne stanu zamrożonego górotworu podczas drażenia szybów kopalni Rudna w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym.

W lutym 1975 roku zostaje przeniesiony mocą porozumienia stron, już jako docent (od 1973), do pracy w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze. Tutaj, oprócz intensywnej pracy naukowo-dydaktycznej, pełni odpowiedzialne funkcje, a w tym m.in.:

- Zastępcy Dyrektora ds. Dydaktyki i Wychowania w Instytucie Budownictwa i Inżynierii Środowiska (1975-1978);
- Zastępcy Dyrektora Instytutu Technologii i Organizacji Budownictwa (1981-1984);
- Prodziekana Wydziału Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej (1983-1984).

W 1991 roku zostaje mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze, od 1996 na

Politechnice Zielonogórskiej.

Niezwykle bogata w dokonania, uznawane w gremiach akademickich krajowych i zagranicznych jako wybitne, jest działalność naukowo-badawcza Profesora. Na przykład w latach 1972-1973 odbył staż naukowy na Uniwersytecie Moskiewskim i na Uniwersytecie Przyjaźni Narodów w Moskwie. W dwóch sezonach letnich tego periodu był uczestnikiem Bajkalskiej Tektonicznej Ekspedycji Naukowej zorganizowanej przez Instytut Fizyki Ziemi Akademii Nauk w Moskwie. Brał również udział w badaniach geologicznych na Krymie, w górach Kaukazu oraz na Pustyni Gobi w Mongolii. O niepodważalnych osiągnięciach Profesora uzyskanych w ramach tych ekspedycji wypowiadali się inni wybitni znawcy rzeczy. Przytoczę tu opinię prof. G. P. Gorszkowa z Uniwersytetu Moskiewskiego dotyczącą rezultatów badań Profesora nad skałami tzw. serii taurydzkiej na Krymie. Oto słowa prof. G. P. Gorszkowa: *...dr J. Kotowski zwrócił uwagę na B-lineację w argilitach i aleurytach taurydzkiej serii i opracował nową interpretację budowy tektonicznej taurydzkiej serii na podstawie przestrzennej reorientacji B-lineacji mineralnej. W wyniku terenowych badań zostały odkryte przez dr J. Kotowskiego, do tego czasu w tym rejonie nie znane, nałożone fałdy.*

Na Syberii badania Profesora dotyczyły przede wszystkim serii skalnych zmetamorfizowanych, a szczególnie tzw. tektoniki mezoskopowej. Efektem tych badań było ustalenie w zgranityzowanych seriach skalnych modelu tektonicznego składającego się ze złożonych i nałożonych fałdów kilku generacji.

Po uzyskaniu habilitacji, a zwłaszcza po rozpoczęciu pracy na uczelni zielonogórskiej zainteresowania naukowo-badawcze Profesora skupiły się głównie na geologii inżynierskiej oraz mechanice gruntów, przede wszystkim zaś gruntów zaburzonych glaciektonicznie. W formy tego typu nasz region jest szczególnie zasobny. Nowatorskie efekty swoich badań Profesor zamieścił w licznych publikacjach. W dowód na to, że wyniki tych badań osiągnęły ogólne uznanie, przytoczę słowa prof. T. Bartkowskiego z UAM w Poznaniu: *Analizując metodologię tych prac stwierdzam, że dr hab. J. Kotowski zastosował metody geotechniczne: orientacji przestrzennej powierzchni ścinania, ... itp., dając badaczom struktur glaciektonicznych dobre, nowe narzędzie badawcze w tym niezwykle fascynującym problemie. Takie spojrzenie na glaciektonikę, w dotychczasowych badaniach nad nią, rzadko lub w ogóle nie spotykane, należy uznać za wzbogacenie teorii naukowej, za postęp metodologii tych badań.*

W 1980 roku, współpracując z prof. G. Möbusem i prof. K. Ruchholzem, odbywa staż naukowy na Uniwersytecie w Greiswaldzie, gdzie wygłasza referaty z zakresu glaciektoniki.

Jednak jednym z Jego największych osiągnięć w tym zakresie było zorganizowanie w Zielonej Górze cyklicznych sympozjów glaciektoniki, które z zasięgu początkowo regionalnego, przekształciły się w sympozja krajowe i na koniec międzynarodowe, co tym samym przyczyniło się do stworzenia przez Profesora tzw. Zielonogórskiej Szkoły Glaciektoniki.

Jak już wspomniano wcześniej, dorobek naukowy Profesora jest ogromny. Opublikował w renomowanych czasopismach naukowych i fachowych, tak krajowych, jak i zagranicznych łącznie ponad 170 artykułów, w tym 2 książki. Liczba ta może nie być pełna, gdyż nie obejmuje dorobku lat ostatnich, a wiadomo np. że kilkanaście artykułów Profesora nadal oczekuje na wydrukowanie. Ponadto Profesor jest autorem lub współautorem ponad 150 różnych opinii, ekspertyz i innych projektów.

Powracając jeszcze przez chwilę do działalności organizacyjnej, w tym także i społecznej Profesora, należy podkreślić, że była ona wszechstronna. Był aktywnym członkiem różnych stowarzyszeń naukowych i technicznych (np. Polskie Towarzystwo Geologiczne, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi, PZiTB), w których zarządach pełnił kadencyjnie odpowiedzialne funkcje.

Był obecną swą pracą społeczną również w innych gremiach, np. pełnił funkcję Przewodniczącego Komisji Geografii Państwowej Komisji Egzaminów Kwalifikacyjnych dla Nauczycieli przy Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Zielonej Górze. Uczestniczył

w pracach różnych organów uczelnianych, zarówno na Politechnice Wrocławskiej, jak i na WSI oraz na Politechnice Zielonogórskiej.

Ponad to wszystko jednak był wspaniałym nauczycielem i co należy podkreślić – surowym i wymagającym, a przy tym – co nie zawsze idzie w parze – lubianym i docenianym przez studentów.

Na Politechnice Wrocławskiej, w pierwszym okresie swej działalności dydaktycznej, prowadził m.in. wykłady i ćwiczenia z geologii inżynierskiej i petrografii dla studentów Wydz. Budownictwa Lądowego, wykłady z mineralogii i petrografii oraz prognozowania zagrożeń górniczych dla studentów Wydziału Górniczego, wykłady i ćwiczenia z podstaw geologii inżynierskiej i hydrogeologii dla studentów Wydziału Mechanicznego etc etc.

W WSI w Zielonej Górze oraz na Politechnice Zielonogórskiej prowadził wykłady i ćwiczenia z mechaniki gruntów i fundamentowania oraz wykłady i ćwiczenia z geologii inżynierskiej i petrografii dla studentów Wydziału Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej.

Dla celów dydaktycznych zebrał wspaniałą kolekcję minerałów i skał pochodzących z różnych zakątków kuli ziemskiej. Opracował i opublikował skrypty, np. „Podstawy petrografii” (1972 – Wrocław) i „Podstawy mineralogii i petrografii” (1976 i 1990 – Zielona Góra).

Czasami mam przyjemność rozmawiać z absolwentami naszej Uczelni, tymi z dawnych lat. Kiedy dochodzi do wspominków z ich okresu studiowania, wymieniają często różne anegdoty związane np. ze zdawaniem egzaminów u „Kota” – taką u nich Profesor miał „kswykę” – ale zawsze odnoszą się do Jego osoby z szacunkiem i zauważalnym oddaniem.

Profesor dbał o rozwój młodej kadry naukowej. Był promotorem co najmniej 7 prac doktorskich, w tym rozprawy piszącego te słowa. Większość tych prac została wyróżniona stosownymi nagrodami. Wypromował również wielu magistrów i inżynierów na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej PZ.

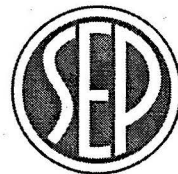
W dowód uznania całokształtu swej działalności Profesor wielokrotnie był wyróżniany odznaczeniami i nagrodami, także państwowymi, a w tym m.in.:

- Złotym Krzyżem Zasługi (1984);
- Medalem 40-Lecia Polski Ludowej (1984);
- Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1990);
- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1991);
- Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego” (1986);
- Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Rozwoju Województwa Zielonogórskiego” (1986);
- Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Województwa Gorzowskiego” (1991);
- indywidualnymi nagrodami Ministra Edukacji Narodowej (1969, 1976, 1978 i 1987);
- nagrodą PTPNoZ za działalność naukową (1976, 1978);
- Lubuską Nagrodą Naukową (1988);
- nagrodami rektorskimi uczelni, w których pracował (13 razy).

Jestem jednym z uczniów Profesora i dlatego tak trudno mi się pogodzić z Jego odejściem. Wierzę, iż Jego Duch swobodny unosi się teraz nad Górami Izerskimi, nad Sudetami, nad malowniczym Krymem, spogląda na bezkresne przestrzenie Pustyni Gobi, wędruje ponad odwieczną tajgą na Kraju Zabajkalskim i nad wieloma innymi krainami, w tym Ziemią Lubuską, które kochał, znał i przede wszystkim badał. Być może jednak, iż wędrując w przestworzach spogląda także na nas, swoich wychowanków, troszcząc się, jak zwykle, o naszą pomyślność.

U progów naszej Uczelni, na skwerze przed aulą, staraniem Profesora, pełnym Jego osobistych wyrzeczeń, utworzone zostało swego czasu lapidarium. Jest to Jego dzieło, przyciągające obecnie uwagę i zainteresowanie osób miejscowych i przyjezdnych. W imieniu Jego uczniów i swoim ośmielał się zaproponować, by Osobę Profesora upamiętnić stosowną tablicą umieszczoną na jednym z głazów narzutowych w tym miejscu przez Niego zgromadzonych. On te skały ocalał od zapomnienia, niech teraz one Jego Imię pamiętają.

Marek Dankowski



Stowarzyszenie Elektryków Polskich

DZIEŃ ELEKTRYKA

...wielka elektrotechnika zaczęła się od prac André Marie Ampere'a prowadzonych w latach 1820-1826. Stowarzyszenie Elektryków Polskich uważa, że dzień śmierci wielkiego uczonego - 10 czerwca - powinien być *Dniem Elektryka* (fragment uchwały ZG SEP z 27 czerwca 1985 r.)

Koło Uczelniane SEP przy Politechnice Zielonogórskiej

Pierwsze zrzeszenia elektryków polskich powstały na przełomie XIX i XX wieku na terenie trzech zaborów. Wcześniej ich nie było, bowiem nie było elektryki. Nawet „klasyczna” elektrotechnika, nie mówiąc o elektronice czy informatyce powstała znacznie później niż inżynieria budowlana, chemia czy mechanika. Przedmiot nauczania *elektrotechnika* wyodrębnił się z fizyki uwzględniając nie tylko zjawiska i prawa fizyczne, ale również zagadnienia praktyczne. Przedmiot taki pojawił się na zagranicznych politechnikach po roku 1875. Liczne odkrycia w XIX wieku praw rządzących zjawiskami elektrycznymi i magnetycznymi świat zawdzięcza przeważnie fizykom - profesorom uniwersytetów, a nie wykładowcom w politechnikach. Wymienić tu można znane ze szkoły podstawowej i średniej nazwiska Alessandro Volta, Hans Christian Oersted, Emil Lenz, Gustaw Kirchhoff, Michael Faraday, Andre Ampere Oersted. Byli oni profesorami fizyki na uniwersytetach. Nielicznym wyjątkami byli między innymi Georg Simon Ohm, który ogłosił w roku 1833 swe prawo będąc wykładowcą matematyki i fizyki w szkole technicznej w Norymberdze oraz Heinrich Rudolf Hertz - profesor Politechniki w Karlsruhe.

Stowarzyszenie Elektryków Polskich (SEP) powstało 9 czerwca 1919 r. na skutek inicjatywy elektryków warszawskich, lwowskich, krakowskich i łódzkich. Zastugi SEP w rozwoju państwa polskiego są niepodważalne. Nawet w okresie wojennym SEP nie zaprzestało działalności. Co prawda w końcu 1939 r. SEP podzieliło los innych stowarzyszeń i zostało przez okupanta zdelegalizowane, nie mniej jednak przez cały czas okupacji kontynuowało swoją działalność głównie przez tajne odczyty, cykle wykładów, seminaria i kursy szkoleniowe. Działalność SEP prowadzona była również w obozach jenieckich. Przykładowo koło SEP w obozie II C w Woldenbergu liczyło 70 członków.

Koło Uczelniane SEP zostało założone 3 czerwca 1969, w czwartym roku istnienia Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze. Głównymi inicjatorami powołania Koła był student III roku Wydziału Elektrycznego WSInż. kol. Mirosław Zmyślony (po ukończeniu studiów zatrudniony został na Uczelni jako asystent) oraz Zarząd Oddziału Zielonogórskiego SEP dążący do pozyskania w swoje szeregi nowych członków. Na początku swej działalności Koło Uczelniane SEP liczyło 23 członków i skupiało poza studentami,

będącymi nowymi członkami Stowarzyszenia, również kilku pracowników, którzy przeszli do pracy na Uczelni z innych zakładów i do momentu powstania koła uczelnianego byli członkami kół zakładowych SEP.

Pierwszym przewodniczącym Koła Uczelnianego SEP został student kol. Jerzy Korzeniowski, zaś w skład Zarządu Koła weszli dwaj pracownicy Wydziału Elektrycznego kol. Henryk Maćkowiak i kol. Ewa Wozaczyńska oraz studenci: kol. kol. M. Sorochan, Z. Halabaty, M. Rudnicki, W. Nowelski. W styczniu 1972 r. wybrany został nowy Zarząd, któremu przewodniczył pracownik Wydziału Elektrycznego kol. Franciszek Werner, a w skład Zarządu weszli zarówno studenci i pracownicy (kol. kol. E. Laskowska, T. Chamerski, H. Michalak). Zarząd Koła (jak i również i następne Zarządy w kolejnych latach) organizował, głównie dla studentów wycieczki do Głównych Punktów Zasilających Zielonej Góry, jak również przy wydatnej pomocy władz Wydziału Elektrycznego co roku organizował wycieczkę studencką do jednego z miast (najczęściej była to Warszawa, Kraków i Gliwice). Na tych wycieczkach studenci zapoznawali się z produkcją wybranych zakładów przemysłowych oraz oglądali laboratoria wydziału elektrycznego politechniki w zwiedzonym mieście.

Koło współpracowało z innymi kołami SEP w Zielonej Górze - z Kołem SEP przy LZAE Lumel i przy Zielonogórskich Zakładach Energetycznych, jak również z Wydziałem Nauk Technicznych Lubuskiego Towarzystwa Naukowego.

W 1978 r. koło liczyło ponad 50 członków skupiając większość pracowników dydaktycznych Wydziału Elektrycznego oraz kilku studentów. W Zarządzie Koła byli koledzy E. Cias, M. Kurzawa, M. Walkowiak, F. Werner, a później kol. W. Kujanek, E. Łobocki i Z. Wolański.

W latach 1980 -1990 działalność Koła Uczelnianego SEP była najbardziej widoczna. Członkowie koła SEP prezentowali na otwartych dla wszystkich zebraniach referaty, w których przedstawiali aktualne wyniki swoich prac naukowych. Odbływały się również zebrania, na których referaty wygłaszały osoby zaproszone.

W 1987 roku studenci członkowie koła przy Wyższej Szkole Inżynierskiej utworzyli oddzielne koło SEP zorganizowane przy Spółdzielni Pracy „Grono” w Zielonej Górze. Od tego momentu w składzie koła uczelnianego byli sami pracownicy uczelni.

Członkowi Koła w różnych okresach brali udział w pracach Oddziału Zielonogórskiego SEP. Wymienić tu można kol. kol. M. Zmyślony, S. Piontek, R. Strzelecki, F. Werner, M. Kurzawa, W. Kujanek).

Niektórzy członkowie koła brali udział w pracach centralnych komisji (kol. F. Wagner w Komitecie ds. CAMAC, kol. Z. Wolański w Woj. Komisji ds. Młodzieży, Kol. M. Zmyślony w Centralnej Komisji Młodzieży i Studentów, kol. A. Paczyński w Centralnej Komisji Energoelektronicznej).

Wyróżniający w pracy na rzecz SEP koledzy odznaczeni zostali odznakami honorowymi. Złote odznaki SEP otrzymali koledzy Mirosław Zmyślony i Franciszek Werner, a srebrne W. Kujanek, H. Michalak, A. Jaracz, T. Chamerski, Z. Drozdowski.

7 członków uzyskało tytuł Rzecznawcy SEP. Byli to kol. kol. Janusz Baranowski, Zdzisław Drozdowski, Alojzy Jaracz, Franciszek Werner, Hanna Leszczyńska, Włodzimierz Kujanek, Tadeusz Chamerski.

Co roku organizowany jest konkurs na najlepszą pracę dyplomową na Wydziale Elektrycznym, w wyniku którego autor najlepszej pracy dyplomowej otrzymuje dość wysoką nagrodę pieniężną (1000 zł) przyznaną przez Zarząd Oddziału Zielonogórskiego SEP.

Gdyby zrobić listę osób, które w różnym okresie były członkami Koła Uczelnianego Stowarzyszenia Elektryków Polskich, to lista liczyłaby ponad 120 nazwisk. Koło aktualnie liczy 14 członków, z czego 12 osób jest pracownikami, 2 osoby to byli pracownicy. Większość naszych członków ma ponad 25-letni staż w stowarzyszeniu. Istotnym zadaniem jest pozyskanie do stowarzyszenia studentów, których w składzie koła nie ma już od ponad dziesięciu lat. Jedną z prób pozyskania studentów do stowarzyszenia było niedawne spotkanie ze studentami informujące o możliwości zorganizowania kursu przygotowującego do egzaminu kwalifikacyjnego w celu uzyskania uprawnień niezbędnych elektrykom przy pracach pod napięciem.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Elektryków Polskich, uwzględniając inicjatywę Oddziału Zielonogórskiego SEP postanowił zwołać XXXI Walny Zjazd Delegatów SEP w dniach 28 - 30 czerwca 2002 roku.

Włodzimierz Kujanek
Stawomir Piontek

Z okazji Dnia Elektryka życzę wszystkim elektrykom wszelkiej pomyślności.

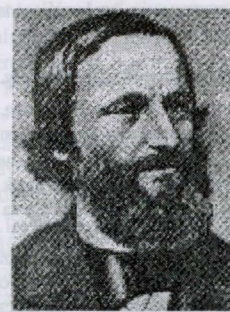
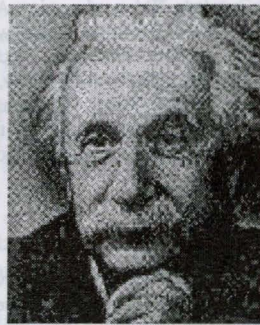
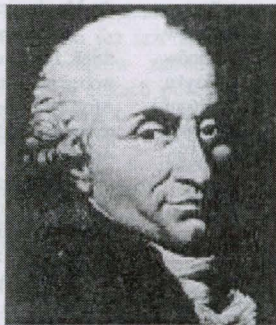
dr hab. inż. Jerzy Bolikowski prof. PZ
Dziekan Wydziału Elektrycznego

Kto to jest?

KONKURS z okazji DNIA ELEKTRYKA

Regulamin konkursu SEP

Kto to jest? W wolne miejsce pod fotografią prosimy wpisać imię, nazwisko oraz przynajmniej jedno, związane z rozwojem elektryki, odkrycie dokonane przez postacie przedstawione na zdjęciach. Nagrodę główną oraz 10 nagród pocieszenia wygraą osoby, które udzielą największej ilości poprawnych odpowiedzi. Odpowiedzi prosimy nadsyłać lub dostarczyć do sekretariatu Wydziału Elektrycznego w terminie do końca czerwca 2001 r.



imię

nazwisko

uczeń/ student

.....

Mój Murzyn mówi „un do”

Przyjeżdżają z różnych powodów, najczęściej dla języka i pieniędzy, inni są znużeni studiami w Polsce, część ucieka przed wojskiem, dorosłością bądź po zawodzie miłosnym w kraju.

Przyczyn jest wiele, ważne, że tu jesteśmy, 40 km od granicy. Ale nie tylko my, w poprzednim roku było około 120 Chińczyków, 70 Kameruńczyków, 20 Mongołów, 20 Rosjan, sporo Hiszpanów, Włochów, Arabów, Hindusów, Czechów, Gruzinów, Brazylijczyków, Persów, obywatele Jemenu, Jamajki, Kolumbii, Kuby, Libii, Meksyku, Pakistanu, Panamy, Rumunii, Zimbabwe, Tanzanii, Turcji, Wietnamu, Egiptu, Cypru, łącznie ponad pięćset obcokrajowców, no i oczywiście Niemcy. W tym roku proporcje uległy nieco zmianie, zniknęli gdzieś Mongołowie, za to przybyło obywateli Państwa Środka (344), są dosłownie wszędzie.

Generalnie jest...

...ciekawie, czasem śmiesznie, ale na pewno kolorowo.

Mieszkamy w jedno-, rzadziej dwuosobowych pokojach. Ma to swoje zalety i wady. Niewątpliwie warto jest mieć swój kąt, do nauki i pracy, ale z drugiej strony, studenci przyzwyczajeni do polskiego przeludnienia (3-4 osoby w pokoju) mogą tęsknić do towarzystwa, nie wspominając też o braku sklepów nocnych, co tak bardzo zubaża życie towarzyskie. Brak też „miejsć”, gdzie można nagrać płytę, dostać najnowsze oprogramowanie, czy kupić coś taniej. Jednym słowem brak życia. Jest za to poczucie, że świat jest mały.

Kilka metrów własnej swobody...

...sąsiaduje z jeszcze jedną oazą, a poprzez wspólną łazienkę - z kolejnymi dwiema. Daje to w sumie najroźnziej konfigurację.

Posiadanie Niemca jako współlokatora to, teoretycznie, najlepsza możliwość, w końcu tubylec, zna teren, język. A w praktyce to tzw. syndrom wirtualnego Niemca, człowiek jest, ale go nie ma. Poza pretensjonalnym „cześć”, nie wiele więcej można się spodziewać. Nie ma co narzekać, zawsze zostawia po sobie czysto w kuchni czy łazience, ma swoją gabeczkę, płyny, lyżeczki... nie potrzeba im nic, są samowystarczalni (mój nowy sąsiad nie produkuje nawet śmieci - taki „recycling-wunder”). Wychodząc do toalety zamykają drzwi na klucz, trzask, trzask, wrócił. Każde wejście, wyjście to chrobot zamka. Zawsze grzeczni, z dystansem. Właśnie „dystans”, to słowo klucz do zrozumienia natury niemieckiej.

Co innego Afrykańczycy. Egzotyka już w samym wyglądzie, a co dopiero w obyczaju. Sąsiedztwo z nimi nie należy do najłatwiejszych, a to głównie na odmienne poczucie czystości wspólnej kuchni, poza tym należą do najciekawszych ludzi, z jakimi miałem okazję się spotkać.

Klucz do afrykańskiego serca...

...tkwi w nietłamszeniu polskiej duszy i w jedzeniu. Zaczęło się od czekolady. Dwie kostki oraz słowa „from Ghana” zapoczątkowały serie kulinarnych uprzejmości. Nie pozostaliśmy bowiem dłużni („my” bo w module mieszkam z Jackiem, też Polakiem) przy nadarzającej się okazji zrewanżowaliśmy się gołąbkami, następnie bigos, pulpety, itp. Co ciekawe Ray (tak bowiem ma na imię nasz sąsiad) nie znał ni w ząb niemieckiego, my natomiast mieliśmy problemy z angielskim, a mimo to udało nawiązać się dobry kontakt i wielokrotnie kosztować oryginalną afrykańską kuchnię. Ciepły uśmiech, jaki co rano posyłał nam Ray kwitowaliśmy radosnym „un do”, co w języku „ili” oznacza „dzień dobry”. Roli tłumacza podejmował się czasami inny czarny kolega, z nim również kulinarna taktyka przyniosła sukces. Tylko Niemiec pozostawał niewzruszony na próby integracji.

Podczas, nawet krótkich, rozmów wzbogaciliśmy naszą wiedzę na temat Czarnego Łądu i to nie tylko z geografii. Do historii przeszła rozmowa, w której nasz nowo poznany sąsiad Fomat (z Kamerunu) stwierdził, że pochodzi z niezbyt licznej rodziny, ma tylko pięcioro dzieciństwa, gdy tymczasem król w jego wiosce samych żon posiada 50!

Nasz drugi afrykański sąsiad Atom (z Kamerunu) dał się szybko zapamiętać jako zagorzały fan piłki nożnej. Po tym jak przedstawiliśmy mu skąd jesteśmy, odparował „Polska, Polska, graliśmy razem w piłkę, był tam taki mały, łysy, szybko biegali... - „Lato!”, pamiętał nawet nazwisko, czyż to nie jest uroczę?

Ps. Wkrótce planuję pokazać Zieloną Górę, moim afrykańskim znajomym. Ciekawe, co z tego wyniknie!

* Za pseudonimem ukrywa się absolwent, który swe rysunki satyryczne wystawiał w gmachu głównym przed dwoma laty.

Poczucie własności dość szybko zostało zastąpione wspólnotą, co ma swoje plusy, bo pozwala zawsze znaleźć powód do rozmowy, poczynając od „gdzie mój gamek” do rozmów o dowolnym temacie, najczęściej o Afryce, o życiu w Kamerunie, kobietach, itp. Ma również swoje wady, bo czasami „ten” gamek jest faktycznie potrzebny.

Potrafią przyjść specjalnie do pokoju, by powiedzieć cześć, bo dawno nas nie widzieli. Dość swobodny sposób bycia bywa, jednak czasami niewygodny, szczególnie wobec przedstawicieli płci pięknej, które często musiały opętać się od namolnych Afrykańczyków, wyznających im miłość i proponujących więcej już po paru minutach rozmowy. Podobno jest to cecha wszystkich śródziemnomorskich nacji - Włochów, Arabów, i in.

Sam przeżyłem innego rodzaju mały towarzyski zgrzyt. Pożyczyłem koledze mójego sąsiada rower. Umówiliśmy się na zwrot tego samego dnia o ósmej. Jak łatwo przewidzieć, nikogo o ósmej nie było. Dopiero następnego dnia, po poruszeniu wszystkich czarnych znajomości, późnym popołudniem odzyskałem zbugę.

Podobne problemy z terminowością to przymiot chyba każdej nieeuropejskiej narodowości, np. Mongołów. Impreza umówiona była na sobotę, chłopaki przyszli, jak gdyby nigdy nic, w poniedziałek. Żadnego przepraszam, nie mogliśmy, nic! Ale za to jak już zabawa się zaczęła, palce lizać. Czuło się polskiego ducha, dużo alkoholu, jedzenia, śpiewy, tańce. Nasza euroazjatycka część duszy mówiła, skąd tak naprawdę pochodzimy.

Na co dzień dość powściągliwi w gestach, czasami potrafili jednak zaskoczyć. Tak jak podczas egzaminu z języka niemieckiego, jedna z Polek siedziała obok osobnika o skośnych rysach. Ponieważ dość szybko napisała zadania, znużona chwyciła za leżący obok mongolsko-niemiecki słownik.

I tak nic nie zrozumiesz - usłyszała po polsku, z ust sąsiada. Emke okazał się być znać język polski, jego rodzice (100 proc. Mongołowie) od kilku lat przebywali w Warszawie.

Ale powracając do imprez. Wśród niemieckich można wyróżnić powtarzający się schemat, tzn. duże ilości piwa, kilkugodzinne rozmowy i ...no właśnie, to już wszystko.

W poznaniu ludzi z przeróżnych miejsc na ziemi pomaga uczestnictwo w kursie języka niemieckiego. Wspólne spotkania podczas zajęć owocują zazwyczaj mniej formalnymi wypadami do któregoś z akademików. Imprezy w takim gronie to namiastka wieży Babel. Angielski, niemiecki, hiszpański, włoski, polski, rosyjski pobrzmiwają czasami jednocześnie, składając się na międzynarodowy zgiełk i niepowtarzalną atmosferę. W takich warunkach rodzą się pierwsze przyjaźnie, miłości, które czasami materializują się w postaci trwałego związku, np. polsko-syryjskiego.

Swoją drogą, wyjątkową estymą cieszą się (i z wzajemnością) wśród południowców przedstawicielek płci pięknej z dorzecza Wisły. Tak ze względu na urodę jak i na słowiańską otwartość.

Jeden Polak to mocna drużyna,

„grupa już słaba” - jak zwykły był mawiać mój kolega (3 lata w Cottbus). To prawda, bliskość granicy nie pozwala na trwałe związki. Nie ma mowy o zorganizowaniu trzydniowych imprez wzorem „Dni Afryki”, czy chociażby jednego wieczoru z muzyką, jedzeniem, itp. Prawie każdy może weekendy spędzać w domu. W przypadku Zielonogórzan, nie powinniśmy nawet dostawać miejsca w akademiku, bo - zdaniem innych rodaków - możemy dojeżdżać autobusami podmiejskimi (sic!). Nie da się zaprzeczyć, że odległość jest porównywalna z drogą, jaka należałoby przebyć studiując w Poznaniu czy Wrocławiu.

W czasie pobytu w Cottbus, wielu chciałoby pozostać w Niemczech, a przynajmniej popracować kilka lat, niektórzy upatrują przyszłość w niemieckich firmach, które łąda chwila (po wejściu do Unii) wysypią się na rynek polski, innym wystarczy możliwość „ściągnięcia” samochodu zza Odry, bez obowiązku płacenia cła. Niezależnie od scenariusza, warto chyba tu studiować, przede wszystkim dla dyplomu zachodniej uczelni (na krótki studia, w odróżnieniu od innych państw Europy, są bezpłatne), dla poznania języka i kultury naszego sąsiada, poza tym jedynie tutaj można zagrać w tenisa stołowego z Chińczykiem, w koszykówkę z Murzynem, zaśpiewać „Bregovica” z Serbem, zjeść maniok, wypić Grappe i powiedzieć rano „un do” do sąsiada.

Panotigoc*

Narada szefów administracji uczelnianych

Na przełomie maja i czerwca nasza Politechnika była organizatorem – po raz pierwszy i wszystko wskazuje, ostatni – cyklicznej narady dyrektorów administracyjnych i kwestorów uczelni technicznych. Spotkania takie, organizowane pod auspicjami MEN, służą omówieniu nowych regulacji prawnych, prezentacji oryginalnych rozwiązań organizacyjnych, zapoznaniu uczestników z aktualną polityką władz resortowych. Ciekawe są też wieczorne spotkania w kulturalnych, gdzie już mniej zobowiązująco można się podzielić z kolegami swym pomysłem, usłyszeć interesujące rady i sposoby ominięcia raf zawodowych. Właśnie w kulturalnych panuje atmosfera powszechnego zaufania i koleżeńskości. Nie tylko dlatego, że są to środowiska zawodowe wyjątkowo stabilne, dyrektorzy i kwestorzy w znakomitej większości pracują na swych stanowiskach przez wiele lat i od dawna się znają, ale również dlatego, że łączy ich wspólna troska i zawodowe obawy. I by pozostać jeszcze chwilę przy opisie środowiska – kwestorzy z reguły chodzą w spodniach, wśród dyrektorów dominuje elegancki garnitur.

Jak na gospodarza przystało, gości powitał rektor Michał Kisielewicz, ale do prezentacji – wkrótce już jednego środowiska – poprosił prof. Andrzeja Wiśniewskiego, rektora WSP. Panowie już od dłuższego czasu występują oficjalnie razem, i stąd chyba nadużywany przez *Gazetę Zachodnią* motyw zaślubin WSP i Politechniki. Gośćmi konferencji byli również dyrektor i kwestor WSP mimo, że było to spotkanie w gronie uczelni technicznych. Myślę, że to nie tylko wymóg kurtuazji, ale chęć brania się za bary z wcale niełatwymi problemami organizacyjnymi, i nie tylko.

Uczestnicy z zainteresowaniem oczekiwali wystąpienia Lecha Sprawki, podsekretarza stanu w MEN odpowiedzialnego za resortowe finanse. Minister skupił się na dwóch zagadnieniach – prawie o szkolnictwie wyższym i nowych zasadach wynagradzania nauczycieli akademickich. Jeśli chodzi o pierwszy pakiet zagadnień – długo oczekiwaną ustawę – minister stwierdził, że z uwagi na rok wyborczy szans na uchwalenie nowej ustawy nie było. Ale istnieje możliwość uchwalenia noweli, która jest złożona w komisji sejmowej – o ile „nie będzie poważnego konfliktu”. L. Sprawka obszernie omówił złożony przez rząd projekt nowelizacji. Zakłada on m.in. powołanie Akademickiej Komisji Akredytacyjnej w obrębie całego szkolnictwa wyższego (środowiska uniwersyteckie, nie czekając na ustawę powołały już takie komisje dla niektórych kierunków dawno). Komisja będzie powoływana przez ministra spośród członków wybranych przez RG i senaty uczelni. Jej kompetencją będzie opiniowanie okresowych uprawnień do prowadzenia kierunku studiów. Projekt zakłada utrzymanie Rady Głównej, ale w składzie ograniczonym do 30 osób i z uprawnieniami

pomniejszonymi o kompetencje AKA. Nowela przewiduje usankcjonowanie roli Konferencji Rektorów Szkół Akademickich. Wzmocniony zostanie nadzór ministra nad uczelniami niepaństwowymi i wreszcie – wymagana jest zgoda rektora na dodatkowe zatrudnienie poza uczelnią.

O nowym rządowym projekcie wynagradzania nauczycieli akademickich donosiła już prasa. Wiadomo już też, że sposób wynagradzania pracowników zatrudnionych na nie-nauczycielskich etatach pozostanie na dotychczasowych zasadach. Projekt zakłada zwiększenie wynagrodzeń w trzech rocznych etapach – od 1 września br. do września 2004 r. Punktem odniesienia średnich wynagrodzeń nauczycieli ma być zawsze odwołanie się do tzw. kwoty bazowej pracowników sfery budżetowej. I mimo, że w moim notesie są skrętnie zanotowane owe odniesienia procentowe, a także przewidywane przeciętne kwoty dla stanowisk nauczycielskich, nie będę ich podawał, i to z kilku powodów. W każdym razie nie jest to „rewolucja” czy choćby znaczący wzrost – taki jak w 1996 roku. Także dlatego, że kryzys finansów państwa zwykle dotyka szkolnictwo wyższe. Minister odpowiadał też na pytania uczestników, niekiedy bardzo dociekliwe. Ale trzeba pamiętać, że jest specjalnością polskiej polityki, że następcy nie szanują zobowiązań poprzedników. A gabinet rządowy – jak się wszyscy spodziewają – od tegorocznych wyborów ma się zmienić. Gorzkich żalów nie kieruję naturalnie do przedstawicieli ministerstwa, a do wybrańców narodu, zwykle porządných ludzi, którzy natychmiast po wyborze dostają małpiego rozumu.

Aby zdobyć środki poza państwową dotacją, uczelnie częściej wchodzi w przedsięwzięcia komercyjne, również takie, które mają luźny związek z podstawową działalnością. Dlatego uczestników zainteresował wykład o zmianach w prawie spółek i krajowym rejestrze sądowym, który prowadził wybitny znawca tematu – Arkadiusz Opala, sędzia Sądu Okręgowego w Zielonej Górze. Czas po wykładzie, przeznaczony na pytania, znacznie się przedłużył.

Dyrektor departamentu ekonomicznego MEN Marek Lepa radził jak zdobywać środki pozabudżetowe. Mówił o kontraktach regionalnych na realizowane przez uczelnie zadania, które są ważne dla społeczności lokalnych, a także o zamówieniach publicznych. Poziom wykładu zszedł w rejony konkretnie, wspartego licznymi casusami, a potem przyjacielskiej rozmowy z kolegami (jeszcze niedawno M. Lepa był dyrektorem administracyjnym dużej uczelni).

Nie dopisała pogoda. Spotkanie plenerowe trzeba było przenieść pod dach. Uczestnicy zwiedzili Muzeum Etnograficzne w Ochli, zielonogórską palmiarnię i zamek joannitów w Łagowie, a kierowcy pod opieką nieocenionego Zdzisława Kasy – Międzyrzecki Rejon Umocniony.

I jeszcze ciekawostka organizacyjna. Znana jest rozrzutność dyrektorów i kwestorów. Dlatego ustalili już dawno, że za udział w takim spotkaniu każdy płaci za siebie. Politechnika sponsorowała jedynie występ zespołu cygańskiego, któremu uczestnicy nie pozwalali zejść z zaimprovizowanej sceny. Za organizację imprezy uczestnicy podziękowali naszym dyrektorom w dość spontaniczny sposób. *ap*



Ze sportu akademickiego

ROZGRYWKI GRUP DZIEKAŃSKICH W PIŁCE KOSZYKOWEJ 2000/2001

Rozgrywki odbywały się od listopada do 30 maja. Startowało 26 drużyn. Drużyny te były podzielone na 4 grupy eliminacyjne. Do II fazy rozgrywek przechodziły po 2 zespoły z każdej grupy.

FINAŁ:

o I miejsce 22 WE - 26 ZiM
(54 : 33)

o III miejsce 36 ZiM - II WE
(34 : 42)

KOŃCOWA KLASYFIKACJA

I miejsce - 22 EI
II miejsce - 26 ZiM
III miejsce - III EI
IV miejsce - 36 ZiM

Za naprawdę duży wkład pracy na szczególną wdzięczność zasłużyli sędziowie i organizatorzy:

- ❖ Kamila Waśniewska
- ❖ Karolina Kubiak
- ❖ Bartosz Sirijatowicz
- ❖ Jakub Kupisz

ROZGRYWKI TRÓJEK SIATKARSKICH GRUP DZIEKAŃSKICH

W rozgrywkach wystartowało 16 drużyn podzielonych na dwie grupy. W grupach drużyny rozgrywały mecze systemem „każdy z każdym”. Do następnego etapu awansowały cztery najlepsze drużyny z każdej grupy. W II fazie rozgrywek drużyny zostały podzielone na dwie grupy czterozespołowe, gdzie rozgrywano również mecze „każdy z każdym”. Do finałów awansowały po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy. Zwycięzcy poszczególnych grup zagraли w wielkim finale o I miejsce, a zespoły, które zajęły drugie miejsca w grupach zagrały w małym finale o III miejsce. W meczu o I miejsce spotkały się drużyny 16 EI i III Bud. Zwy-

ciężył zespół 16 EI - 2 : 0 (I set 25:18, II set 25:16).

W meczu o III miejsce spotkały się drużyny SWFiS i 27 EI. Zwyciężył zespół pracowników SWFiS - 2 : 0 (I set 25:21, II set 25:17).

Ostateczna klasyfikacja:

I miejsce - 16 EI w składzie: Paweł Dzyga, Marcin Kopel, Marcin Tylutki
II miejsce - III Bud. w składzie: Piotr Linke, Robert Gondyk, Paweł Michalak
III miejsce - pracownicy SWFiS: Mieczysław Młotkowski, Piotr Galant, Jacek Sajnog

IV miejsce - 27 EI w składzie: Tomasz Skubiato, Tomasz Wandel, Mieczysław Matuszewski

Wszystkie drużyny, które uczestniczyły w finałach otrzymały nagrody rzeczowe i pamiątkowe dyplomy.

W rozgrywkach uczestniczył również jeden zespół żeński, który w klasyfikacji generalnej zajął 5 – 8 miejsce. W zespole tym występowały następujące studentki: Cecylia Nowak, Katarzyna Janik, Magdalena Lisiewicz, Katarzyna Kubalewska – wszystkie II IŚ.

Dni sportu studenckiego

Jak co roku w maju Klub Środowiskowy i Uczelniany AZS Politechniki oraz SWFiS zorganizowały szereg imprez sportowych dla środowiska akademickiego pod nazwą *Dni Sportu Studenckiego*. Celem tych dni jest popularyzacja sportu wśród młodzieży akademickiej i pracowników wyższych uczelni oraz integracja środowiska akademickiego

Zielonej Góry i województwa lubuskiego. Program tegorocznych dni sportu studenckiego był następujący: turniej tenisa, turniej tenisa stołowego, zawody kulturystyczne, zawody karate, regaty żeglarskie, zawody jeździeckie, sztafety pływackie, zawody judo, finały lig uczelnianych w piłce koszy-

kowej i siatkowej, turniej piłki siatkowej pracowników.

W różnych imprezach sportowych uczestniczyli studenci i pracownicy czterech lubuskich wyższych uczelni: WSP, WSZAP Sulechów, PWSZ Gorzów Wlkp. i PZ. We wszystkich imprezach sportowych wzięło udział ponad 300 studentów uczelni.

ŚRODOWISKOWE ZAWODY W TENISA ZIEMNEGO – 14–16 maja

Zawody odbyły się na kortach Politechniki.

Udział wzięło 9 kobiet i 24 mężczyzn (listy zawodników w następnym Biuletynie).

Wśród kobiet:

1 miejsce - Magda Rudowicz
2 miejsce - Sylwia Trefler

Wśród mężczyzn:

1 miejsce - Paweł Grabski

2 miejsce - Marek Kufel

Duże zainteresowanie zawodami wykazali studenci kibicując swoim faworytom.

INDYWIDUALNY TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO – 15 maja

W zawodach uczestniczyli studenci i pracownicy Politechniki i WSP. Startowało 20 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Krzysztof Lubin (WSP), b. zawodnik ekstra-

klasy. Następne miejsca zajęli: Radosław Kulczycki i Daniel Bobek (obaj z PZ). Wielu studentów, szczególnie z WPPT, którzy amatorsko uprawiają ten sport mogło się w tym turnieju zmierzyć z zawodnikami ligi państwowej. To ważne, że amatorzy nie czuli kompleksu wobec utytułowanych zawodników.

ZAWODY KULTURYSTYCZNE – 16 maja

W zawodach uczestniczyli studenci i pracownicy PZ. Zawody odbyły się w trzech konkurencjach:

- przysiad ze sztangą
- wyciskanie na ławeczce poziomej
- martwy ciąg

Zawodnik, który wziął udział we wszystkich konkurencjach był klasyfikowany w punktacji generalnej trójkboju siłowego. Zawody zostały rozegrane w kategorii *open* przy zastosowaniu przelicznika wagowego, tzw. wsp. Wilksa.

W pierwszej konkurencji - przysiad ze sztangą brało udział 10 zawodników.

I miejsce - Paweł Wilczyński Gr. 13 ZiM - 94,900 pkt

II miejsce - Sławomir Kozerański Gr 10 B - 91,686 pkt

III miejsce - Tomasz Mularczyk Gr 17 IŚ - 89,894 pkt

W drugiej konkurencji - *wyciskanie na ławeczce poziomej* brało udział 16 zawodników.

I miejsce - Andrzej Marciniak pracownik WE - 98,100 pkt

II miejsce - Sławomir Kozeracki Gr 10 B - 91,686 pkt

III miejsce - Piotr Hajzral Gr 33 El - 89,546 pkt

Ostatnią konkurencją był *martwy ciąg*. Wystartowało w niej 12 zawodników:

I miejsce - Paweł Wilczyński Gr. 13 ZiM - 124,100 pkt

II miejsce - Przemysław Osiński Gr 33 El - 122,500 pkt

III miejsce - Sławomir Kozeracki Gr 10 B - 117,880 pkt

W klasyfikacji generalnej trójboju siłowego wyniki były następujące:

I miejsce - Paweł Wilczyński

II miejsce - Przemysław Osiński

III miejsce - Sławomir Kozeracki

Zawodnicy, którzy zajmowali trzy pierwsze miejsca w poszczególnych konkurencjach oraz klasyfikacji ogólnej otrzymali nagrody rzeczowe i pamiątkowe dyplomy,

Kolejny sukces...

W dniach 25 - 27 maja 2001 roku w Zielonej Górze odbył się kolejny turniej Ju- Jitsu pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło przedstawicieli Kancelarii Aleksandra Kwaśniewskiego oraz władz województwa lubuskiego i prezydenta naszego miasta. Z wybitnych sportowców należy wymienić najbardziej utytułowanego mistrza w Polsce, nestora Ju- Jitsu, posiadacza 10 dan plk dr Krzysztofa Kondradowicza (Warszawa) i specjalnego gościa sensei Kei Yashima, 3 dan w Judo (Tokio). W imprezie tej wzięło udział 26 par z sekcji i klubów Polskiej Akademii Ju-Jitsu. Wśród nich

a wszyscy uczestnicy i obsługa techniczna zawodów pamiątkowe koszulki AZS PZ.

Kulminacyjnym punktem obchodów „Dni Sportu Studenckiego” był dzień 23 maja.

W tym dniu w halach sportowych Politechniki i WSP odbyły się zawody sportowe, w których uczestniczyli studenci wszystkich czterech lubuskich wyższych uczelni. Rozegrano turnieje w grach zespołowych: piłki koszykowej kobiet i mężczyzn, piłki siatkowej kobiet i mężczyzn, piłki nożnej sześcioposobowej oraz międzyuczelniany bieg przełajowy kobiet i mężczyzn.

Otwarcie zawodów odbyło się w hali sportowej PZ, w którym wzięło udział szereg zaproszonych gości z lubuskich wyższych uczelni. Uroczystego otwarcia dokonał prof. Ferdynand Romankiewicz Prorektor ds. Nauczania. Atrakcją były występy Mistrzów Polski w rock end rollu akrobatycznym oraz pokazy samoobrony sekcji Ju-Jitsu KU AZS Politechniki.

W czasie otwarcia nagrodzono listami gratulacyjnymi zawodników zespołu piłki siatkowej AZS WSP PZ Zielona Góra, którzy w sezonie 2000/2001 awansowali do II ligi państwowej.

najlepiej zareprezentowała się para zielonogórska w składzie Mirosław Nowik i Marcin Wiliński. Po walkach eliminacyjnych, ćwierć i półfinałowych zajmowali I miejsce z przewagą 2 punktów nad kolejną parą. To, co stało się w rozgrywece finałowej to był prawdziwy pokaz ze strony Mirka. Szybkość, dynamika i skuteczność technik wprawiła sędziów w osłupienie, para zielonogórska otrzymała za mistrzowski występ zdecydowanie najwyższe noty. Po zejściu z tatami (mata) zbierali zasłużone gratulacje od swoich kolegów, trenerów i zgromadzonej publiczności.

Wyniki i przebieg Dnia Sportu przedstawiamy poniżej:

Turniej piłki koszykowej mężczyzn:

I miejsce WSP, II - PZ, III - PWSZ Gorzów, IV - WSZAP Sulechów

Turniej piłki koszykowej kobiet

I miejsce PZ, II - WSP, III - PWSZ Gorzów

Turniej szóstek piłkarskich

I miejsce WSP, II - WSZAP Sulechów, III - PZ

Turniej piłki siatkowej mężczyzn I

I miejsce WSP, II - PZ, III - WSZAP Sulechów

Turniej piłki siatkowej kobiet

I miejsce WSP, II - PZ, III - PWSZ Gorzów, IV - WSZAP Sulechów

Podsumowanie całego dnia zawodów i wręczenie okolicznościowych dyplomów i pucharów odbyło się w stołowce, gdzie spotkali się startujący zawodnicy i pracownicy SWFiS wszystkich uczelni.

Jacek Sajnog

Sekcja Żeglarska KU AZS

Szkolenie wilków

Z początkiem wiosny tego roku rozpoczął się już po raz czwarty kurs na stopień żeglarsza i sternika jachtowego organizowany przez Sekcję Żeglarską Klubu Uczelnianego AZS.

Część zajęć teoretycznych odbyła się jeszcze przed Świętami Wielkanocnymi na naszej uczelni. Natomiast większość, głów-

nie praktycznych zajęć, odbywała się w Lubiatowie nad jeziorem Ślawnym.

W sumie na kursach organizowanych przez naszą sekcję dających uprawnienia do samodzielnego prowadzenia jachtu pod żaglami zdobyło około 150 osób. W tym roku do egzaminu przystąpiło 31 osób na stopień żeglarsza jachtowego oraz 2 osoby na

stopień sternika jachtowego. Wynik egzaminu był imponujący, ponieważ uczestnicy szkolenia byli dobrze przygotowani i wymagająca komisja egzaminacyjna nie miała podstaw do „obłania” ani jednej osoby.

Regaty

19 maja w ramach imprez z okazji Dni Sportu Studenckiego odbyły się regaty w klasie Omega, w których wzięło udział 10 czteroosobowych załóg.

Wiał dosyć silny wiatr, dochodzący w porywach do 5- 6 stopni w skali Beauforta i nikogo nie trzeba było zbyt długo zachęcać

do założenia krepującego ruchy pasa ratunkowego, potocznie zwanego kapokiem.

W czasie przesiadkowych regat odbyło się 6 wyścigów. Pogoda była dość wymaga-

jąca i nawet doświadczony sternik nie zdołał uniknąć wywrotki. Wystarczyła zaledwie chwila nieuwagi, aby jacht znalazł się topem

Rejs morski



Na przełomie maja i czerwca 6 osobowa załoga wyruszyła w rejs morski jachtem typu Carter 30. Swą przygodę rozpoczęliśmy

w dół. Omegę jest dosyć łatwo przewrócić, ale też z postawieniem jej z powrotem nie ma większego problemu, dzięki czemu zało-

w Trzebieży nad zalewem Szczecińskim, skąd czarterowaliśmy jacht.

Po szybkim zaokrętowaniu załogi wyruszyliśmy na Bałtyk. Naszym celem była Kopenhaga, lecz Neptun nieco zweryfikował nasze pierwotne zamierzenia i po dobie na wzburzonej wodzie w większości zielona od ciągłego kołysania załoga została postawiona na nogi. Nasz niespełna dziesięciometrowy jachcik przy sile wiatru nie przekraczającej 6 stopni w skali Beauforta, po raz kolejny spadając z fali, został pozbawiony dwóch z trzech lewych want, które zostały jak się nam na początku wydawało wyrwane z pokładu. Po obejrzeniu uszkodzenia okazało się, że na skutek zmęczenia materiału urwało się stalowe mocowanie want do pokładu i gdyby nie błyskawiczna interwencja załogi kilka minut później nie byłoby również masztu. Natychmiast musieliśmy rzucić żagle i dalej płynąć na silniku. W tym momencie poza kołysaniem jachtu do przodu i do tyłu doszło jeszcze kołysanie na boki, ponieważ nie nieśliśmy już żagli, które do tej pory utrzymywały jacht w przechyle na jedną burzę.

Jacht jest o rok starszy ode mnie i ta usterka powinna przypomnieć armatorowi,

ga z wywróconej łodzi, zaraz po wybraniu wody z kokpitu kontynuowała walkę o punkty w kolejnych biegach.

że niektóre elementy łódki należy wymienić zanim się one zaczną o to dopominać.

Na szczęście do najbliższego brzegu (Szwecja) mieliśmy już tylko około 20 kilometrów, tam z pomocą miejscowego bosmana dokonaliśmy naprawy naszego sponiewieranego okrętu, na koszt armatora, oczywiście. Po czym bez zbędnej zwłoki kontynuowaliśmy naszą wycieczkę kierując się w kierunku duńskiej wyspy Bornholm. Ta malownicza wyspa zatrzymała nas swym urokiem na dwa dni, a i tak nie udało się nam zawinąć nawet do połowy portów tej wyspy, która ma ponad 100 kilometrów linii brzegowej. Odwiedziliśmy również małą wyspę Christianso (około 400 metrów średnicy), o której istnieniu pewnie nie jeden z nas by się nigdy nie dowiedział, mimo, że nie leży ona wcale tak daleko od naszych granic.

Po tygodniowych zmaganiach załoga bogatsza o nowe doświadczenia powróciła do portu zaokrętowania. I mimo, że żegluga wiosenna po zimnym Bałtyku porą niczym nie przypomina beztróskiego rejsu po ciepłym Morzu Śródziemnym, to nie jest to z pewnością nasz ostatni rejs po Bałtyku.

Maciej Dziuk*

* Autor jest instruktorem żeglarstwa

Fakty, poglądy, opinie

Cytowane opinie

pochodzą z tytułów prasowych dostępnych w czytelni Biblioteki Głównej

O rankingach i perspektywach

(...) Chciałbym w tym miejscu być dobrze zrozumiany: nie twierdę, że ranking „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej” jest bezwartościowy, ani tym bardziej, że jest on manipulacją. Moja teza jest inna: ranking ten pokazuje, jaka jest pozycja poszczególnych uczelni wówczas, gdy za najważniejsze

uznamy te kryteria, które za najważniejsze uznali jego twórcy – i gdy akceptujemy przyjęte przez nich metody badań. (...)

Rankingi raz opublikowane (zwłaszcza w prasie centralnej) żyją potem własnym życiem, zaś wnioski z nich wyciągane zwykle wykraczają poza to, do czego uprawniają

dane będące podstawą rankingu. Mam wrażenie, że to właśnie zdarzyło się w Zielonej Górze.

prof. Andrzej Wiśniewski
Gazeta Zachodnia, 21-22 kwietnia

Kolejka po doktorat

Wydaje mi się, że obraz nauki, jaki kształtuje dyskusja na łamach „Polityki” winien być, gwoździ ścisłości, uzupełniony o pozytywne aspekty życia młodego naukowca. Kto i dlaczego wybiera karierę naukową? Zasadnicza większość to pasjonaci swojej dziedziny. My po prostu kochamy naszą pracę. Podejmujemy ją z pełną świadomością skutków finansowych. Mało wśród nas tych, którzy nie wiedzieli, co dalej ze sobą zrobić i dlatego zdecydowali się na zawód naukowca. Sami promotorzy wolą zdolnego i przedsiębiorczego doktoranta, gdyż jego twórczość liczy się do dorobku

całego zakładu, instytutu. Pilnie przyglądają się przyszłym doktorantom, traktując ich jak swój kapitał. Nieudacznikowi trudno będzie znaleźć tu miejsce. Cóż może zyskać młody naukowiec podejmując pracę? Przede wszystkim może się rozwijać. Mam wrażenie, że wielu doktorantów nie docenia, że mają niezwykle szansę pracowania z ciekawymi i niebanalnymi ludźmi, niekiedy światowej sławy. Nie zauważają oni, że ich rówieśnicy tyrający w firmach, często poniżani przez swych szefów, pozbawieni są możliwości intelektualnego i duchowego rozwoju. Na dłuższą metę praca na uczelni

może opłacić się bardziej niż kariera w firmie, gdzie na zawsze można zostać anonimowym pracownikiem. To prawda, że trudno w to uwierzyć, gdy pracuje się za kilkadziesiąt złotych i korzysta z bazy materialnej, przypominającej zużyte i nieestetyczne eksponaty muzealne (znam takie instytuty, gdzie z jednego małego pokoju z dwoma starymi biurkami korzysta pięć osób). Zajęcia dydaktyczne dają możliwość wyrobienia umiejętności współpracy z grupą oraz uczą radzenia sobie w sytuacjach stresowych. Poza przypadkami ekstremalnymi (np. genialnych odkrywców bądź konstruktorów)

nie widzę sensu podejmowania pracy na uczelni przez osoby pozbawione krztyny talentu pedagogicznego. Dla doktorantów z wyraźną osobowością i ukształtowanymi zainteresowaniami praca ze studentami może być twórczą i ciekawą przygodą intelektualną. Przed młodym adeptem nauki stoją otworem możliwości stypendialne, o których nie śniło się poprzedniemu pokoleniu uczonych. W dzisiejszych czasach wyjazd na zagraniczne stypendium nie jest trudny, a ilość ofert co roku wzrasta. Wielu zdolnych młodych ludzi regularnie odwiedza zagraniczne placówki, prowadzi badania i publikuje na Zachodzie. Kontakt z najlepszymi placówkami ułatwia także Internet. Nie trzeba dziś

wyjeżdżać na stypendium, by skopiować niezbędne artykuły i książki. Dzięki sieci na większości polskich uczelni można korzystać z obszernej bazy danych, niegdyś niedostępnej. Wydaje mi się, że wbrew obiegowym opiniom na polskich uniwersytetach pojawia się myślenie kapitalistyczne. I nie chodzi tu o bezpośredni zysk, jaki uczelnie wypracowują przyjmując np. studentów zaocznych ani o zdobycie kilku trochę lepszych niż marnych groszy, które pozwolą przetrwać do pierwszego. Raczej mam tu na uwadze umiejętność kreatywnego myślenia. Wielu pracowników nauki stara się, by ich zajęcia były atrakcyjne, ciekawe i użyteczne. Studentów zaczyna się powoli traktować jak

klientów, którzy oczekują fachowo przedstawionej wiedzy. Uczelnie inwestują nie tylko w bazę naukową, ale także w wyposażenie i estetykę swoich obiektów. Niestety, pozytywne zmiany idą bardzo powoli. Niewątpliwie studia doktoranckie mogą być pożyteczną formą zagospodarowania kilku lat życiorysu. Już doktorat jest życiowym osiągnięciem, po który warto sięgnąć. Chętnych do napisania doktoratu jest więcej niż dostępnych miejsc, także na kierunkach komercyjnych, np. na prawie. Kto wie, czy w przyszłości, nie stanie się on kartą przetargową w otrzymaniu dobrej posady? Pęd do wiedzy zawsze, nawet w najgorszych czasach, opłacał się. Opłaca się także i teraz.

Cezary Kościelniak
filozof, doktorant UAM
Polityka, 28 kwietnia

Mierzenie miarki

(...) Miesięcznik edukacyjny „Perspektywy” wraz z „Rzeczpospolitą” przygotowały ranking, w którym wszelkie uczelnie, duże i małe, akademie teologiczne i wychowania fizycznego stanęły do jednego wyścigu. Autorzy rankingu przyjęli, że najważniejszym elementem oceny szkoły jest prestiż, jakim cieszy się ona w oczach profesury i przedstawicieli największych firm. Opinia tych dwóch środowisk aż w 50 proc. decydowała o miejscu w rankingu. Pozostałe dwa kryteria – poziom naukowy i warunki studiowania – wchodziły do pełnej oceny z wagami, odpowiednio, 30 proc. i 20 proc. Chociaż już sama wielkość przyjętych współczynników wagowych budzi wątpliwości, znacznie bardziej problematyczny wydaje się dobór opiniodawców. (...)

Profesorowie wykazują zapewne podobną do reszty społeczeństwa skłonność do podwyższonej samooceny. Nie musiałyby to jednak istotnie wpłynąć na wynik rankingu,

gdyby wśród 350 opiniujących profesorów nie dominowali przedstawiciele największych uczelni. Szkoły wyższe zaś są szalenie zróżnicowane pod względem liczby zatrudnionych nauczycieli akademickich. Ponieważ Uniwersytet Warszawski zatrudnia 573 doktorów habilitowanych, a np. Uniwersytet w Białymstoku 86 (dane MEN z 2000 r.), można przypuszczać, że wśród profesorów oceniających uczelnie było kilka razy więcej reprezentantów stołecznego niż białostockiego uniwersytetu.

Podobny błąd popełniono przy wyborze pracodawców oceniających uczelnie. Wśród 200 wytypowanych firm aż 41 zlokalizowanych jest w Warszawie, co automatycznie preferowało stołeczne szkoły wyższe. W Lublinie, Poznaniu i Krakowie było, odpowiednio, 10, 9 i 8 oceniających firm. Natomiast Szczecin, Bydgoszcz, Łódź reprezentowały tylko po dwie. Tak nierównomierne rozmieszczenie pracodawców przy

niskiej mobilności naszego społeczeństwa musiało deformować wyniki sondażu. Skąd bowiem biura kadr warszawskich firm mogą czerpać wiedzę o absolwentach, powiedzmy, Uniwersytetu Szczecińskiego. Wyniki rankingu rzeczywiście ujawniają dziwne prawidłowości. Wystawione przez pracodawców oceny trzech lubelskich uczelni – Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Politechniki Lubelskiej – są wyższe od uśrednionej oceny danej uczelni. Jest to szczególnie jaskrawo widoczne w przypadku Politechniki Lubelskiej, która w całym rankingu ma 44 lokatę, podczas gdy pracodawcy umieścili ją aż na 19 miejscu. Czy nie jest to efekt względnej nadreprezentacji lubelskich pracodawców? (...)

Stanisław Mrówczyński
Polityka, 5 maja

Kapitalizm akademicki

O 10-15 proc. rocznie wzrastają fundusze przekazywane amerykańskim i kanadyjskim uniwersytetom przez prywatne przedsiębiorstwa. W Australii i Wielkiej Brytanii uczelnie również zaczynają się zmieniać w kompleksy badawczoprzemysłowe. Coraz prężniej rozwija się academic capitalism, czyli wspólne przedsięwzięcia uczelni i przemysłu.

Na przykład szwajcarski gigant farmaceutyczny Novartis przekazał 25 mln USD amerykańskiemu uniwersytetowi w Berkeley. W zamian uczelnia przyznała firmie pierwszeństwo w negocjacjach przy zakupie licencji na jedną trzecią odkryć dokonanych na wydziale biologii roślin. W stanie Arizona, znanym z nowatorskich rozwiązań praw-

nych w dziedzinie własności intelektualnej, firmy elektroniczne, lotnicze i kosmiczne – jak Intel, Bull, MicroAge, Lockheed Martin i inne – pokrywają koszty badań, pensji naukowców i tak zwanych narzutów (czyli m.in. utrzymania budynków, rent gruntowych itp.) w trzech państwowych uniwersytetach, aby mieć pełny dostęp do powstających tam opracowań i wynalazków. Uniwersytet Stanforda zarabia rocznie 60 mln USD z tytułu transferu technologii dla przemysłu. Massachusetts Institute of Technology (MIT) otrzymuje 80 mln USD od prywatnych firm korporacji. Interes na nauce rozkręca się coraz bardziej. (...)

Tymczasem w Polsce możemy obserwować jedynie jego skromne początki –

wynika z raportu Komitetu Badań Naukowych, przygotowanego według standardów OECD. Wystarczy porównać, jaka część pieniędzy na badania i rozwój pochodzi w różnych krajach z przemysłu. W krajach OECD fundusze takie są głównym źródłem finansowania innowacji. W Irlandii i Belgii firmy wydają na ten cel dwa razy więcej niż budżet państwa, w Japonii – trzy razy więcej. W Polsce natomiast wsparcie ze strony przemysłu jest dwukrotnie mniejsze niż mizerne kwoty przeznaczane na eksperymenty i rozwój przez rząd. Instytuty naukowe (poza nielicznymi wyjątkami) nie próbują dostosować swojej oferty badawczej do potrzeb przemysłu. Wyżej cenione są publikacje niż patenty. (...)

Bożena Kastory
Wprost, 13 maja

Figa z bankiem

Dla młodzieży bez solidnego materialnego zaplecza, planującej w tym roku podjąć

studiów, mamy ostrzeżenie: nie wiaćcie przesadnych nadziei z kredytami studencki-

mi. Liczcie raczej na siebie. Szukajcie innych źródeł utrzymania na czas nauki.

Miało to być sito do wylawiania diamentów i szlifowania ich na kredyt, na poczet przyszłych zysków. Oferta dla zdolnej młodzieży z niezamożnych rodzin, których nie stać na finansowanie nauki i utrzymanie dzieci w ośrodkach akademickich. Studiujesz za pożyczkę, spłacasz na dogodnych warunkach po podjęciu pracy. Po trzech latach doświadczeń z kredytami studenckimi kontrola NIK potwierdziła opinie młodzieży: nie

jest to sposób na wyrównywanie szans edukacyjnych, tylko komercyjne przedsięwzięcie dla zaradnych.

Na kredyt studiuje ok. 152 tys. osób, czyli zaledwie dziesiąta część młodzieży akademickiej. Większość umów kredytowych (prawie 100 tys.) podpisano zaraz po wprowadzeniu ustawy, w roku akademickim 1998/99. W kolejnych latach liczba kredytobiorców malała, a wedle prognoz Minister-

stwa Edukacji w nadchodzącym roku akademickim będzie ich jeszcze mniej. Od czasu wprowadzenia kredytów bankowe stopy procentowe wzrosły, zaś budżet edukacji opisywany był poprzez kolejne tapnięcia, złe oszacowane potrzeby, wstrzymane wypłaty. Teraz MEN dyplomatycznie ostrzega, że „system kredytów wchodzi w okres znacznego niedoboru środków”. (...)

Ewa Nowakowska
Polityka, 19 maja

Cena magistra

Piramida finansowa. Student piątego roku warszawskiej SGH jest przekonany, że po ukończeniu studiów będzie zarabiał 12 tys. zł miesięcznie, a studentka czwartego roku katowickiej Akademii Ekonomicznej myśli o 15 tys. zł! – Skończyły się czasy szybkich awansów i równie szybkich podwyżek – studzi zapasy Jarosław Mądry, prezes firmy szkoleniowej Training Partners. Ponad połowa magistrów nie zarobi na początku nawet średniej krajowej, a co dwudziestemu grozi bezrobocie. Na nadzwyczaj wysokie pensje, sięgające ponad 10 tys. zł, może liczyć zaledwie pół procent tegorocznych absolwentów. (...)

Marzenia o wysokich zarobkach mogą się oczywiście spełnić. Świeżo upieczony magister, który wywalczył miejsce w polskim oddziale McKinsey & Company, międzynarodowej firmie doradztwa strategicznego, dostanie ponad 12 tys. zł. Konkurent z branży, AT Kearney, oferuje pierwszą pensję w wysokości 9-12 tys. zł. Firmy te zatrudniają jednak łącznie w naszym kraju najwyżej kilkunastu nowych pracowników rocznie. Tylko co czterdziesty absolwent ma szansę dostać pracę w jednej z najlepszych firm zagranicznych, która skłonna będzie zapłacić mu miesięcznie 3-5 tys. zł. Około 10 proc. magistrów znajdzie pracę za 2-3 tys. zł (w filiach międzynarodowych korporacji nie

będących liderami na rynku pracy). Ten, kto zatrudni się w osiagającej dobre wyniki finansowe polskiej firmie w dużym mieście (dotyczy to jednej trzeciej absolwentów), ma jeszcze szansę na 1,5-2 tys. zł, ale już 40 proc. przyjmowanych do polskich firm o słabszej pozycji na rynku i ulokowanych w małych miejscowościach może liczyć na pensję nieco wyższą niż tysiąc złotych. Co dwunasty magister trafi do pracy w lokalnej administracji, często w regionach zagrożonych strukturalnym bezrobociem bądź na wsi, i dostanie pensję mniejszą niż tysiąc złotych. Pozostali będą musieli poczekać na swoją szansę, pobierając zasiłek dla bezrobotnych. (...)

Krzysztof Trębski
Wprost, 20 maja

Generacja XXL

(...) Ambasadorowie Polskiej globalnej. To przedstawiciele generacji XXL, czyli globalnej elity. Są pierwszym pokoleniem o nieograniczonych możliwościach. Ich paszportem są uznawane na całym świecie dyplomy i amerykańskie programy kształcenia wdrożone już w ponad 30 polskich uczelniach. Nie mają problemów języko-

wych – większość biegle włada angielskim, niemieckim, francuskim i hiszpańskim. Są mobilni – mogą pojechać do Gdańska albo Buenos Aires czy Wellington w Nowej Zelandii. Nie mają złych nawyków, bo z zasady nie chcą pracować w państwowych firmach, nie zamierzają też robić politycznej

kariery. Są nastawieni na odniesienie sukcesu i przygotowani na ustawiczne kształcenie.

Do wykształconej w Polsce i na zachodnich uczelniach generacji XXL należy od 800 do 1000 młodych Polaków. To ułamek promila, jeśli zważyć, że w naszym kraju studiuje obecnie około półtora miliona osób. (...)

Wprost, 27 maja

Uniwersytet on line

(...) Studia on line stają się coraz bardziej popularne. Ostatnio do uczelni wykorzystujących sieć w dydaktyce na odległość dołączyła Politechnika Warszawska. Od października tego roku w systemie tym będą się mogli kształcić studenci na wydziałach elektrycznym, elektroniki i technik informacyjnych. - Dla młodzieży z małych miast i wsi to nowa droga do zdobycia dyplomu szkoły wyższej - mówi prof. Jerzy Woźnicki, rektor PW.

Jak będą wyglądały studia on line w najbliższej przyszłości? - Chcemy w pełni wykorzystać ponadpaństwową strukturę Internetu do stworzenia „szkoły środkowoeuropejskiej”, w której mogliby studiować na przykład Ukraińcy - uchyla rąbka tajemnicy Krzysztof Pawłowski. O dalszej internetyzacji uczelni myśli też rektor AGH.

- Chcę realizować coraz więcej nowych pomysłów, bo widzę, że Internet w mojej uczelni przyjął się znakomicie. Ostatnio

dostaję od studentów e-maile z pytaniem, kiedy będą następne konkursy na najlepsze notatki napisane w języku HTML. Coś się widać zmienia dzięki sieci, bo to przecież trochę tak, jakby studenci sami upominali się o kolokwia - śmieje się prof. Tadeusiewicz.

Jacek Borowski
Wprost, 6 czerwca

Za dużo naukowców?

(...) Z zestawienia wydatków na badania naukowe i liczby publikacji otrzymuje się wynik, który może niektórych zadziwić. Otóż na jedną publikację naukową w Polsce wydaje się znacznie mniej pieniędzy niż w większości państw. Pod tym względem plasujemy się w czołówce światowej. Wśród 29 państw członkow-

skich OECD tylko Grecja, Nowa Zelandia, i Węgry publikują więcej od nas w przeliczeniu na każdego dolara PSN wydanego na badania. Na jedną publikację naukowcy niemieccy wydają 2,5 razy więcej niż w Polsce, Włosi – 3,5 razy, a Japończycy aż 4,5 razy. Innymi słowy: nasi naukowcy pracują z konieczności

bardzo oszczędnie i trudno tu mówić o słabej wydajności pracy.

Ale publikacje to przecież nie wszystko. W badaniach stosowanych liczą się nie zadrukowane strony, lecz patenty, wynalazki, zastosowania. Niestety, tu sytuacja jest zupełnie inna. Pod względem liczby patentów na głowę ludności

zajmujemy jedno z ostatnich miejsc wśród krajów OECD. Nie bardzo jest się czym chwalić, że wyprzedzamy Meksyk

i Turcję. Węgry np. mają ponad osiem razy więcej patentów na głowę, a Austria 40 razy więcej! (...)

prof. Andrzej Kajetan Wróblewski
Gazeta Wyborcza, 12 czerwca 2001

wybrał ap

Przegląd prasy

„O rankingach i perspektywach” – to tytuł obszernego artykułu prof. Andrzeja Wiśniewskiego (rektora naszej WSP) w wydaniu *Gazety Zachodniej* z 21-22 kwietnia. Rzeczą dotyczy list rankingowych uczelni zamieszczanych przez prasę. Połowa możliwych do uzyskania punktów oparta była nie na dających się zmierzyć faktach, lecz na opiniach”. I dalej: „Rankingi raz opublikowane (zwłaszcza w prasie centralnej) żyją potem własnym życiem, zaś wnioski z nich wyciągane zwykle wykraczają poza to, do czego uprawniają dane będące podstawą rankingu. Mam wrażenie, że to właśnie zdarzyło się w Zielonej Górze”.

„Jutro Komitet Społeczny Rady Ministrów rozpatrzy projekt ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Zielonogórskiego w Zielonej Górze – poinformowało Centrum Informacyjne Rządu – donosi *Gazeta Lubuska* z 24 kwietnia. Oprócz pozytywnej oceny potencjału naukowego zainteresowanych uczelni za przyjęciem projektu przez KSRM, a następnie przez całą Radę Ministrów, przemawia też to, że ustawa nie powoduje żadnych skutków finansowych dla tegorocznego budżetu państwa – komentuje *Gazeta*.”

Nie chcemy iść na skróty – to tytuł rozmowy z senatorem Zbyszko Piwońskim, który zamieszcza *Gazeta Lubuska* z 25 kwietnia. Inicjatywa utworzenia Uniwersytetu Zielonogórskiego jest rządowa, w przypadku uniwersytetu Rzeszowskiego – parlamentarna. Czy nie byłoby lepiej gdyby pod projektem zielonogórskim podpisali się lubuscy parlamentarzyści – pyta L. Kalinowski. Senator odpowiada: - Byłoby gorzej. W środowisku akademickim jest takie przeświadczenie, że droga, którą wybrał Rzeszów, to droga na

skróty. Bardziej polityczna niż merytoryczna, z pominięciem gremiów akademickich takich jak: Rada Główna Szkolnictwa Wyższego, Centralna Komisja ds. Tytułu i Stopni Naukowych.

Ten sam tytuł prasowy na jutro informuje, że wczoraj (25 kwietnia – przyp. – ap) Komitet Społeczny RM przyjął bez zastrzeżeń i zarekomendował RM projekt ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Zielonogórskiego.

W „Dziale kadr” *Polityka* z 28 kwietnia informuje o powołaniu prof. Mariana Miłka na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa. W obszernym biogramie czytamy, że „w 1986 r. przeniósł się do zielonogórskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. W 1990 r. został jej rektorem, a następnie doprowadził do jej przekształcenia w Politechnikę Zielonogórską”.

Gazeta Zachodnia (28-29 kwietnia) w notce „Habilitationa przepadła z kretelem” donosi: Wczoraj – jak dowiedziała się nieoficjalnie „Gazeta” – Komisja Centralna ds. Nadawania Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych odrzuciła wniosek Politechniki Zielonogórskiej o prawa do nadawania stopnia doktora habilitowanego z matematyki.

Gazeta Lubuska z 28 kwietnia informuje, że w turnieju weteranów 4. miejsce zdobył Henryk Michalak z AZS Politechnika Zryw (dodajmy, że służbowo: zastępca dyrektora administracyjnego).

Majowy numer „Pulsu”, miesięcznika Lubuskiego Sejmiku Gospodarczego w artykule

Piotra Maksymczaka „Centrum paranoi” pisze: „U źródeł pomysłu z Centrum Transferu Technologii jest ambitne postanowienie, że skoro zli przedsiębiorcy nie chcą u naukowców z Politechniki Zielonogórskiej zamawiać różnych kosztownych badań, to w takim razie naukowcy zamówią je sami u siebie, a za wszystko zapłaci podatnik”.

„Uniwersytet pod głosowanie” to tytuł notki w *Gazecie Zachodniej* z 8 maja. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Zielonogórskiego i zdecydowała o skierowaniu go do Sejmu. Nie wiadomo jednak kiedy trafi na obrady – informuje *Gazeta*.

Na skróty do uniwersytetu – tak zdaje się sądzić *Gazeta Lubuska* z 11 maja. Posłowie lubuscy złożyli u marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego formalny wniosek o skierowanie przezeń projektu ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Zielonogórskiego do pierwszego czytania na forum komisji nauki. Dzięki temu prace legislacyjne mogłyby zakończyć się w terminie umożliwiającym utworzenie UZ, jak to zakłada projekt, z dniem 1 września.

Region lubuski nigdy nie będzie miał wielkiego przemysłu. Jego przyszłość tkwi w kapitale intelektualnym. Stąd dużą rolę powinien odegrać powstający Uniwersytet Zielonogórski. To konkluzja czterodniowej konferencji międzynarodowej pod hasłem „Kształtujące się uniwersytety: nowe szkolnictwo wyższe – instytucje i ich rola w rozwoju regionalnym, która odbyła się w Zielonej Górze pod patronatem Europejskiego Centrum Szkolnictwa Wyższego UNESCO, o czym informuje *Gazeta Lubuska* z 14 maja.

„Wczoraj tygodnik *Wprost* ogłosił kolejny ranking wyższych uczelni w Polsce. Na dziewięć wyższych szkół pedagogicznych zielonogórską WSP zajęła w nim przedostatnie ósme miejsce. (...) Na tle 22 uczelni technicznych – Politechnika Zielonogórska – jest 19. To kolejna porażka uczelni. Obie uczelnie są nie tylko – jak można sądzić na podstawie notowań – kiepskie w swoich kategoriach. (...) Wypadły również fatalnie na tle wszystkich ankietowanych szkół – wyrokuje dziennikarz *Gazety Zachodniej* z 16 maja.

Majowy numer *Forum Akademickiego* przynosi obszerny artykuł o technomatematyce uprawianej w naszej Politechnice. Przewodnikiem dziennikarza jest prof. Wojciech Okrański, kierownik Zakładu Matematyki Przemysłowej. Matematycy mogą pomóc w rozwiązywaniu problemów przemysłu. Zamiast żmudnych i kosztownych badań laboratoryjnych czy niszczących, można bowiem robić badania wirtualne, symulacyjne. Pierwszy projekt, który zaproponował swoim studentom, dotyczył określenia długości papieru toaletowego na rolce bez rozwijania. *Ten żartobliwy projekt nie jest zupełnie bez sensu. W przypadku promów kosmicznych wypala się ich zewnętrzna warstwa izolacyjna. Chodzi o określenie metodą symulacji komputerowej, ile jej się wypali, gdyż sprawdzić tego doświadczalnie się nie da* – mówi prof. W. Okrański.

W wielu miastach Bachanalia są okazją do promocji kultury studenckiej, osiągnąć każdej z uczelni i ich planów. Słowem – świętem studenckim pełną gębą. (...) Jeszcze trudniej było mi dojrzeć dowcipne i z pomysłem prezentacje obu uczelni. Były za

to gwiazdy i gwiazdeczki rocka przywiezione do Zielonej Góry za spore pieniądze – zauważa A. Bogiel w *Gazecie Lubuskiej* z 18 maja.

O uzyskaniu przez Mirosława Galickiego tytułu profesora informuje *Gazeta Lubuska* z 19-20 maja.

Uniwersytet (może) czerwcowy to tytuł notki w *Gazecie Lubuskiej* z 22 maja. 5 czerwca sejmowa Komisja Nauki, Edukacji i Młodzieży odbędzie tzw. pierwsze czytanie projektu ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Zielonogórskiego – informuje *Gazeta*.

Lepsi niż myślicie – tak zatytułowała *Gazeta Zachodnia* z 25 maja wypowiedzi rektorów zielonogórskich uczelni na temat miejsc zajętych w rankingach. Tylko czy to tłumaczenie przekona kandydatów na studia, by wybrali zielonogórskie uczelnie? – martwi się dziennikarka *Gazety*.

Wydział Mechaniczny Politechniki Zielonogórskiej ma zmienić nazwę na Inżynierię Produkcji i Środowiska Pracy. Studenci zbierają podpisy pod protestem. Uważają, że trudniej będzie znaleźć im pracę. (...) Tymczasem studenci zapowiadają, że jeśli zmieni się nazwę wydziału, oni zmienią uczelnię. Tak relacjonuje konflikt na Wydziale Mechanicznym *Gazeta Lubuska* z 4 czerwca. Nawiasem mówiąc o dużym proteście studentckim (słusznym lub nie) milczy w tym *Biuletynie* korespondent Wydziału.

Ten sam problem porusza *Gazeta Zachodnia* z tego samego dnia. „Na początku tygodnia Rada Wydziału Mechanicznego 12 głosami za, pięcioma przeciw i jednym wstrzymującym się podjęła decyzję o zmianie nazwy z Wydziału Mechanicznego na Wydział Inżynierii Produkcji i Środowiska Pracy. W środę

senat uczelni jednomyślnie przyjął tę propozycję. – Nazwa musi się zmienić, jeśli Politechnika ma się połączyć z Wyższą Szkołą Pedagogiczną – tłumaczy prof. Ryszard Rohatyński, dziekan Wydziału Mechanicznego. – Jeśli powstanie uniwersytet, Wydział Inżynierii Produkcji i Środowiska Pracy wchłonie Instytut Techniki WSP i wtedy będzie składał się już z trzech instytutów (Inżynierii Produkcji i Materiałoznawstwa, Budowy Maszyn i Podstaw Techniki.

W piątek uniwersytet? – pyta *Gazeta Zachodnia* z 6 czerwca. Wczoraj sejmowa Komisja ds. Edukacji, Nauki i Młodzieży przyjęła rządowy projekt ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Zielonogórskiego. Drugie czytanie odbędzie się w Sejmie dziś w nocy albo jutro rano – czytamy w *Gazecie*.

„A jednak Wydział Mechaniczny” – to tytuł artykułu w *Gazecie Zachodniej* z 7 czerwca. Po proteście ponad 250 studentów z Politechniki Zielonogórskiej władze uczelni wycofały się z pomysłu zmiany nazwy Wydziału Mechanicznego. Na początku tygodnia Rada Wydziału Mechanicznego 12 głosami za, 5 przeciw i 1 wstrzymującym podjęła decyzję, że od października Wydział Mechaniczny będzie nosił nazwę „Inżynierii Produkcji i Środowiska Pracy” – informuje *Gazeta*.

Sejm przyspiesza studenci opóźniają – konkluduje *Gazeta Lubuska* z 8 czerwca. Jednym głosem mówili o Uniwersytecie Zielonogórskim wszyscy lubuscy posłowie, niezależnie czy siedzieli po prawej czy lewej stronie sali obrad. Mimo, że w Sejmie księżyc zaglądał politykom przez ramię, nie narzekali. Przyspieszenie na finiszu było konieczne, by studenci i pracownicy nowy rok akademicki witali już na uniwersytecie – pisze L. Kalinowski.

„Chwalili nocą” to aluzja do późnego posiedzenia plenarnego Sejmu (w nocy z 6/7 czerwca), które komentuje *Gazeta Lubuska* z 8 czerwca. Niemal jednomyślnie, bo aż 392 głosami „za” przy zaledwie 4 głosach przeciwnych i także 4 wstrzymujących się, Sejm przyjął wczoraj rano ustawę o utworzeniu Uniwersytetu Zielonogórskiego – pisze *Gazeta*.

Mamy uniwersytet – stwierdza *Gazeta Zachodnia* z 8 czerwca relacjonując przebieg debaty poselskiej w nocy z 6/7 czerwca oraz donosząc, kto głosował przeciw. „Studenci WSP przekładają obronę pracy magisterskiej na jesień, studenci Politechniki – odwrotnie – nie chcą uniwersyteckich dyplomów – stwierdza *Gazeta*. W numerze można też znaleźć sporo wypowiedzi komentujących przyjęcie ustawy. Polecam praktyczną uwagę nauczyciela akademickiego o potrzebie utworzenia uniwersytetu: - Pewnie od razu zmieni się sposób komunikowania z innymi uczelniami, także zagranicznymi. Nie trzeba będzie tłumaczyć co to jest WSP.

Być może pod koniec czerwca obie zielonogórskie uczelnie otrzymają drugie prawo do nadawania stopnia doktora habilitowanego. (...) Wczoraj sekcja nauk technicznych przy Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych w Warszawie zaopiniowała pozytywnie wniosek Politechniki Zielonogórskiej z zakresu elektrotechniki. Ostateczną decyzję w tej sprawie prezydium Centralnej Komisji wyda 25 czerwca – czytamy w wydaniu sobotnio-niedzielnym *Gazety Zachodniej* z 9-10 czerwca.

Uniwersytet! – tak wygląda czołówka wydania magazynowego *Gazety Lubuskiej* z 9-10 czerwca. Redakcyjny grafik fotograficzne wizerunki obu uczelni połączył błyskawicznym zamkiem. A wewnątrz obszerny artykuł Małgorzaty Kordoń o drodze, jaką odbyły uczelnie ku jedności, o prawach habilito-

wania, kategoryzacji wydziałów oraz bazie materialnej przyszłego uniwersytetu.

Uczelnia jak angielski trawnik – tak zatytułowała *Gazeta Zachodnia* z 12 czerwca relację z konferencji prasowej rektorów obu zielonogórskich uczelni. Tytuł nawiązuje do odpowiedzi prof. Wiśniewskiego na pytanie jaką uczelnią będzie uniwersytet. *Gazeta* zwraca uwagę, że w najbliższej przyszłości władze uniwersyteckie planują utworzenie nowych kierunków studiów: *telekomunikacja, turystyka i rekreacja, astronomia oraz grafika*. Wczoraj rektorzy odnieśli się do protestu studentów z Wydziału Mechanicznego Politechniki oświadczając, że tytuł zawodowy inżyniera zależy wyłącznie od programu nauczania, a nie nazwy wydziału.

O konferencji prasowej rektorów informuje także w tym samym dniu *Gazeta Lubuska* w notce zatytułowanej „Dobry Uniwersytet”. Relacja zwraca uwagę na radość, z jaką rektorzy poinformowali o uchwaleniu ustawy, a także o przyznaniu uprawnień habilitacyjnych dla elektrotechniki. Informacja przytacza wypowiedź rektora Politechniki, który wskazał trzy najważniejsze powody łączenia zielonogórskich uczelni: niemożność załatwienia czegokolwiek w pojedynkę, nadejście niżu demograficznego i konkurencję innych krajowych i zagranicznych uczelni w rekrutacji na studia. *Gazeta* podkreśla, że połączenie uczelni nie spowoduje zwolnień w grupie pracowników inżyniersko-technicznych i administracji. Mogą natomiast się zdarzyć przesunięcia na inne stanowiska.

Głosowanie w Senacie odbędzie się ok. 20 czerwca. Jeśli ustawa przejdzie, na początku lipca mają podpisać prezydent. Inaugurację roku akademickiego na Uniwersytecie zaplanowano na 29 września – informuje *Gazeta Zachodnia* z 15 czerwca.

VULGUS PROFANUM

Kolejne obchody Dni Kultury Studenckiej „Bachanalia” poza nami. Te chwile rozrywki i odpoczynku (?) odeszły w zapomnienie, a przecież były tak całkiem niedawno, zaledwie trzy tygodnie temu.

Skąd taki pogląd, że „Bachanalia” pochłonęła otchłań niepamięci?

Otóż, Studenckie Radio „Index” rozpisało w dniach 28 maja – 4 czerwca taką oto ankietę:

Wyraź swoją opinię na temat:

1. Czy uważasz organizowanie obchodów Dni Kultury Studenckiej „Bachanalia” za celowe lub nie i dlaczego?
2. Czy odpowiada Tobie forma i jakość imprez organizowanych podczas „Bachanaliów”. Jeśli tak, to umotywuuj swoje stanowisko.
3. Co sądzisz o tegorocznych „Bachanaliach” i czym się one różniły od wcześniej organizowanych?
4. Co chciałbyś zmienić, ulepszyć lub dodać do organizacji obchodów Dni Kultury Studenckiej „Bachanalia”.
5. Jakie masz wspomnienia związane z obchodami studenckiego święta?
6. Co sądzisz o tym, że ZSP wystąpiło z wnioskiem do Urzędu Patentowego o uzyskanie praw autorskich i wyłączności na używanie terminu „Bachanalia”?

Należałoby sądzić, iż są to pytania ważne, mogące w dużym stopniu zadecydować o przyszłym kształcie tego studenckiego święta.

Może i są. Rzeczywistość jednak płata przedziwne figle. Zaledwie w kilka tygodni po hucznej zabawie, nikt się sprawą nie przejmuje. Ani jednego głosu! Ani za, ani przeciw! Nie mówiąc już o uzasadnianiu wypowiedzianych sądów!

Czyżby studenckiemu radiu brakowało słuchaczy? Wątpię. Z opinii (także nie związanych z uczelniami) osób, wielokrotnie słyszę, że Radio Indeks się podoba, że ma liczne grono odbiorców.

A w tej sprawie nic. Kompletna cisza.

Gdzie zatem leżą przyczyny braku zainteresowania „Bachanaliami”? Spróbujmy na chwilę odwieść nieco od zadanego tu pytania.

W ostatnio zamieszczonym w „Biuletynie PZ” artykule zatytułowanym „Idzie Grześ przez wieś”, ponażekałam trochę na brak zainteresowania ze strony rządu polskiego stanem kultury polskiej (czytaj: społeczeństwa polskiego). W zasadzie nie powinnam już więcej w tym miejscu pisać, a czytelnika odesłać ibidem. W wymienionym artykule nie napisałam jednak o kilku nurtujących mnie sprawach. Mam okazję zrobić to teraz.

Przypatruję się systemowi szkolnictwa polskiego. Chodzi mi przede wszystkim o zakres programowy szkół podstawowych i średnich, oraz realizację tego programu.

Myślę, że nie tylko ja dochodzę do takiego oto wniosku: metody nauczania stosowane w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym niestety, nadal opierają się na zasadzie egzekwowania ślepego, użycie tu nieco pejoratywnego określenia, „małpowania” nauczyciela przez ucznia.

Przyswajanie wiedzy przez uczącą się młodzież biegnie torem biernej „konsumpcji” przekazu dokonywanego przez pedagoga. Formułowanie zaś uczniowskich poglądów i wypowiadanie sądów, kształtowane jest wymogami bezwzględnego dostosowywania się do nie zawsze rozbudzonej i reprezentującej pożądaną formę, wyobraźni nauczającego.

O tym, czy młody człowiek stanie się jednostką twórczą, rozwojową i pożyteczną społeczeństwu, decydują często niekompetentni nauczyciele i jeszcze bardziej pozbawieni kompetencji, wiedzy i wyobraźni, urzędnicy.

Ile jeszcze czasu upłynie, zanim ci, którzy formują osobowość młodych pokoleń pojmą, iż młodzieży należy stwarzać szanse działania, wykazywania się ini-

cyjatywą? Dając młodemu człowiekowi szansę własnej interpretacji otaczającej rzeczywistości, można rozbudzać w nim twórcze zdolności i pasję.

Truizmem jest stwierdzenie, iż każdy człowiek tworzy odrębną jednostkę. Jednostkę wolną i absolutnie niepowtarzalną. Podobno, ilu ludzi w grupie, tyle poglądów i opinii na zadany temat. Otóż w tym rzecz, by opinie były różnorodne, by było ich wiele. By ich autorzy mogli ze sobą konkurować, spierać się i dochodzić do konstruktywnych wniosków. W ten sposób bowiem, rodzi się rozwój myśli społecznej i samego społeczeństwa. W przeciwnym wypadku, nie będzie osób zainteresowanych wypowiadaniem się na ważne tematy. Nie będzie komu organizować imprez

stojących na wysokim poziomie, nie będzie wykonawców wysoki poziom prezentujących i nie będzie odbiorców potrzebujących takich imprez.

Nie będzie też nikogo, kto mógłby tak naprawdę powiedzieć, gdzie istnieje granica między sztuką a kiczem, dobrym rzemiosłem a tandetą, rozwojem a destrukcją.

Pozostanie jedynie VULGUS PROFANUM*.

Sądzę, iż tą dygresją odpowiedziałam na pytanie, dlaczego tak naprawdę, nikogo los poziomu imprezy studenckiej pt. „Bachanalia” nie obchodzi. Oprócz, oczywiście, osób i grup, które mogą na tej imprezie coś zyskać lub zarobić. SIC.



Iwona Kowalkowska

* VULGUS PROFANUM – nieświadomiony tłum; ciemny tłum;

Uniwersytet marzeń czy rozsądku?

– Skoro mamy już uniwersytet, to wreszcie trzeba pomyśleć o politechnice – tak skomentował jeden z profesorów sejmowe głosowanie nad połączeniem zielonogórskich uczelni. Ta konstatacja *à rebours* mogłaby świadczyć o poczuciu humoru czy przewrotnej inteligencji mojego interlokutora. Ale czy tylko?

Gdy przed pięcioma laty uczelnia zyskała status politechniki, jeśli nie entuzjazm, to akceptacja zmiany były powszechne w środowisku. I choć zmiana była od dawna oczekiwana, mało osób zdawało sobie wtedy sprawę, że jest to jedynie zmiana nazwy, zmiana zgola formalna, nie niosąca żadnych przywilejów w postaci autonomiczności, uprawnień do nadawania stopni czy większego uposażenia. Zgoda, nazwa była „godniejsza”, w polskiej tradycji semantycznej świadcząca o akademickim splendorze. Jednak ta z pozoru błaha, kosmetyczna zmiana okazała się zbawienne dla rozwoju. Jak nigdy dotąd, szeroką falą zaczęli sięgać do nas profesorowie z większych ośrodków, wiążąc swoje losy na stałe z Zieloną Górą. Już nie trzeba było wstydić się powiedzieć znajomym z Krakowa, Poznania, Wrocławia, że jest się pracownikiem Politechniki Zielonogórskiej. I nieważne jaki był powód pożegnań – czy osławiony ucisk feudalny, tak charakterystyczny dla konserwatywnej profesury z dużych ośrodków, czy względy rodzinne. Ważne, że tutaj znaleźli szansę na rozpoczęcie od nowa – zostawali dziekanami, dyrektorami, kierownikami zespołów. Nowa sytuacja tworzyła im nowe możliwości, ale szansę wykorzystwała też Politechnika, tworząc nowe kierunki i specjalności, zyskując uprawnienia do nadawania stopni. I nie trzeba było wysyłać autobusu do Poznania czy Wrocławia, jak w innych ośrodkach, by dla swoich studentów dowiedzieć obcych w gruncie rzeczy, choć formalnie tu zatrudnionych wykładowców.

W tej chwili – z racji utworzenia uniwersytetu – takiego entuzjazmu nie ma. I tu nie chodzi jedynie o obawy o ułożenie się w nowej

rzeczywistości. A połączenie jednoimiennych organizmów (inżynierii środowiska, zarządzania, matematyki, informatyki i in.) mogą takie obawy stwarzać. Jeszcze większy strach widzę w oczach administracji, mimo zapewnień o stabilności zatrudnienia. Nie lekceważyłbym też powodów zgola sentymalnych. Dotyczy to kadry, sporego zespołu ludzi, którzy budowali tę uczelnię, uczestniczyli z samozaparciem w jej rozwoju, zostawili w Politechnice kawał twórczego życia. I trzeba rozumieć tę nostalgię jako osobiste pożegnanie z czymś, co odchodzi na zawsze.

Ale trudno środowisku, które racjonalizm wypisało na swych sztandarach, projektować przyszłość na obawach czy nostalgii. Ideę uniwersytetu w Zielonej Górze stworzyły obecne uwarunkowania. Logika istnienia i przetrwania została skonstruowana przez największe uczelnie, które podyktowały sposób wyrwania pieniędzy z krótkiej budżetowej kółderki. To dlatego w tych dużych uczelniach w weekendy nie ma tłumu zaoecznych studentów, bo dochód z nich marny (zaledwie na poziomie 0,3 studenta dziennego). Marniejszy niż ze słuchacza studiów doktorskich, liczonego w ministerialnej dotacji jak pięciu studentów studiów dziennych. A studia doktorskie mogą prowadzić tylko ośrodki uprawnione do habilitacji, czyli z reguły duże. Profesor z szacownej uczelni w soboty wypoczywa, a dzień święty święci. No, chyba że się potwornie nudzi i wpadnie na zajęcia studiów podyplomowych, wynagradzanych extra (ale tu trzeba mieć uprawnienia do doktoryzowania). To zaledwie jeden z przykładów logiki kombinatów akademickich. Logika taka powaliłaby wiele małych, acz renomowanych uczelni zachodnich (bo tak chętnie przywołujemy wzorce Zachodu). Dlatego też bzdurą są rzekome naciski ministerstwa na powołanie uniwersytetu, jakie pojawiły się w dyskusji podczas sejmowej debaty. Bo posunięcie jest z gatunku szkoły rozsądku, czy jak chcą niektórzy, szkoły przetrwania.

Większy może więcej. Tu chodzi także o nowe inwestycje, o środki na modernizację. Większy ma szansę na lepszą kategoryzację w klasyfikacji Komitetu Badań Naukowych, a różnica między kategoriami jest dość pokaźna. Nie bez znaczenia jest także do skalowania spadek kształconej populacji, który zmieni rynek usług edukacyjnych. Dziś trwają wojny o utrzymanie podstawówek i gimnazjów, jurto – liceów, pojutrze słabych uczelni. I jeśli do tego dodać obfitą sieć uniwersytetów i politechnik po drugiej stronie granicy, gdzie studiowanie – dzięki funduszom pomocowym – wcale nie jest takie drogie, to konieczność zmian, by obronić się w przyszłości, narzuca się sama.

Nic tak ostatnio nie zburzyło spokoju w świątku akademickim Zielonej Góry, jak ogłoszenie rankingów wyższych uczelni. Z wielu głosów, jakie udało mi się usłyszeć na ten temat wizera oburzenie niskimi notami Politechniki – i co też ważne w perspektywie tworzonego uniwersytetu – zielonogórskiej WSP. Nie odczułem tego przed rokiem, choć lokaty były podobne. Myślę, że atmosferę tym razem podgrzała lokalna prasa, wiążąc okupację ostatnich miejsc rankingu z szansami na uniwersytet. A jakie miejsce zadowoliłoby malkontentów? Pierwsze, trzecie, piąte? Trzeba raczej przyjąć, że miejsce Politechniki w jakiś sposób odzwierciedla rzeczywistą pozycję na naukowej mapie kraju. Należymy przecież do najmłodszych uczelni technicznych w Polsce. I dlatego mam pewność, że w ciągu najbliższych 50 lat nie przegoniemy w rankingach Politechniki Warszawskiej czy AGH – i to nie tylko dlatego, że wkrótce będziemy uniwersytetem.

Renomy uczelni nie buduje się z roku na rok, a z pokolenia na pokolenie i nie jest przypadkiem, że w rankingach w czółowce plasują się najstarsze ośrodki. Pozycja uniwersytetu to zwykle nie miejsce w rankingu, a kilka czy kilkanaście wielkich nazwisk, które zwykle firmują jego działalność. Uniwersytet jest dobry, bo oni są. Wybitni profesorowie, tak jak inni przed-

stawiciele elit społecznych, skupiają się – nie tylko w Polsce – wokół ośrodków stołecznych i dużych aglomeracji, gdzie nie żyje się może przyjemniej, ale łatwiej tam zaspokoić wyrafinowane potrzeby kulturalne, zdrowotne, czy wreszcie ambicjonalne (wystąpić w telewizji, zostać zaproszonym na przyjęcie w ambasadzie czy konsulacie, łatwiej o znaczące koneksje).

Instytucja uniwersytetu wykała w historycznej ewolucji, że ma wbudowany w swą istotę doskonały system samoregulacji, moc oczyszczania i odrzucania skostniałych idei, poglądów, które nie dadzą się obronić. Od uniwersytetu, zawsze kojarzonego z nauką profesji, ale spletanego doktrynalną scholastyką, do uznania potęgi rozumu i wolności badań droga była daleka. Ten właśnie mechanizm w toku wieloletniego procesu utrzyma jedynie ludzi, dla których nauka i dążenie do prawdy jest najwyższą wartością. I dlatego uniwersytet jest wreszcie miejscem rozpoznawalnym dzięki specyficznej atmosferze akademickości, która jednak nie przychodzi z dniem jego powołania, ale wtedy, kiedy uczelnia obroźnie tradycją.

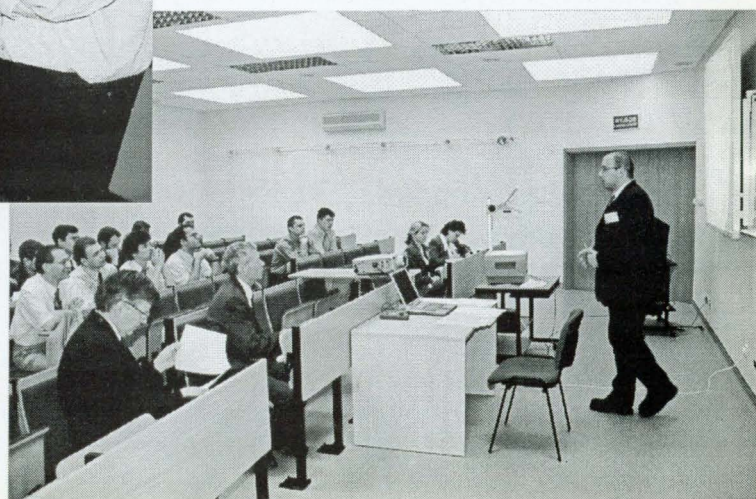
Półki co, rozumiem obawy studentów o wartość dyplomu inżynierskiego wydanego przez uniwersytet. Nie mieści się to w polskich zwyczajach. Nie ma co ukrywać, że będziemy na sobie przeżywać ciekawy eksperyment. A jak on się wpisze w polską tradycję akademicką – trudno dziś wyrokować. Tak jak po przełomie 1989 roku, niewielu było takich, którzy zdolni byli przewidzieć, że to nie zawodówka kreuje życiową karierę, ale gruntowne wykształcenie, i co więcej – że taką drogę na starcie w dorosłe życie wybierze blisko 30 procent młodych ludzi.

Lepiej więc szanse, które niesie życie, przedkładać nad obawy i niepokoje. Uniwersytet – jako instytucja – nie jest najgorszym rozwiązaniem. Bo dotąd, niestety, nie udało się na świecie wymyślić czegoś lepszego.

ap



**XXII Międzynarodowe Sympozjum
Naukowe Studentów i Młodych
Pracowników Nauki**





Dni Sportu '2001

czytaj na stronie 30

